

„Studia GeoHistorica”, red. Bogumił Szady, Beata Konopska, Radosław Skrycki, t. 1–2, Biblioteka Główna Uniwersytetu Szczecińskiego, Warszawa 2013–2014, ss. 165 i 238

W ostatnich latach badania nad historią kartografii zyskują na popularności. Niemal corocznie odbywają się Ogólnopolskie Konferencje Historyków Kartografii, organizowane przez Zespół Historii Kartografii w Instytucie Historii Nauki PAN. Jednym z efektów coraz większego zainteresowania historią kartografii i geografii historycznej jest stworzenie pisma, którego redakcją tworzą Bogumił Szady (Katolicki Uniwersytet Lubelski), Beata Konopska (Instytut Geodezji i Kartografii, Warszawa) i Radosław Skrycki (Uniwersytet Szczeciński).

Powstanie czasopismo wynika z potrzeby publikowania w jednym miejscu prac poświęconych kartografii i geografii historycznej, których autorami mają być zarówno historycy, jak i przedstawiciele nauk geograficznych i społecznych. Publikowane w czasopiśmie teksty mogą dotyczyć wszystkich epok. W dwóch dotychczasowych tomach znajdują się artykuły zajmujące się okresem od średniowiecza do XXI w. Przy tak szerokim zakresie chronologicznym i tematycznym pisma, publikowane teksty poruszają bardzo różne zagadnienia. W tomie pierwszym znalazły się m.in. artykuły będące analizą źródeł kartograficznych (np. Lucyna Szaniawska, *Zasady opisu geograficznego i rysowania map w „Geografii” Ptolemeusza zredagowanej przez Nicolausa Germanusa*, s. 57–80), jak i opisy nowych technologii użytecznych w badaniach kartograficznych (np. Anna Wrochna, *Ogólnopolski system udostępniania zasobów geoinformacyjnych OGIWIO*, s. 113–118).

Dotychczas ukazały się dwa tomy tego rocznika — we wrześniu 2013 i 2014 r. Oba numery mają taki sam układ i składają się z następujących działów: *Tradycje geografii historycznej*, *Artykuły*, *Recenzje i omówienia* oraz *Komunikaty i sprawozdania*. Pierwszy dział każdego z tomów, czyli *Tradycje geografii historycznej*, zawiera przedruki tekstów dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych, dotyczących podstaw geografii historycznej. Są to artykuły lub wystąpienia, które można nazwać programowymi dla tego działu nauki (Stanisław Smolka, *O przygotowawczych pracach do geografii historycznej Polski*, t. 1, s. 7–13; Władysław Semkowicz, *Geografia historyczna*, t. 2, s. 7–20). Każdy z tekstów opatrzony jest krótkim komentarzem, dotyczącym okoliczności powstania i wpływu na rozwój dyscypliny.

Drugi dział czasopisma stanowią *Artykuły*. W pierwszym tomie znajdziemy tekst Bogumiła Szadego, który próbuje określić miejsce i zadania geografii historycznej we współczesnej nauce, a także nakreślić kierunki jej rozwoju (B. Szady, *Geografia historyczna w Polsce — rozwój i perspektywy*, t. 1, s. 19–38). Jest to wprowadzenie, w pewien sposób omawiające zainteresowania Redaktorów. Poza wspomnianymi już artykułami dotyczącymi analizy źródeł kartograficznych, w pierwszym numerze zamieszczono również opis nowego przedsięwzięcia wydawniczego z zakresu geografii historycznej, czyli opublikowania mapy józefińskiej Galicji [Waldemar Bukowski, Andrzej Janeczek, *Mapa józefińska Galicji (1779–1783) w przededniu edycji. Przedmiot i założenia programu wydawniczego*, t. 1, s. 91–112]. W drugim tomie czasopisma brak podobnych artykułów, opisujących nowe przedsięwzięcia lub projekty badawcze. Znalazł się w nim natomiast tekst odbiegający tematycznie od pozostałych. Dotyczy on wykorzystywania prezentacji kartograficznych w procesie dydaktycznym od poziomu szkoły podstawowej aż do liceum (Teresa Bogacz, Beata Konopska, *Koncepcja wykorzystania interaktywnych prezentacji kartograficznych jako narzędzia w procesie edukacji geograficzno-historycznej*, t. 2, s. 165–177).

Kolejny dział rocznika to *Recenzje i omówienia*. Zarówno w pierwszym jak i drugim tomie proporcje między artykułami a recenzjami są podobne (t. 1 — 7 artykułów, 8 recenzji, t. 2 — 10 artykułów, 10 recenzji). Wśród recenzowanych pozycji znajdują się publikacje zarówno polskie, jak i zagraniczne (np. W. Schenk, *Historische Geographie (Geowissen kompakt)*, rec. M. Naser, t. 1, s. 138). Ostatni dział periodyku to *Komunikaty i sprawozdania*. W obu tomach znajdziemy po cztery sprawozdania z konferencji oraz spotkań dotyczących historii kartografii. Ponieważ recenzowane czasopismo ukazywało się do tej pory we wrześniu, jego pierwszymi odbiorcami są zazwyczaj uczestnicy Ogólnopolskich Konferencji Historyków Kartografii (wrzesień 2013 w Lublinie, wrzesień 2014 w Szczecinie). W obu tomach znajdują się sprawozdania z poprzedniej konferencji. Również w obu tomach znajdziemy sprawozdania z posiedzeń Komisji Geografii Historycznej Polskiego Towarzystwa Historycznego, odbywających się na przełomie października i listopada. Ponadto w roczniku znajdziemy sprawozdania z innych spotkań mogących zainteresować historyków kartografii.

Periodyk „Studia GeoHistorica” umożliwia dużej grupie badaczy publikowanie wyników swych prac w jednym miejscu. Pochwalić należy zabiegi Redaktorów, którzy przygotowują kolejne numery pisma na wrześniowe Ogólnopolskie Konferencje Historyków Kartografii. Dzięki temu pismo bardzo szybko trafia do badaczy zainteresowanych geografiami historyczną.

Anna Paszczyk
Instytut Historyczny
Uniwersytet Warszawski

Henryk Wąsowicz, *Chronologia średniowieczna*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2013, ss. 697*

Henryk Wąsowicz napisał książkę niezwykle ważną i potrzebną. Jest ona pomnikiem wielkiej erudycji, która kumulowała się przez lata podejmowanych przez niego prac nad zagadnieniami związanymi m.in. z kalendarzami liturgicznymi i kalendarzową mnemotechniką¹. Jest także świadectwem doskonałej, być może unikatowej w nauce krajowej i bardzo rzadkiej w nauce światowej, biegłości w dawno zapomnianej *ars computandi*. Choć praca taka może budzić pewne nieśmienie, nie oznacza to jednak, że nie może podlegać krytyce. W przekonaniu piszącego te słowa jest wręcz przeciwnie: fakt, iż praca lubelskiego mediewisty swoim zakresem i rozmiarami sytuuje się wśród największych współczesnych opracowań poświęconych chronologii i jest dziełem o wiele bardziej złożonym od wykorzystywanej dotychczas w dydaktyce i pracy badawczej *Chronologii polskiej* Włodarskiego, sprawia, że tym uważniej należy się jej przyjrzeć. Moje uwagi, komentarze i zastrzeżenia do książki podzielę na kilka bloków: najpierw przedstawię strukturę książki oraz moje zastrzeżenia odnośnie rozkładu materiału, następnie przedstawię zastrzeżenia związane z ujęciem niektórych zagadnień szczegółowych, by na koniec podjąć próbę szerszego spojrzenia i oceny przydatności tego dzieła zarówno z punktu widzenia dydaktyki, jak i pracy badawczej. Zaznaczam również, że ostrze mojej krytyki wymierzone jest nie tyle w tablice paschalne i objaśnienia zagadnień szczegółowych (te same w sobie są bez zarzutu), co w szereg problemów strukturalnych oraz w pewien zespół zagadnień historycznych, który w moim przekonaniu nie dość dokładnie został w pracy ujęty.

Praca H. Wąsowicza składa się z długiego wstępu (s. 11–47), ośmiu (różnej długości) rozdziałów oraz obszernego, bo liczącego przeszło 200 stron aneksu, na który składają się tablice i zestawienia. We wstępie Autor definiuje swoje rozumienie chronologii, która w jego przekonaniu staje się tożsama z komputystyką rozumianą zarówno jako niepodważalna wiedza astronomiczna, jak i rachuba kalendarzowa przeprowadzana na potrzeby życia wspólnoty religijnej (s. 11 n.). Autora interesuje głównie chronologia astronomiczna i techniczna (s. 12 n.), czyli podstawy astronomii matematycznej służącej do wyznaczania jednostek czasu oraz metod redukcji i rozpoznawania jednostek czasu używanych w różnych, zarówno historycznych jak i współczesnych, kulturach. Autor dostrzega też istnienie innych zagadnień szczegółowych, od których nie stroni całkowicie w swojej pracy. Są wśród nich problemy chronologii biblijnej i chrześcijańskiej oraz antropologiczno-filozoficzna refleksja na temat czasu. Mimo to chronologia rozumiana matematyczno-technicznie stanowi główną oś wywodu lubelskiego historyka i to według niej wytyczony jest zarówno dalszy ciąg wstępu, obejmujący omówienie źródeł do średniowiecznej refleksji kalendarzowej i stanu badań nad tak rozumianą chronologią, jak i treść kolejnych ośmiu rozdziałów. W obrębie poszczególnych rozdziałów pojawiają się różne pozamatematyczne i pozaastronomiczne akcenty, jednak to właśnie techniczne podstawy rachuby czasu w wiekach średnich stanowią przedmiot analizy i rekonstrukcji w pracy H. Wąsowicza, a zagadnienia z szeroko rozumianej antropologii kultury pojawiają się przygodnie, wywołane przez konkretne typy omawianych zjawisk.

Rozdział 1, najobszerniejszy ze wszystkich (s. 47–203), zawiera omówienie kalendarza juliańskiego wraz z jego genezą i szczegółowym omówieniem rzymskiej rachuby czasu, kalendarza gregoriańskiego wraz z jego genezą i skrótową historią podejmowanych od średniowiecza prób jego korekty, kalendarze świąt kościelnych, martyrologia i cyzjojany. Drugi rozdział (s. 205–245) przynosi omówienie er i cykli chronologicznych, w tym m.in. rachuby według er: chrześcijańskiej, *ab urbe condita*, konsularnej, Dioklecjana, bizantyjskiej i muzułmańskiej, a także różnych stylów datacji według lat panowania poszczególnych władców. W rozdziałach od 3 do 5 (s. 247–284, każdy z nich liczy po kilkanaście stron), omówiono pory roku (wraz z takimi zagadnieniami jak Dni Kwartalne, znaki Zodiaku, prace miesięcy), tygodnia (wraz z rzymskim tygodniem ośmiodniowym, genezą tygodnia siedmiodniowego oraz szeregiem uwag na temat nazw poszczególnych dni) oraz podziału dnia (z uwzględnieniem omówienia różnych stylów podziału czasu oraz różnych mechanizmów służących do ich mierzenia). Kalendarz kościelny i komput paschalny stanowią przedmiot rozdziału 6 (s. 285–315) i stanowią powrót do zagadnień zasygnalizowanych już przez Autora zarówno we wstępie, jak i rozdziale 1. Pokazuje w nim H. Wąsowicz relacje między wyznaczaniem daty żydowskiego święta Pesah i chrześcijańskiej Paschy, historię tablic paschalnych od pierwszych wieków chrześcijaństwa, przez komputystykę aleksandryjską i reformę *anno Domini* Dionizego Małego aż po omówienie (wraz z pokazowymi ćwiczeniami!) technik wyznaczania daty Wielkanocy. Z rozdziałem tym jest ściśle skorelowany rozdział przedostatni (s. 317–364), w którym omówione zostały repery tzw. masy komputystycznej (*massa computi*), czyli parametry, których zastosowanie pozwalało na wyznaczenie dat świąt ruchomych oraz rozpisanie kalendarzy partykularnych. Ostatni, ósmy rozdział (s. 365–431) poświęcony został zagadnieniom z punktu widzenia technicznie rozumianej komputystyki marginalnym, jednak ważnym z uwagi na ich funkcję mnemotechniczną: zawiera omówienie wierszy pozwalających na zapamiętywanie informacji o miesiącach, *Regimen sanitatis*, dniach egipskich oraz chronogramach i kryptogramach o treściach chronologicznych. Ostatnią, trzecią część *Chronologii* zamyka obszerne zestawienie bibliograficzne, 14 tablic,

* Niniejsza recenzja powstała w ramach projektu *Chronologia i kalendarze w kulturze umysłowej Europy Środkowo-Wschodniej (1400–1700): komputystyka, spory o reformę kalendarza, dyskusje na temat chronologii biblijnej i ich rola w życiu społecznym*. Badania zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych w ramach finansowania stażu po uzyskaniu stopnia naukowego doktora na podstawie decyzji nr DEC–2013/08/S/HS3/00192.

¹ H. Wąsowicz, *Łaciński kalendarz sylabiczny (cisiojanus) do połowy XVI wieku*, Lublin 1986; tenże, *Kalendarz ksiąg liturgicznych Krakowa do połowy 16. wieku. Studium chronologiczno-typologiczne*, Lublin 1995.

m.in. z literami niedzielnymi, konkordancją liczb złotych i epaktów gregoriańskich, terminami Wielkanocy i terminami paschalnymi, oraz cztery wykazy: świąt stałych kalendarzy, niedziel i świąt ruchomych, cyzjojanów łacińskich i cyzjojanów polskich (s. 469–668).

Takie streszczenie zawartości dzieła lubelskiego historyka nie oddaje rzecz jasna sprawiedliwości całemu bogactwu wiedzy i erudycji, które kryją się pod poszczególnymi hasłami. Wydaje się jednak, że struktura książki byłaby bardziej przejrzysta, a przez to łatwiejsza w użytkowaniu i lekturze nastawionej na samokształcenie, gdyby układ rozdziałów był nieco inny. Jako historyk doskonale obeznany ze strukturą wykładów teorii kalendarza zarówno średniowiecznych, jak i nowożytnych, H. Wąsowicz z całą pewnością wie, że ich autorzy przestrzegali reguły, aby omawianie zagadnień zaczynać od najdrobniejszych elementów i przez nie prowadzić swoich czytelników do problemów złożonych, zakładających rozumienie szeregu pojęć podstawowych i zależności, jakie pomiędzy nimi występują. Tymczasem nawet najbardziej entuzjastycznie nastawiony czytelnik *Chronologii średniowiecznej* może poczuć się nieco zagubiony, kiedy zostaje przez jej Autora wrzucony na głębokie wody teorii kalendarza juliańskiego i gregoriańskiego oraz otrzymuje od razu bardzo szczegółowe informacje na temat kalendarza kościelnego opartego na tych dwóch systemach rachuby lat. Ukryte pomiędzy rozdziałami 1 i 6, które mają charakter *par excellence* komputystyczny, sekcje 3, 4 i 5, poświęcone jednostkom czasu krótkiego — dniowi, tygodniowi, miesiącom i porom roku — powinny pojawić się na początku, aby stopniowo oswajać czytelnika z obcością dawnych systemów oraz z tym, co z nich pozostało w naszej współczesnej rachubie. Dopiero w dalszej kolejności należałoby wprowadzać zagadnienia związane z kalendarzami oraz swoistymi dla poszczególnych systemów aparatami pojęciowymi, aby następnie móc przejść do zagadnień ściśle technicznych, takich jak wyznaczanie dat świąt ruchomych, kalendarz liturgiczny itp. To w takiej perspektywie — po wyłożeniu niuansów związanych z mniejszymi jednostkami — powinny zostać zaprezentowane różne style datacji epok, a także narzędzia mnemotechniczne oraz zagadnienia, jakie pojawiły się na pograniczu komputystyki oraz dziedzin takich jak astrologia lub medycyna. Tymczasem z pracy H. Wąsowicza o tym, czym *de facto* są repery i na czym polegają, czytelnik dowie się dopiero z rozdziału przedostatniego, kiedy już zdąży z tym pojęciem zetknąć się co najmniej kilkadziesiąt razy, podobnie zresztą jak z cząstkowymi definicjami. W moim przekonaniu dobrym wzorem powinno być tutaj chociażby — równie monumentalne i, co ważne, przez lubelskiego historyka najwyraźniej nieznanne — opracowanie Bonnie Blackburn i Leofranca Holford–Strevensa, w którym poszczególne jednostki czasu zostały omówione w porządku rosnącym tak, iż zagadnienia związane z komputem kościelnym następują bezpośrednio po omówieniu kalendarzy jako złożonych systemów².

Pewne zastrzeżenia budzi również selekcja materiału oraz sposób, w jaki zostały ustawione proporcje pomiędzy poszczególnymi elementami chronologicznej syntezy. Niezrozumiałe jest zarzucenie pewnych tradycji bądź ich marginalizacja, a także — w niektórych wypadkach — całkowite pominięcia. Dziwi, po pierwsze, bardzo skrótowe omówienie kalendarza żydowskiego i muzułmańskiego, co zwłaszcza w kontekście tego pierwszego jest moim zdaniem błędne. Szereg problemów związanych z kalendarzem stosowanym przez świat chrześcijański jest wszak związany z komputystyką żydowską, a historia tych związków obejmuje zarówno pierwsze wieki chrześcijaństwa, jak i okres średniowiecza — za każdym razem kalendarz żydowski stanowił albo punkt odniesienia, albo przynajmniej przedmiot uważnej obserwacji ze strony chrześcijan³. W pracy lubelskiego historyka zostaje on tymczasem zredukowany do kilkunastu omówienia (197–203), w którym nie pojawia się chociażby najdrobniejsza wzmianka na temat różnic pomiędzy kalendarzem żydowskim i tym stosowanym przez karaimów. Jak się wydaje, fakt, że wyznawcy karaimizmu obecni byli na terenach Rzeczypospolitej i Wielkiego Księstwa Litewskiego już od średniowiecza, stanowi wystarczające uzasadnienie do tego rodzaju wzmianki, która dopełniłaby i uczyniła nieco bardziej skomplikowanym jeden z elementów lubelskiej syntezy. Jeszcze bardziej skrótowo potraktowany został kalendarz muzułmański, a całe bogactwo astronomicznej wiedzy świata arabskiego zostało zamknięte na pięciu stronach (s. 192–197). Szkoda wielka chociażby z tego powodu, że w wypadku tej rachuby sygnalizowana przez Autora trudność z dokładną konwersją daty muzułmańskiej na datę gregoriańską (s. 193, przyp. 817) nie została zilustrowana próbą, która mogłaby pokazać np. jak duży jest tutaj margines możliwego błędu. Mogłoby to być przydatne chociażby do celów dydaktycznych (które w kilku miejscach Autor wydaje się zakładać). Tej wiedzy czytelnik musi jednak szukać na własną rękę w innych opracowaniach.

Najdziwniejszym jednak pominięciem jest całkowite zignorowanie przez Autora tradycji greckiej (attyckiej) i hellenistycznej. W *Chronologii* na temat kalendarza używanego w Atenach nie znajdziemy nawet słowa, podobnie ma się rzecz z późniejszym rozwojem i zróżnicowaniem kalendarza w epoce hellenistycznej, by nie wspomnieć już o ważnej z punktu widzenia chronologii — i nie tylko źródeł starożytnych — datacji związanej z czteroletnim cyklem olimpijskim. Podobnie jak komputystyka żydowska wiąże się on z kontrowersjami, do których dochodziło w obrębie nauki chrześcijańskiej, a to za sprawą wykorzystania elementów chronologii greckiej w dyskusjach związanych z datowaniem życia Jezusa, ten problem zaś z kolei, jak wiadomo, był kluczowy zarówno dla wyznaczania dat świąt, jak i wypracowania koncepcji ery chrześcijańskiej. W pracy wydanej z myślą o polskim czytelniku (studencie i badaczu) powinna się znaleźć chociażby drobna wzmianka o tym, że w krajowych zbiorach znajduje się dziewięć przekazów XIV-wiecznego tekstu znanego jako *Computus*

² B. Blackburn, L. Holford–Strevens, *The Oxford Companion to the Year: An Exploration of Calendar Customs and Time-Reckoning*, Oxford 1999, part II: *Calendars and Chronology*, s. 661–878.

³ Na temat tych relacji zob. m.in. E. Carlebach, *Palaces of Time: Jewish Calendar and Culture in Early Modern Europe*, Cambridge, MA–London 2011 oraz wydaną już po ukazaniu się omawianej książki edycję źródłową z obszernym komentarzem C.P.E. Nothaft, *Medieval Latin Christian Texts on the Jewish Calendar: A Study with Five Editions and Translations*, Brill, Leiden–Boston 2014.

iudaicus. Jest to jeden z chrześcijańskich łacińskich kompendiów żydowskiej chronologii, w których — co ważne — pojawiają się nie tylko zagadnienia kalendariograficzne, ale ujęte zostały kwestie chronologii powszechnej, w tym datacji epok⁴.

Takie ograniczenie miejsca poświęcanego niektórym zagadnieniom lub ich pomijanie jest widoczne nie w porównaniu z miejscem, jakie poświęcone zostało kalendarzom stosowanym w chrześcijaństwie. Widać to także w zestawieniu z omówieniami zagadnień, w których Autor jest niekwestionowanym ekspertem, czyli kalendarzach liturgicznych świętych i kalendarzowej mnemotechnice. Zwłaszcza to pierwsze zajmuje wiele stron, zarówno dzięki komentarzowi Autora, jak i za sprawą przytoczonych *in extenso* kalendarzy. Okazuje się wręcz, że podane przez H. Wąsowicza teksty kalendarzy: kartagińskiego z końca VI w. (s. 133–135), św. Willibrorda z początku VIII w. (s. 140–144) oraz z *Sakramentarza* z Saint-Denis z IX stulecia (s. 145–150) zajmują razem więcej stron niż omówienie dwóch wspomnianych wyżej rachub czasu. Nie twierdzą, że tych przedruków źródeł w pracy lubelskiego historyka nie powinno być — uważny czytelnik może dzięki nim prześledzić logikę rozwoju lokalnych kalendarzy kościelnych i skorzystać z tego przy własnych studiach historycznych — jednak należałoby się zastanowić, czy lepszym dla nich miejscem nie byłby aneks i czy w ogóle partia tekstu o kalendarzowej komemoracji świętych w liturgii Kościoła nie powinna zostać wyjęta z rozdziału o kalendarzach w sensie astronomiczno-matematycznych i przekształcona w osobny rozdział. Rozkładając w ten sposób proporcje, Autor wyraźnie ujawnia, gdzie leżą jego zainteresowania badawcze. Zasadniczo nie ma w tym nic złego, jednak w kontekście obietnicy, jaką zdaje się składać czytelnikowi jego książka, zachodzi obawa, że tytuł książki powinien zostać zmodyfikowany do postaci *Chronologia średniowiecza łacińskiego*. Taki tytuł byłby właściwszy, ponieważ Autor skupia się na zagadnieniach powiązanych z rzymską liturgiką oraz korzysta niemal wyłącznie ze źródeł łacińskich, inne konteksty traktuje zaś marginalnie. Tak jak z *Paleografii łacińskiej* Władysława Semkowicza nikt raczej nie nauczy się odczytywać rękopisów sporządzonych w językach wernakularnych, rozszyfrowywać greckich ligatur lub rozpoznawać hebrajskich liter, tak też po lekturze „lubelskiej” *Chronologii* niekoniecznie stanie się czytelnik ekspertem od kalendarzy innych niż te stosowane przez łacińskie chrześcijaństwo.

Moje zastrzeżenia budzą również te partie tekstu, które dotyczą bazy źródłowej w kontekście polskim, a także sposobu, w jaki przedstawione zostały niektóre zagadnienia związane z dziejami reformy kalendarza oraz związkami między chronologią astronomiczną i chronologią historyczną.

Chronologię średniowieczną traktuję przede wszystkim jako szeroko zakrojone kompendium, a nie rozprawę historyczną. Z formalnego punktu widzenia praca nie stanowi dowodu na rzecz jakiejś określonej tezy ani nie eksploruje nowego zagadnienia, tylko stanowi uporządkowany, korzystający z bogatej bazy źródłowej, prac innych badaczy i własnych analiz Autora, wykład zagadnień związanych z komputystyką i obszarami tej sztuce pokrewnymi. Nie zmienia to jednak faktu, że nawet z kompendium tego rodzaju może płynąć inspiracja do dalszych badań i może stanowić ono punkt wyjścia do poszukiwań prowadzonych przez innych badaczy. Jest kilka miejsc w *Chronologii*, które tego rodzaju perspektywę wydają się szkicować i nadzieję na dalsze studia podsycać, jednak robią to w moim przekonaniu w sposób niewystarczający. Po pierwsze, nie wiadomo, jaki do końca jest stosunek Autora do spuścizny komputystycznej Jana z Głogowa. H. Wąsowicz posiłkuje się wprawdzie parokrotnie jego komputem chirometrycznym⁵ (s. 373), jednak już uwagi na temat tego dzieła poczynione we Wstępie (s. 23 n.) brzmią dosyć ogólnikowo. Nie jest jasne, czy zastosowana przez H. Wąsowicza kategoria „dużych traktatów komputystycznych”, definiowana *implicite* poprzez liczbę rozdziałów, ma przełożenie jakościowe, nie wiadomo też, w świetle jakich kryteriów oceniona została oryginalność teorii komputu opracowanej przez Głogowczyka — Autor wydobywa z niego jedynie komput chirometryczny (którego *notabene* szerzej nie omawia) oraz chronogramy. Uważam, że przy tego rodzaju sformułowaniach naturalnym jest pytanie, na ile oryginalnym teoretykiem komputu jako takiego był krakowski astrolog i astronom, zarówno w kontekście innych traktatów komputystycznych, jak i w ramach korpusu dzieł własnych. To samo dotyczy też komputu Piotra Gaszowca, jak i całej krakowskiej komputystyki, od Jana z Polski i jego *Komputu metrycznego* (*Computus metricus*) po Piotra Gaszowca i anoniowy *Summarius computus*. Zarówno te zagadnienia, jak i postaci pod piórem lubelskiego historyka nie doczekały się szerszego omówienia, tylko zostały ograniczone do krótkiego katalogu nazwisk i tytułów. Tymczasem, o ile jeszcze w wypadku Gaszowca mamy do dyspozycji dwa studia Mieczysława Markowskiego⁶, to w wypadku takich postaci jak Jan z Polski i Jan z Głogowa badania nad ich dokonaniem na gruncie komputystyki (a w wypadku tego ostatniego nawet szerzej — całej refleksji astronomiczno-astrologicznej) nadal pozostają otwartą kwestią. Pozostaje mieć nadzieję, że po przeprowadzonej już dawno pracy dokumentacyjnej związanej z identyfikacją przekazów związanych z ich twórczością⁷, nadejdzie nareszcie etap analizy i interpretacji tych źródeł. Powinien on objąć nie tylko same teksty, ale także towarzyszące im glosy⁸. To samo dotyczy zresztą zachowanych do dnia dzi-

⁴ Dla edycji *Computus iudaicus* zob. C.P.E. Nothaft, *Medieval Latin*, s. 378–441 (wprowadzenie) i 442–477 (edycja); zob. również tenże, „*Me pudet audire Iudeum talia scire*”: *A Late Medieval Latin School Text on the Jewish Calendar*, w: *Time, Astronomy and Calendars in the Jewish Tradition*, ed. S. Stern, C. Burnett, Leiden–Boston, 2014, s. 327–365.

⁵ Johannes de Glogovia, *Computi chiro-metralis opus resolutum*, Johannes Haller, Cracoviae 1507 (wyd. I) oraz Johannes de Glogovia, *Computus chiro-metralis*, Johannes Haller, Cracoviae 1511 (wyd. II);

⁶ Por. M. Markowski, *Piotr Gaszowiec jako autor „Komputu nowego” i „Kalendarza” w najstarszym druku krakowskim*, „Prace Komisji Historyczno-literackiej”, 24, 1988, s. 53–58; tenże, *Piotr Gaszowiec twórcą komputystyki o zasięgu międzynarodowym*, „Studia Mediewistyczne”, 25, 1988, z. 1, s. 69–116.

⁷ W wypadku Jana z Polski zob. m.in. *Polonica w średniowiecznych rękopisach bibliotek monachijskich*, oprac. J. Wolny, M. Markowski, Z. Kusewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

⁸ W bibliotekach europejskich zachowało się kilkadziesiąt przekazów *Komputu metrycznego* Jana z Polski oraz komentarzy do niego, m.in. BJ, rkps 562, 709, 1838, 1848, 1860, 1928; Praha, Národní knihovna České Republiky, rkps L. L. II (*olim* Knihovna Pražské Metropolitní Kapituly, rkps 1296); München, Bayerische Staatsbibliothek, rkps Clm 7614, Clm 7650, Clm 9624, Clm 14529, Clm 19685, oraz szereg pojedynczych przekazów w róż-

siejszego komputów rękopiśmiennych powstałych już po reformie kalendarza wprowadzonej przez Grzegorza XIII, a które dostarczać mogą dodatkowych informacji na temat sposobu nauczania i rozumienia skorygowanej rachuby bezpośrednio po jej wprowadzeniu w życie. Mogą też one stanowić swoisty papierek lakmusowy pokazujący, na co kładziony był nacisk w ramach wykładu komputu. Zagadnienia te były dotychczas pomijane lub marginalizowane.

W niektórych miejscach Autorowi *Chronologii* zdarzają się też nadmierne uproszczenia, przeinaczenia lub pominięcia niektórych faktów. Pierwszym takim przypadkiem jest omówienie prób reformy kalendarza na soborze w Bazylei (1431–1439), w trakcie którego do tzw. komisji kalendarzowej dołączył Tomasz Strzemiński (1398–1460), wówczas doktor prawa kanonicznego Akademii Krakowskiej⁹. Chyba pragnienie wzmocnienia tzw. „polskiego wkładu” do dyskusji wokół reformy kalendarza sprawiło, że lubelski historyk uznał Strzemińskiego za „astronoma” (s. 83). Annały historii nauki na temat astronomicznych kwalifikacji Strzemińskiego milczą, nie zachowały się żadne źródła, które mogłyby potwierdzić fakt, że — po ukończeniu studiów w Krakowie i odebraniu podstawowej wiedzy na temat astronomii w trakcie wykładów składających się na *quadrivium* — duchowny zajmował się nią w jakikolwiek sposób. Jeśli chodzi o jego udział w komisji kalendarzowej, to należałoby raczej przyjmować, iż miał on charakter przede wszystkim polityczny (był wysłannikiem prymasa Polski), a nie merytoryczny. Jego *Relatio*¹⁰ zawiera siłą rzeczy elementy, na podstawie których możliwa jest cząstkowa rekonstrukcja przebiegu obrad i dyskutowanych rozwiązań, jednak z naukowego punktu widzenia merytoryczny wkład do refleksji na temat korekty kalendarza miał przede wszystkim Herman Zoest i Mikołaj z Kuzy (ze szczególnym wskazaniem na tego pierwszego).

Średniowiecze pojawiające się w tytule pracy lubelskiego historyka okazuje się raz jeszcze mylące, kiedy dochodzimy do czasów nowożytnych — tych siłą rzeczy nie podobna uniknąć, bo bez omówienia reformy Grzegorza XIII oraz kontrowersji z nią związanych teoretyczny wykład kalendarza gregoriańskiego zawisłby w ahistorycznej próżni. Odnośnie tej części narracji historycznej należy zastrzec, że zasługi Christopha (nie „Christophera”! — por. s. 21) Claviusa w znacznej mierze polegają na roli, jaką odegrał on jako autor objaśnień i tekstów polemicznych związanych z nowym kalendarzem, a nie jego twórcą. Do obradującej już od jakiegoś czasu komisji Clavius dołączył stosunkowo późno, a jego wkład w samą reformę jest relatywnie niewielki w zestawieniu ze zrębami koncepcji opracowanymi przez Ałojzję Lilię¹¹. Nie ulega jednak wątpliwości fakt, iż to właśnie ten „Euklides XVI wieku” stał się centralną postacią kojarzoną w Europie z nowym kalendarzem i to on krzyżował polemiczne ostrza z protestanckimi uczonymi kwestionującymi założenia reformy — wśród nich były takie czołowe postaci jak wspomniani przez H. Wąsowicza Scaliger i Maestlin. W bezpośrednim kontekście reformy z 1582 r. umyka lubelskiemu historykowi złożoność i bogactwo polemik oraz sporów, a nawet rozruchów, do jakich doszło w związku z kalendarzem. Oczywiście nie jest to głównym przedmiotem książki, jednak należałoby w przekonaniu piszącego te słowa wskazać przynajmniej przykładowe argumenty podnoszone przez przeciwników kalendarza, zamiast poprzestawać na stwierdzeniu, iż clavius „[n]a wszystkie możliwe zarzuty odpowiedział” (s. 96). Jest to o tyle ważne, że jednym z elementów pominiętych w narracji H. Wąsowicza jest postać Jana Latośa i jego, znana jedynie z przekazów pośrednich, propozycja reformy sformułowana już po ogłoszeniu bulli *Inter gravissimas*. Polemiki kalendarzowe w Rzeczypospolitej, toczona od końca XVI w. przez znaczną część XVII w. (choć z przerwami i w kilku etapach) to osobny temat, który mimo istniejących kilku ujęć¹² nie doczekał się jeszcze rzetelnego i całościowego omówienia. Mimo to dziwi jednak przede wszystkim brak w książce wzmianki na temat Latośa — tym bardziej, że stosunkowo dobrze uzasadnione przypuszczenia na temat charakteru jego koncepcji sformułował Tadeusz Przytkowski¹³. Nie pojawiają się wreszcie w książce wzmianki o tym, że podręczniki komputu — rękopiśmienne i drukowane — powstają w dalszym ciągu, nawet jeszcze w drugiej połowie XVII i XVIII w. Funkcjonują oczywiście w zupełnie innym kontekście niż komput średniowieczny, jednak przynajmniej niektóre z nich wydają się interesującymi źródłami, za pomocą których można prześledzić przemiany tej formy. Można na ich podstawie zobaczyć, jak wchłaniano określone elementy, jak reagowano na rozpowszechnianie się kopernikańskiej koncepcji wszechświata, a także, w jaki sposób podręczniki te odzwierciedlały napięcia międzywyznaniowe¹⁴.

nych księgozbiorach. Por. m.in. *Polonica w średniowiecznych rękopisach* oraz G. Rosińska, *Scientific Writings and Astronomical Tables in Cracow. A Census of Manuscript Sources (XIVth–XVth Centuries)*, Wrocław 1984. Niemal wszystkie egzemplarze druków Głogowczyka zawierają różnej długości glosy marginalne oraz interlinearne komentarze, które również należałoby wykorzystać w badaniach. Dają one możliwość odtworzenia sposobu wykorzystania tych podręczników w nauczaniu komputu. To samo dotyczy zresztą innych drukowanych komputów XVI–wiecznych. Zob. m.in. egzemplarze obu wydań dzieła Głogowczyka: BKórn., rkps Cim.Qu.2016, Cim.Qu.2017, Cim.Qu.2045 oraz BOss., sygn. XVI.Qu.1670, XVI.Qu.1843, XVI.Qu.2197, XVI.Qu.2310, XVI.Qu.3299.

⁹ Por. T. Wojciechowski, *Działalność soborowa (bazylejska) T. Strzemińskiego*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, 11, 2002, s. 5–22.

¹⁰ BJ, rkps 4164, k. 113r.–116r.; na temat tego rękopisu zob. komunikat J. Dobrzycki, *New Sources for the Prehistory of Calendar Reform*, w: tenże, *Selected Papers on Medieval and Renaissance Astronomy*, ed. J. Włodarczyk, R.L. Kremer, Warsaw 2010, s. 61 n.

¹¹ Por. J.M. Lattis, *Between Copernicus and Galileo: Christoph Clavius and the Collapse of Ptolemaic Cosmology*, Chicago–London 1994, s. 20 n.

¹² Zob. m.in. T. Przytkowski, *Udział polskich astronomów w reformie kalendarza oraz spór o kalendarz gregoriański*, w: *Historia astronomii w Polsce*, red. E. Rybka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, 1975, t. I, s. 215–228; T. Chynczewska–Hennel, *Z polemik XVII–wiecznych. Głos w sprawie kalendarza Kasjana Sakowicza*, „Latopisy Akademii Supraskiej”, 4, 2013, s. 91–101.

¹³ T. Przytkowski, *Udział*, s. 223–225.

¹⁴ Zob. Toruń, Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, rkps 112/I, k. 1r.–37r. — ten pochodzący z połowy XVII w. rękopis komputystyczny o proveniencji zachodniopomorskiej stanowi przykład dosyć wstrzemięźliwego stosunku luteranckiego komputysty względem zreformowanego kalendarza; por. ostatni rozdział, jako jedyny poświęcony kalendarzowi gregoriańskiemu, na k. 36v.–37r.:

Calendarii emendatio ob graves causas a Protestantibus non est recepta

Causae eae sunt. (1) Quia Pontifex Romanus Papati autoritate ordinibus Imperii, adeo[que] ipsi Imperatori eam iniunxit, quoniam eius auctoritatem habuerunt hac ratione stabilitam.

(2) Quia Pontifex non consultis Germaniae Principibus hanc correctionem solus cum suis instituit.

Na koniec uwag do części nowożytniczej należy jeszcze wspomnieć o dwóch zastrzeżeniach o charakterze tyleż fakto-graficznym, co — by tak rzec — metachronologicznym. Z dużym zaskoczeniem odnotowałem fakt, iż czołowi, zarówno protestanccy jak i katolicki chronologowie przełomu XVI i XVII w. (jak hugenota Joseph Juste Scaliger i jezuita Denis Pétau) zostali zmarginalizowani do postaci teoretyków kalendarza. Zarówno jeden, jak i drugi uczone mieli do powiedzenia w sprawach chronologii o wiele więcej, a ich zaangażowanie w spory wokół nowego kalendarza i jego objaśnianie stanowiło w gruncie rzeczy aktywność marginalną, leżącą w cieniu głównego planu naukowego, jakim była całościowa rekonstrukcja systemów rachuby czasu używanych przez dawne cywilizacje i zastosowanie ich na gruncie badań historycznych. O ile Petavius nie doczekał się jeszcze rzetelnych studiów, to chronologii Scaligera poświęcona została przeszło 20 lat temu gruntowna monografia¹⁵. Udział Scaligera w sporach kalendarzowych stanowił zaledwie jedną z odnóg jego dociekań chronologicznych i tego rodzaju redukcja jego spuścizny stanowi poważne zniekształcenie. W kwestii chronologii historycznej zaskakujący jest również brak wzmianki na temat polskiego jezuitę, który przez chronologiczny firmament przemknął niczym meteor, jednak zyskując uwagę Johanna Keplera. Myślę tutaj o Wawrzyńcu Susłydzie i jego *Velificatio*, w którym zaproponował modyfikację datacji Bożego Narodzenia i datowanie tego wydarzenia na 4 r. p.n.e.¹⁶

Przy okazji nowożytności robimy się raz jeszcze o kwestie związane z tym, jak należy rozumieć chronologię i jak wyznaczać linie demarkacyjne pomiędzy jej poszczególnymi działami. Przykładem tego, jak wymagające jest to zadanie, świadczą chociażby dzieła Scaligera — dwa cele naukowe, reforma kalendarza i rekonstrukcja historyczna, splatają się w nich w sposób trudny, o ile nie niemożliwy do rozdzielenia. Problem jednak nie dotyczy wyłącznie rozróżnienia, co jest astronomiczną teorią kalendarza, a co jest chronologią historyczną, tylko tego, jakie miejsce chronologia jako taka — bezprzymiotnikowa — zajmowała w systemie nauk. Autor *Chronologii* lokuje narodziny chronologii naukowej bardzo późno, bo praktycznie na początku XVIII w., kiedy to w 1709 r. ukazało się drugie, poprawione wydanie *De re diplomatica libri VI* Jeana Mabillona (s. 24). Jeśli tak miałoby faktycznie być, na swego rodzaju ziemi niczyjej pozostałyby wówczas osiągnięcia chronologów końca XVI i całego XVII w. — nie należałyby już do historiografii średniowiecznej, dalekie byłyby również od renesansowych kronik, ale jeszcze — według założenia przyjmowanego przez H. Wąsowicza — nie spełniałyby rygorów naukowości wypracowanych przez mauryńców. Wydaje się, że tego rodzaju skok — jakże dłuższy od kalendarzowego *salti lunae*! — nie jest w żaden sposób uzasadniony i że do zrozumienia miejsca chronologii w systemie wiedzy i nauk należy cofnąć się przynajmniej do XVI w. Wtedy to właśnie można zaobserwować pierwsze próby ujmowania chronologii nie tylko jako pewnej formy historiografii, ale także jako nauki pomocniczej historii, która wraz z geografją tworzy swoistą czasoprzestrzenną diadę. Wiele wskazuje na to, że takie właśnie rozumienie chronologii jako globalnej nauki obejmującej zarówno wykład jednostek czasu krótkiego i długiego oraz kompilacji historiograficznych pojawiło się znacznie wcześniej niż zakłada to H. Wąsowicz i że równie szybko, jak zostało sformułowane, zostało przekute do postaci programów badawczych. Czy zatem XVI– i XVII–wiecznej chronologii należy odmawiać statusu naukowego? Zależy to w dużej mierze od sposobu, w jaki była uprawiana, ale nie wydaje mi się, aby sam Autor *Chronologii średniowiecznej* byłby skory do złożenia podpisu pod stwierdzeniem, że program badawczy Scaligera nie miał cech naukowych, natomiast wysiłek — to prawda, czasami jałowy — wkładany w zrozumienie starożytnych tekstów i dawnych systemów rachuby czasu przez chronologów (czy też raczej polihistorów zajmujących się m.in. chronologią) takich jak Sebastian Münster, Bartholomaeus Scultetus, Sethus Calvisius, Isaac Casaubon, Gilbert Générard i inni — nie miał charakteru metodycznego i nie rządził się swoimi procedurami. Za każdym z opasłych chronologicznych tomów, wydanych w XVII w., na długo zanim narodził się dyplomatyczny program mauryńców, stały metodyczne poszukiwania filologiczne, źródłoznawcze i astronomiczne — niektóre przynosiły błędne rozstrzygnięcia, niektóre wyrastały z błędnych założeń, ale to też przecież jest część dziejów nauki. Chronologię jako naukę „siostrzaną” geografii i „pomocniczą” historii napotykać już u Jeana Bodina w traktacie *Methodus ad facilem historiarum cognitionem*¹⁷, jednym z kluczowych dzieł dla narodzin nowożytnej historiografii, wyznaczającym trajektorię refleksji na temat metody i celu historiografii na długie dekady. Tam właśnie, w rozdziale 8 „naukę o czasie” Bodin nazywa „przewodniczką wszystkich historii” i ma tutaj na myśli chronologię z całym jej aparatem pojęciowym¹⁸, która występuje obok geografii¹⁹. Ideę tę można napotkać również na „edukacyjnych nizinach”. Oto bowiem w pochodzącym z początku XVII w. rękopisie przypisywanym Wojciechowi Bodzickiemu, dosyć zagadkowemu nauczycielowi Tomasza Zamoyskiego, napotykać zakorzeniony ewidentnie w refleksji Bodina, drzewkowy schemat, w którym geografia i chronologia stanowią dwie nauki pomocnicze historii (*adiuncta*), a całości towarzyszy komentarz, w którym są one nazwane oczami i kagankami historii²⁰. Podobne uwagi

(3) *Quia hoc modo videbantur forte ad obedientiam Pontificis reduci. (4) Quia haec ipsa Gregoriana ratio voto satisfactura non videretur sed vitio Canonum successu temporis aequa a scopo aberratura esset!*

Haec dicta sufficiant.

Soli Deo gloria.

¹⁵ A. Grafton, *Joseph Scaliger: A Study in the History of Classical Scholarship*, Vol. II: *Historical Chronology*, Oxford 1993.

¹⁶ L. Susłyga, *Velificatio seu theorematum de anno ortu ac mortis Domini*, Georgius Widmanstadius, Graz 1605; tenże, *Tabula chronographica a capta per Pompeium Ierosolyma usque ad incensam et deletam a Tito Caesare urbem ac templum*, Georgius Widmanstadius, Graz 1605; por. A. Grafton, *Chronology, Controversy, and Community in the Republic of Letters: The Case of Kepler*, w: tenże, *Worlds Made by Words: Scholarship and Community in the Modern West*, Cambridge, MA–London 2009, s. 114–136, tu s. 125.

¹⁷ J. Bodin, *Methodus ad facilem historiarum cognitionem*, Martinus Iuvenus, Paris 1566.

¹⁸ Tamże, s. 362.

¹⁹ Por. tamże, cap. 1, 2 i 8.

²⁰ Por. BN, rkps BOZ 141, k. 223v.: *Universam Historiam superius dicimus ratione esse rerum locorum, temporum. Res est quae geritur, locus in quo geritur, tempus quo geritur. Est ergo rerum descriptioni per necessaria, locorum et temporum cognitio id est Geographia et Chronologia, quae sunt duo velut oculi et duae lampades Historiae.*

można odnaleźć w późniejszym o kilkadziesiąt lat rękopisie chronologicznym królewieckiego profesora teologii, Christiana Dreiera, który, również podążając za Bodinem, mówił swoim uczniom o dwóch światłach oświetlających oblicze historii²¹. Znamienne jest, że w obu wypadkach chronologicznie uporządkowane dzieje ludzkości (mniejsza o to, czy uporządkowane poprawnie) poprzedza wykład poświęcony chronologii technicznej obejmujący jednostki czasu oraz różne koncepcje periodyzacji dziejów. Do tego rodzaju szkolnych kompendiów należy jeszcze dodać wykłady chronologii łączące ze sobą studia biblijne, teologiczne, filologiczne i filozofię praktyczną. Owocem takich rozważań były dysertacje uczniów broniące pod przewodnictwem profesorów, ale także ich własne rozprawy i pomoce dydaktyczne²². Historia chronologii jako nauki jest zatem o wiele bardziej złożona niż wydaje się to sugerować swoim skrótowym omówieniem H. Wąsowicz i wydaje się rozgrywać na różnych poziomach, od bibliotek i gabinetów uczonych takich jak Scaliger, gdzie naukowe podstawy chronologii tworzone, aż po gimnazjalne klasy i sale wykładowe rozsiane po całej Europie, w których z kolei wykładano przysposobioną do celów dydaktycznych naukę o czasie historycznym i sposobach jego mierzenia.

Skoro już mowa o związkach chronologii i innych dyscyplin, to należy zauważyć, że w książce H. Wąsowicza nie zostały uwzględnione również związki pomiędzy rachubą czasu a astrologią. Jest to o tyle zaskakujące, że sporo uwagi poświęca Autor temu, w jaki sposób specyficzne daty w kalendarzu były postrzegane z punktu widzenia medycyny, współtworząc jednocześnie popularny, rozpowszechniony w rękopisach, a w nowożytności także i w drukach — ludowy obraz działania ludzkiego ciała i tego, jaki ma na nie wpływ czas (zob. zwłaszcza rozdz. 8). Procedura sporządzania horoskopu (czy to z okazji narodzin, ich rocznicy, lub jakiegokolwiek innego ważnego wydarzenia) była ściśle skorelowana z czasem i zarówno pojedyncze horoskopy, jak i ich całe kolekcje, mogą stanowić zagadkę chronologiczną, bez rozwiązania której pewne niekonicznie już z astrologią związane kwestie źródłowe nie mogą być wyjaśnione²³.

Na koniec tych uwag warto jeszcze zaznaczyć, że pod paroma względami rozczarowuje poziom edytorski książki. Całość jest wydana na pierwszy rzut oka starannie i w taki sposób, że książka, mająca służyć zarówno jako podręcznik, jak i kompendium, do którego można w razie potrzeby sięgnąć, nie rozpadnie się po jakimś czasie. Twarda oprawa i dobrej jakości papier gwarantują, że tom jako całość wytrzyma nawet najbardziej intensywne studia. Wydawcy nie udało się jednak uniknąć kilku usterek i utrzymać pewnych rozwiązań konsekwentnie. Pomijam tutaj literówki, których nie ma na szczęście zbyt wiele i wspomnę tylko o tym, że dla poprawności językowej całości byłoby jednak lepiej, gdyby kalendarze niczego nie nazywały (s. 385), a nazwę „Uniwersytet Jagielloński” zarezerwowano jednak dla tej uczelni w odniesieniu do okresu, kiedy faktycznie zaczęła być ona używana. O wiele poważniejszym problemem z użytkowego punktu widzenia wydaje mi się natomiast to, że przydatne byłoby jednak przyjęcie jednolitego sposobu zapisu cytatów łacińskich (raz są zapisywane kursywą, innym znowu razem drukiem prostym, brak również cudzysłowów przez co tekst w tej drugiej postaci zlewa się z komentarzem) oraz ustalenie, czy cytaty mają być tłumaczone czy nie. Nie jest dla mnie jasne, co zadecydowało o niejednolitym potraktowaniu przytaczanych fragmentów źródłowych (por. np. podany w dwóch wersjach cytat z Bedy na s. 342 i nieprzełożony na język polski cytat z Anianusa na s. 335). Nadmienić również należy, iż dosyć niefortunnie rozwiązano problem składu dwóch tabel (s. 341 n. i 370 n.), które mogłyby się bez problemu zmieścić na jednej stronie, a przy obecnym składzie są dosyć niewdzięcznym — bo przepoławionym — obiektem analizy. Ostatnia wreszcie uwaga dotyczy bibliografii. Wydaje mi się, że przyjęte tutaj rozwiązanie, a mianowicie połączenie źródeł i opracowań w ramach jednej długiej listy jest wysoce niefunkcjonalne. W wypadku takich prac jak *Chronologia* H. Wąsowicza najlepszym rozwiązaniem jest wprowadzenie podziału na źródła rękopiśmienne (trochę ich Autor przywołuje, żadne jednak nie zostało odnotowane w bibliografii), starodruki i edycje krytyczne oraz literaturę przedmiotu. Swoją drogą — i tutaj raz jeszcze powracam do kwestii powierzchownego omówienia komputystyki krakowskiej — wielka szkoda, że Autor nie postanowił skorzystać z okazji i zarysować w jeszcze jednym aneksie tego, jak się prezentuje w pełni baza źródłowa do badań nad komputystyką w zbiorach polskich. Wiedza na ten temat jest mocno rozproszona, a publikacja tego rodzaju byłaby doskonałą okazją do tego, aby dołączyć do niej taką próbę syntezy.

Chronologia średniowieczna jest książką, która była potrzebna i w obecnej postaci potrzebę tę do pewnego stopnia zaspokaja. Główny problem, jaki się z nią wiąże, to nierówna dystrybucja pewnych zagadnień, która w moim przekonaniu nie do końca odzwierciedla stopień komplikacji i znaczenie niektórych zjawisk. Jest też *Chronologia* książką, która z gigantycznych rozmiarów nawiązką próbuje zastąpić *Chronologię polską* Bronisława Włodarskiego. Pod względem szczegółowości omówienia poszczególnych zagadnień (i pomimo sformułowanych wyżej zastrzeżeń) *Chronologia* „lubelska” pokonuje bez wątplenia „toruńską”, jednak tylko czas pokaże, czy tej pierwszej uda się zająć miejsce drugiej w dydaktyce nauk pomocniczych, czy też przypadnie jej rola zaawansowanego kompendium, do którego sięgać będą badacze borykający się ze źródłami zawierającymi chronologiczne zagadki, dla których rozwikłania praca B. Włodarskiego jest już niewystarczająca.

Michał Choptiany
Wydział „Artes Liberales”
Uniwersytet Warszawski

²¹ Por. Toruń, Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, rkps 114/II, k. 1v.: *Xponologia et geographia facem historiae p[er]lucunt*.

²² Przykładem tego rodzaju aktywności mogą być publikacje sygnowane nazwiskami trzech profesorów gdańskiego Gimnazjum Akademickiego — Piotra Crügera, Wawrzyńca Eichstadta i Henryka Nicolaiego.

²³ Zob. L. Thorndike, *The Horoscope of Barbarossa's First-Born*, „The American Historical Review”, 64, 1959, s. 319–322; N.M. Swerdlow, *Galileo's Horoscopes*, „Journal for the History of Astronomy”, 35, 2004, s. 135–41; zob. również John D. North, *Horoscopes and History*, London 1985.

***Writing and the Administration of Medieval Towns: Medieval Urban Literacy I*, ed. Marco Mostert and Anna Adamska, *Utrecht Studies in Medieval Literacy* 27, Turnhout 2014, ss. 365**

Publikacja ta, razem z wydrukowanym równolegle i stanowiącym jej ważne uzupełnienie kolejnym tomem serii (*Uses of the Written Word in Medieval Towns, Medieval Urban Literacy II*, ed. Marco Mostert and Anna Adamska, Turnhout 2014 — zob. recenzja niżej w obecnym tomie „Studiów Źródłoznawczych”), przedstawia najważniejsze wyniki studiów podjętych w ramach zapoczątkowanego w 2007 r. programu badawczego *Medieval Urban Literacy*. Jest on finansowany przez Holenderską Organizację do Spraw Badań Naukowych (*The Netherlands Organisation for Scientific Research*) i Wolny Uniwersytet w Brukseli (*Vrije Universiteit Brussel*). W projekcie tym brały udział liczne instytucje naukowe z kilku krajów, m.in. *Institut für vergleichende Städtegeschichte* Uniwersytetu w Münster, *Institute for Medieval Studies* Uniwersytetu w Leeds, *Worldwide Universities Network*, *Instytut Historii i Archiwistyki* UMK, *Institute of Bizantine Studies* Uniwersytetu w Belfascie oraz *Fachbereichsbibliothek Byzantinistik und Neogräzistik* Uniwersytetu Wiedeńskiego. W ramach tego programu już w czerwcu 2008 r. zorganizowano w Brukseli workshop pod tytułem *New Approaches to Medieval Urban Literacy* (materiały z niego opublikowano: *New Approaches to Medieval Urban Literacy*, ed. G. Declercq et alii, Brussels 2013), a w lipcu tego samego roku dyskutowano na tematy związane z piśmiennością miejską podczas okrągłego stołu w czasie Międzynarodowego Kongresu Mediewistów w Leeds.

Omawiana książka rozpoczyna się krótką przedmową pióra jej Redaktorów, po której opublikowano (poprzedzone spisem) sześć map dotyczących różnych krajów lub regionów, ilustrujących niektóre zamieszczone w tomie rozważania. Po nich następuje właściwy wstęp napisany przez M. Mosterta i A. Adamską, w którym m.in. po wskazaniu początków piśmiennictwa mieszczańskiego (zwyczaj codziennego używania pisma w miastach Italii sięga już XII w.) i wyjaśnieniu niektórych terminów oraz pojęć dotyczących piśmienności średniowiecznej, Autorzy zwrócili uwagę na niektóre wyniki studiów zamieszczonych w omawianym tomie. Dotyczą one miast włoskich oraz północnoalpejskich, gdzie rozwinęło się tzw. prawo niemieckie. Autorzy wstępu podkreślili także rolę władz miejskich, pisarzy i szkół w recepcji oraz rozwoju pisma w omawianych ośrodkach miejskich zarówno przy czynnościach urzędowych, jak i w życiu prywatnym (testamenty).

Tom podzielono na trzy części: *Varieties of Administrative Urban Literacy*, *Urban Archives: Places of Power, Memory, and Secrets* oraz „*Litterati*” in Town: *Notaries, Schoolmasters, and Schoolboys*. Zamieszczone w książce artykuły mają różny charakter. Niektóre są bardziej ogólne i syntetyzują wyniki wcześniejszych badań na określony temat, inne są szczegółowe i ograniczają się do przedstawienia efektów studiów poszczególnych autorów dotyczących wybranych problemów związanych z piśmiennictwem miejskim.

W części pierwszej, otwierającej tom i ukazującej różnorodność miejskiego piśmiennictwa urzędowego, zamieszczono na wstępie rozważania Inger Larson dotyczące wytwarzania, stosowania i prowadzenia przekazów pisanych w średniowiecznych miastach szwedzkich (*Producing, Using, and Keeping Records in Medieval Swedish Towns*, s. 13–30). Autorka swój tekst rozpoczęła od omówienia pochodzących jeszcze z XI w. inskrypcji wykonanych pismem runicznym, a następnie — po podkreśleniu, że w miastach na omawianym przez nią obszarze obowiązywało prawo miejskie wykształcone w Birce lub na terenie Norwegii — przytoczyła m.in. najstarsze kodeksy tegoż prawa z 1276 r. dla Bergen i z 1345 r. dla Sztokholmu, powstające w skandynawskich ośrodkach miejskich od połowy XIV w. księgi miejskie, zbliżone swą budową i wyglądem do podobnych ksiąg z kancelarii miast hanzeatyckich oraz występujące w nich inne rodzaje ksiąg, w tym rachunkowe i czynszowe.

Kolejny tekst, *The Use of Records in Medieval Towns: The Case of s-Hertogenbosch (Brabant)* pióra Geertrui van Syngiel (s. 31–47), przybliży czytelnikom na przykładzie jednego ośrodka miejskiego rozwój piśmienności mieszczańskiej w średniowiecznej Brabancji. Po krótkim przedstawieniu zarysu historii i znaczenia Hertogenbosch (w 1300 r. liczyło ono już 10000, a w XIV i XV w. 15000 mieszkańców) Autorka, korzystając głównie z paleograficznej i dyplomatycznej metody wypracowanej przez H. Bresslaua i W. Preveniera, omówiła m.in. liczbę wydanych i opieczętowanych dokumentów wytworzonych w tym mieście, początki i rozwój miejscowej kancelarii, inne jej najważniejsze wytwory (księgi) i ich język, a także pracę miejscowych pisarzy. G. van Syngiel nie ograniczyła swych studiów tylko do wytworów władz miejskich i ich kancelarii, ale — badając piśmiennictwo pragmatyczne w tym ośrodku — zwróciła uwagę również na wytwory innych, działających w mieście korporacji i instytucji oraz pracę ich pisarzy.

Następny artykuł, napisany przez Hannes Obermair (*The Use of Records in Medieval Towns: The Case of Bolzano, South Tyrol*, s. 49–68), również zajmuje się problemami miejskiej piśmienności i produkcji kancelaryjnej, tyle że na przykładzie północnowłoskiego miasta Bolzano, położonego na pograniczu Włoch z Niemcami i Austrią. Położenie to wywarło znaczący wpływ na miejscowe piśmiennictwo pragmatyczne. Autorka po krótkim przedstawieniu położenia geograficznego i funkcji tego ośrodka miejskiego omówiła powstałe w nim wytwory kancelaryjne oraz czynniki, które miały wpływ na ich kształt, liczebność i formę (m.in. podkreśliła wpływ usytuowania miasta na granicy prawa włoskiego i niemieckiego oraz urbanizację, oddziałującą na rozwój piśmienności miejskiej). Przeanalizowała w nim również proces powstawania i użytkowania źródeł pisanych w tym ośrodku w okresie 1210–1500, wskazując na przełom w tym zakresie zaobserwowany od lat 1340–1350 oraz wzrastającą rolę pisarzy w ich wytwarzaniu. Omówiła także formy i język zachowanych wytworów kancelaryjnych oraz freski Konrada Chrille jako przykład połączenia przekazu pisanego i ikonograficznego.

José Miguel López-Villalba przedstawił z kolei problem kancelarii miejskich w Królestwie Kastylii w późnym średniowieczu (*Urban Chanceries in the Kingdom of Castile in the Late Middle Ages*, s. 69–95). Po syntetycznym ukazaniu periodyzacji i rozwoju prawa na tym terenie, Autor skupił się m.in. na omówieniu roli pisarzy w badanych kancelariach (rozdzielając wśród nich tzw. Council Clerks i Great Clerks), charakteryzując warunki jakie musieli spełniać kandydaci do tego urzędu (umiejętność pisania i czytania, wolność osobista, wyznanie chrześcijańskie, dobra reputacja, praktyka kancelaryjna i dyskrecja), które zresztą generalnie były zgodne z tymi, jakie stawiano pisarzom miejskim również na ziemiach polskich. Autor omówił także najważniejsze obowiązki pisarzy (kancelaryjne i inne), dochodząc do wniosku, że zaliczali się oni — z uwagi na wypełnianie zadań — do najważniejszych osób w średniowiecznych miastach Kastylii. Ostatnia część tych rozważań poświęcona została charakterystyce produkcji aktowej kancelarii miejskich w Królestwie Kastylii. J.M. López-Villalba dokonał jej podziału na dokumenty konstytutywne, wytwory powstałe w związku z zarządzaniem (księgi protokołów z sesji rady, rozporządzenia, umowy, postanowienia, księgi wysłanej korespondencji i wyborów władz itp.; ich liczba rosła wraz z upływem czasu) oraz dotyczące wielorakich kontaktów miast (nadania, zezwolenia, akty łaski, ślubowania, należności, obligacje, ugody, dokumenty sądowe, świadectwa, instrukcje itp.).

W kolejnym artykule Jeroen F. Benders zaprezentował rozważania dotyczące piśmiennictwa administracyjnego w północno-wschodnich miastach niderlandzkich w XII–XV w. (*Urban Administrative Literacy in the Northeastern Low Countries: A Comparison of Groningen, Kampen, Deventer, and Zutphen, Twelfth–Fifteenth Centuries*, s. 97–121). Obszar ten był mocno powiązany z sobą ekonomicznie, społecznie i kulturowo. Wymienione ośrodki miejskie politycznie podlegały władztwu kościelnemu (Groningen, Kampen, Deventer) lub świeckiemu (Zutphen), chociaż pierwsze z tych miast w praktyce było niezależnym tworem politycznym, kontrolującym obszar pomiędzy rzekami Ems i Lauwers. Tylko Zutphen otrzymało w końcu XII w. całościowe prawo miejskie, pozostałe osiągały swe przywileje i wolności stopniowo. Autor przedstawił m.in. najważniejsze otrzymane przez nie dokumenty prawne, a także księgi prowadzone w ich kancelariach, skupiając się na omówieniu tzw. ksiąg zarządzeń (kuerboek), będących zbiorem praw i zarządzeń miejskich, a następnie dość dokładnie ukazał jak wyglądały prowadzone w ramach poszczególnych urzędów miejskich księgi rachunkowe. Całość kończy krótkie podsumowanie, w którym przypominano podobieństwa i różnice zaobserwowane w wytworzonych w omawianych ośrodkach księgach i aktach, a także wskazano na analogie w rozwoju tego piśmiennictwa z miastami westfalskimi.

Następny zamieszczony w tym dziale artykuł pióra Katalin Szende poświęcony został omówieniu miast i ich piśmiennictwa w średniowiecznych Węgrzech (*Towns and the Written Word in Medieval Hungary*, s. 123–148). Jest to mocno rozszerzona wersja referatu opublikowanego wcześniej we wzmiankowanym wyżej tomie *New Approaches to Medieval Urban Literacy* (s. 23–33). Autorka przedstawiła rozkwit węgierskich ośrodków miejskich (od ich transformacji w drugiej połowie XIII w. z centrów militarnych w miasta królewskie, poprzez ukazanie dalszego rozwoju ekonomicznego i przestrzennego w XIV w., po ich dzieje w XV stuleciu), a także historię rozwoju ich archiwów i kancelarii, zatrudnionych w nich pisarzy i notariuszy publicznych oraz powstających w tych miastach form kancelaryjnych. Podkreśliła m.in. konieczność wykorzystania przy tego rodzaju studiach metod badawczych stosowanych przez kodykologię, epigrafikę lub sfragistykę, a także zwracania baczniejszej uwagi na wzajemne oddziaływanie na siebie kancelarii królewskiej, kościelnych i miejskich.

Rozprawy pierwszej części omawianej książki zamyka obszerny tekst Agnieszki Bartoszewicz dotyczący piśmienności w małych polskich miastach oraz procesu ich unowocześnienia (*Urban Literacy in Small Polish Towns and the Process of 'Modernisation' in the Later Middle Ages*, s. 149–182). Autorka wykorzystała tu m.in. wyniki swoich badań opublikowanych w 2012 r. w książce *Piśmiennosc mieszczańska w późnośredniowiecznej Polsce*. A. Bartoszewicz przedstawiła w artykule kolejno takie zagadnienia jak sieć tych miast w Królestwie Polskim oraz mobilność ich mieszkańców, kulturę prawną i piśmiennosc w tych ośrodkach oraz drogi, które prowadziły do opanowania przez mieszczan umiejętności pisania i czytania. Dalej omówiono m.in. kancelarie wymienionych w tytule miast i ich personel, innych występujących na ich terenie tzw. profesjonalistów słowa pisanego oraz pisarzy okazjonalnych, kończąc całość podsumowaniem, w którym podkreślono konieczność kontynuowania różnorodnych studiów analitycznych dotyczących problemów szeroko rozumianego piśmiennictwa miejskiego.

Druga część wydzielonych w tym tomie tekstów poświęcona została wytworom kancelarii miejskich i ich przechowywaniu (*Urban Archives: Places of Power, Memory, and Secrets*). Składa się ona z pięciu artykułów. Dział ten otwiera tekst Andreasa Litschela dotyczący przechowywania wytworów kancelarii miejskiej Lüneburga w późnym średniowieczu (*Writing and Social Evidence 'Before the Archives': Revealing and Concealing the Written in Late Medieval Lüneburg*, s. 185–208), w którym Autor postawił m.in. pytania o instytucje gromadzące materiały archiwalne w okresie przed powstaniem zorganizowanych archiwów (w dzisiejszym pojęciu) i jaki był stosunek ówczesnych mieszczan z tego ośrodka miejskiego do takich instytucji i przechowywanych archiwaliów. Omówił tu np. prace i niektóre wytwory miejscowej kancelarii, rolę w nich pisarzy oraz proces stopniowego narastania i rozprzestrzeniania się różnych form pisanych między władzami miejskimi i mieszkańcami Lüneburga.

Hannes Lowagie przedstawiła problem wpływu czynników politycznych na archiwalia miejskie w późnośredniowiecznych miastach flamandzkich na przykładzie księgi miejskiej Gandawy (*The Political Implications of Urban Archival Documents in the Late Medieval Flemish Cities: The Example of the „Diary of Ghent”*, s. 209–218). Najpierw naszkicowała w nim sytuację polityczną w miastach flamandzkich w XV w., a następnie scharakteryzowała zawartość treściową źródła (odpisy przywilejów i innych dokumentów, wyroki, listy urzędników miejskich, zapiski dotyczące lokalnych wydarzeń) oraz powody dokonywania tego rodzaju wpisów do księgi. Celem księgi było udostępnienie jej zawartości treściowej przede wszystkim władzom, a nie szerszej społeczności miejskiej.

Sarah Rees Jones, zainspirowana m.in. opublikowaną w 1516 r. „Utopią” Thomasa More, poruszyła zagadnienie piśmiennictwa miejskiego w późnośredniowiecznej Anglii (*Civic Literacy in Later Medieval England*, s. 219–230). Ukazała m.in. proces jego ewolucji od najstarszych zapisów relacjonujących głównie zdarzenia i wypowiedzi po źródła obszerniejsze, mogące być wykorzystane nawet do manipulacji społeczeństwem. Porównanie ewolucji różnych form, treści, retoryki i języka tych przekazów może dać — zdaniem Autorki — bardzo ciekawe efekty badawcze.

Problemem piśmienności miejskiej i związanymi z nią różnymi tajemnicami (*Urban Literacy and Urban Secrecy? Some New Approaches to an Old Problem*, s. 231–241), głównie na podstawie XV i XVI-wiecznych archiwaliów szwajcarskich, zajął się Michael Jucker. Postawił w nim m.in. pytanie o wzajemne związki tych dwóch zagadnień. Po omówieniu pewnych problemów metodologicznych związanych z tematyką rozważań oraz dotyczących zasobu archiwalnego, Autor wskazał m.in. na jeden z ważnych czynników, który mógł wpływać na utajnianie pisemnych informacji przez władze i pisarzy — ówczesną sytuację polityczną w kraju (w tym strach przed zdradą, przekupstwem lub kradzieżą dokumentów i akt).

Zbliżoną tematyką, czyli problemami zaufania, tajemnicy i kontroli — ale na przykładzie średniowiecznych miejskich komun włoskich — zajął się również Christoph Friedrich Weber (*Trust, Secrecy, and Control in the Medieval Italian Communes*, s. 243–265), a stosowaną w XV w. technikę zapewnienia bezpieczeństwa przy pomocy korespondencji (tzw. *cedulae inclusae*) w ostatnim, zamykającym ten dział publikacji, artykule przedstawił Bastian Walter (*A Technique to Ensure Safety: the „cedulae inclusae” of Strasbourg, Berne, and Basel during the Burgundian Wars (1468–1477)*, s. 267–282); jest to przetłumaczona na angielski i nieco poprawiona wersja pracy opublikowanej w 2012 r. w języku francuskim.

Ostatni — najmniej obszerny dział tej książki — zatytułowany jako „*Litterati*” in Town: *Notaries, Schoolmasters, and Schoolboys* obejmuje tylko trzy publikacje. Otwierają ją rozważania Branki Grbavac, oparte głównie na analizie zachowanych instrumentów notarialnych, na temat kształtowania się instytucji notariatu publicznego w Dalmacji i jej ośrodkach miejskich od drugiej połowy XII w. do końca XIV stulecia (*The Professional Formation of Public Notaries in Dalmatia from the Second Half of the Twelfth Century to the End of the Fourteenth Century*, s. 285–312). Proces ten na omawianym obszarze przebiegał dość podobnie jak na ziemiach polskich, z tym że znacznie większy wpływ na recepcję instytucji notariatu publicznego w tym regionie wywierały — oprócz Rzymu — również wzory z Wenecji, a także innych szkół włoskich kształcących notariuszy, szczególnie bolońskiej.

Kolejny artykuł, pióra Ágnes Flóra, dotyczy już progu czasów nowożytnych i przedstawia problem pisarzy w miastach z terenu Siedmiogrodu („*Laborem circumspici domini notarii*”: *Town Notaries in Early Modern Transylvania*, s. 313–335). W miastach z tego obszaru rozwój piśmienności pragmatycznej i kancelarii był ściśle związany z ich ustrojem, organizacją władz oraz używanymi przez nie pieczęciami. Przedmiotem zainteresowania autorki stał się przede wszystkim Kluj i Sibiu. Po zarysowaniu dziejów i form pracy kancelarii w tych ośrodkach miejskich w średniowieczu, Autorka ukazała wpływ różnych czynników na pozycję i działalność zatrudnionych w nich pisarzy oraz ich zadania w XVI w., a także dalsze kariery takich urzędników w omawianym czasie oraz ich wykształcenie.

Wyniki badań wszystkich zamieszczonych w przedstawionym tomie prac w bardzo syntetyczny sposób uogólnił i podsumował w ostatnim zamieszczonym w nim artykule Marco Mostert, publikując kilka swych przemyśleń na temat szkół i piśmienności miejskiej na tle rozwoju cywilizacji zachodniej (*Some Thoughts on Urban Schools, Urban Literacy, and the Development of Western Civilisation*, s. 337–348). Z jednej strony ukazał w nim stopniowy rozwój percepcji i wprowadzania pisma do życia miejskiego w różnych regionach Europy, z drugiej zaś scharakteryzował grupy społeczne i zawodowe (kupcy) oraz różne czynniki (prawo miejskie, instytucje kościelne, szkoły, uniwersytety), które szczególnie przyczyniły się w średniowieczu do rozpowszechnienia sztuki pisania i czytania.

Publikację zamyka ogólny indeks obejmujący najważniejsze — zdaniem wydawców — łacińsko-, angielsko- i niemieckojęzyczne hasła rzeczowe oraz występujące w tomie określenia geograficzne i topograficzne. W tym miejscu dodatkowo podkreślić też należy — obok dużej na ogół wartości naukowej zamieszczonych w niej artykułów — wysoki poziom edytorski przedstawionej książki. Uwaga ta dotyczy zarówno jej redakcji naukowej i opracowania wydawniczego, jak i cech zewnętrznych tomu (twarda, dobrze zaprojektowana oprawa, czytelne mapy i ilustracje, przejrzysty układ tekstu). Wszystkie te czynniki spowodują, że publikacja ta zainteresuje zapewne liczną grupę historyków i innych badaczy, a szczególnie tych, którzy zajmują się historią kultury miejskiej, dyplomatyką i archiwistyką.

Janusz Tandecki
Instytut Historii i Archiwistyki UMK
Toruń

***Uses of the Written Word in Medieval Towns: Medieval Urban Literacy II*, ed. Marco Mostert and Anna Adamska, Utrecht Studies in Medieval Literacy 28, Turnhout 2014, ss. 453**

Omawiany tom — analogicznie jak wydana jako część I tego cyklu tematycznego publikacja *Writing and the Administration of Medieval Towns (Medieval Urban Literacy I*, ed. Marco Mostert and Anna Adamska, Turnhout 2014 — zob. recenzję wyżej) jest już kolejną książką, która referuje efekty studiów nad piśmiennością mieszczańską, podjętych w ramach

programu badawczego *Medieval Urban Literacy* zapoczątkowanego w 2007 r. Jej redaktorzy — co należy ocenić bardzo pozytywnie — oprócz tekstów doświadczonych badaczy, zdecydowali się umieścić w niej również kilka prac osób młodych, dopiero zaczynających karierę naukową, a poruszających problemy piśmienności mieszczańskiej w zakończonych lub jeszcze przygotowywanych dysertacjach. Publikację rozpoczyna w zasadzie niezmienny przedruk przedmowy pióra jej redaktorów zamieszczonej we wspomnianej już części I tej serii, po której wydrukowano — poprzedzone spisem — dziewięć map ilustrujących i przybliżających czytelnikowi niektóre umieszczone w książce artykuły. Po nich następuje stosunkowo obszerne (s. 1–16) wprowadzenie autorstwa M. Mosterta i A. Adamskiej (na które częściowo złożył się również przedruk pierwszych stron wstępu z części I tej serii), gdzie nawiązując do niektórych wyników badań ogłoszonych drukiem w poprzednim tomie studiów o piśmienności miejskiej zwrócono uwagę na fakt, że opublikowane w tym tomie studia ukazują m.in. związki komunikacji oralnej i pisanej oraz identyfikacji religijnej i etnicznej. Autorzy wstępu poruszyli również inne zagadnienia związane ze średniowiecznym piśmiennictwem referowane w książce, w tym dotyczące znaczenia dla rozwoju piśmienności szkolnictwa, używanego wówczas języka, wpływu Kościoła na rozprzestrzenianie się pisma w miastach itp.

Wszystkie teksty opublikowane w książce podzielone zostały — zgodnie z ich zawartością treściową — na cztery części, poświęcone takim problemom jak: języki używane w piśmiennictwie miejskim (*Alphabets and Languages: Multi-Ethnic and Multilingual Urban Literacies*), powstawanie ksiąg miejskich i miejskiej historiografii (*Making Books and Telling Stories: Book Production and Urban Historiography*), gatunki piśmiennictwa (*Individuals Resorting to Writing: Memoria and Business*) oraz miejsce piśmiennictwa w systemie miejskiej komunikacji społecznej (*Reading, Seeing, Hearing: The Place of Writing in the System of Urban Communication*).

Część I otwierają bardzo interesujące rozważania Andrzeja Janeczka na temat późnośredniowiecznych miast z terenu Rusi Czerwonej i zamieszkujących je społeczności etnicznych oraz używanego przez nich języka (*Urban Communes, Ethnic Communities, and Language Use in Late Medieval Red Ruthenian Towns*, s. 19–35). Autor po zarysowaniu sytuacji politycznej i społecznej na omawianym terenie przedstawił występujące w miastach ruskich grupy narodowe, używane przez nie języki oraz wyznania, wskazując na rolę zachodzących zmian migracyjnych i związany z nimi proces, który z czasem doprowadził w tych miastach do znacznego ograniczenia wagi języka polskiego i niemieckiego jako języków podstawowych.

Problem „nie niemieckiego” piśmiennictwa w średniowiecznych Inflantach naświetlił artykuł napisany przez Anti Selart (*Non-German Literacy in Medieval Livonia*, s. 37–63). Mimo iż w miastach na tym terenie Niemcy tworzyli większość, to jednak występowały tam również języki miejscowe, używane przez żyjące tam mniejszości etniczne, odgrywające jednak mniejszą rolę polityczną lub gospodarczą. Autorka po zarysowaniu proporcji narodowych oraz stosunków politycznych i społecznych, które wykształciły się w ośrodkach miejskich na omawianym terenie, przedstawiła — na tle porównawczym — obowiązujące w nich prawo oraz sytuację gospodarczą i polityczną mieszkających tam nie Niemców. Stosowane przez nich języki: estoński, łotewski, szwedzki, fiński, ruski i inne nie były oczywiście językami używanymi przy administrowaniu lub w kancelarii miejskiej (gdzie łacinę stopniowo zastępował niemiecki), ale występowały w życiu codziennym, często w kontaktach między mieszkańcami z innych miast i regionów. Te różnice językowe znajdowały swoje odbicie również w pewnych napięciach społecznych obserwowanych w miastach inflanckich. W dalszej części artykułu Autorka omówiła już konkretne zabytki pisane w tych językach, poczynając od tłumaczeń tekstów przysięg składanych w pierwszej połowie XVI w. mistrzom krzyżackim, po zachowane dzieła literatury religijnej.

Anna Adamska zreferowała konflikty polityczne i językowe między Niemcami i Polakami w XIV-wiecznym Krakowie i ich wpływ na pracę kancelarii miejskiej (*Away with the Germans and Their Language? Linguistic Conflict and Urban Records in Early Fourteenth-Century Cracow*, s. 65–85). Autorka z jednej strony zarysowała organizację i ustroj miasta oraz oddziaływanie tzw. buntu Alberta na zmianę stosunków politycznych w mieście, z drugiej zaś przedstawiła pracę, stosowany język oraz wytwory kancelarii krakowskiej z tego okresu. Pokazała m.in., że pewne ograniczenia w używaniu po buncie w mieście języka niemieckiego miały wymiar kulturowy i znalazły swe odbicie również w zachowanych źródłach, w których na znacznie większą skalę zaczęto stosować łacinę, uważaną wówczas — także prestiżowo i emocjonalnie — za bardziej neutralną.

Podobny problem napięć, powstających w XIV w. w miastach Skandynawii między Niemcami i ludnością rodzimą z powodu używanego języka, zarysowany dodatkowo na tle stosunków panujących wówczas w Europie Wschodniej, głównie w Polsce (*Linguistic Tensions between Germans and Natives in Scandinavia Compared to Eastern Europe*, s. 87–97) poruszył w swoich rozważaniach Arnved Nedkvitne. Powodem takich konfliktów były przede wszystkim przywileje i prawa ekonomiczne Niemców, mające duży wpływ na osiąganą przez nich znaczenie polityczne. Autor omówił m.in. problem komunikacji ustnej w basenie Morza Północnego w XI–XIII w. i zachodzących zmian językowych, podał przykłady języków stosowanych do 1539 r. w korespondencji prywatnej z tego obszaru, a także używania ich w administracji państwowej i miejskiej. W artykule zwrócono też uwagę na znaczenie Hanzy i jej instytucji oraz kupiectwa dla popularyzacji w Skandynawii języka niemieckiego. A. Nedkvitne na podstawie przedstawionych faktów doszedł do wniosku, że — w przeciwieństwie do ziem słowiańskich — napięcia pomiędzy hanzeatami a miejscowym kupiectwem nie wynikały raczej z różnic kulturowych lub językowych, a miały głównie podłoże ekonomiczne i polityczne.

Tę część książki kończy bogato ilustrowany artykuł Jakuba Niedźwiedzia, poświęcony omówieniu problemu używania cyrylicy i pisma łacińskiego w późnośredniowiecznym Wilnie (*Cyrillic and Latin Script in Late Medieval Vilnius*, s. 99–116). Autor zwrócił w nim również uwagę na zróżnicowanie etniczne, kulturowe i religijne mieszkańców tego miasta — w omawianym okresie zamieszkiwali je m.in. Litwini, Rusini, Polacy, Niemcy, Żydzi, Tatarzy i Karaimi. Początkowo w miejskim piśmiennictwie urzędowym przeważał język ruski i łacina, a od XVI w. coraz większego znaczenia nabierał je-

zyk polski. Stosowano tu cztery typy pisma: łacińskie (używane też przy zapisach w języku polskim i niemieckim), cyrylicę (ustaw, półustaw i skoropis), hebrajskie i arabskie. Większość wytworów kancelarii wielkiego księcia była pisana po rusku, w kancelarii miejskiej najczęściej używano łaciny, niemieckiego i polskiego. W artykule poruszono także m.in. problem najważniejszych sfer życia, w których stosowano przekazy pisane (religia, administracja, polityka, handel), ich roli i sposobów rozprzestrzeniania, a także alfabetyzacji mieszczan w omawianym okresie oraz szkolnictwa.

Część II publikacji, poświęconą powstawaniu ksiąg miejskich i miejskiej historiografii, otwierają ciekawe rozważania Eltjo Buringh na temat roli miast w wytwarzaniu ksiąg w średniowieczu, powiązane z ich analizą ilościową (*The Role of Cities in Medieval Book Production: Quantitative Analyses*, s. 119–177). Po przedstawieniu koncepcji i metody przeprowadzonych badań, Autor omówił bazę danych dotyczącą średniowiecznych rękopisów z lat 500–1500 i ich proveniencję (klasztory, miasta, uniwersytety), będących podstawą dalszej analizy. Zwrócił też uwagę na prawidłowości ogólne, m.in. na związki między liczbą produkowanych rękopisów w poszczególnych regionach Europy a wielkością produkcji rolnej na danym terenie przypadającej na jednego mieszkańca, a także na przyczyny określonych zmian zauważalnych w omawianym okresie (początkowo największy wpływ na wielkość produkcji manuskryptów miały klasztory, później coraz większą rolę na tym polu odgrywały ośrodki miejskie i uniwersyteckie).

Następne rozważania w tym dziale mają już charakter bardziej szczegółowy. Najpierw J. Antoni Iglesias–Fonseca omówił na przykładzie Barcelony problem handlu książkami i pracy księgarzy w miastach Królestwa Aragonii (*Books and Booksellers in the Cities of the Crown of Aragon: The Example of Barcelona*, s. 179–193), zwracając m.in. uwagę na — przynajmniej w początkowym okresie — często żydowskie pochodzenie tych ostatnich, a także na rolę różnych innych specjalistów (np. pisarzy, księgarzy, iluminatorów i miniaturzystów), którzy przyczyniali się do powstawania średniowiecznych manuskryptów i ich rozprzestrzeniania.

Paweł Kras ukazał na podstawie m.in. zachowanych ksiąg sądowych i innych przekazów percepcję piśmiennictwa husyckiego w piętnastowiecznych miastach polskich („*Libri suspecti, libri prohibita*”: *Wycliffite and Hussite Writings in Fifteenth-Century Polish Towns*, s. 195–226). Przedstawiono w tym artykule z jednej strony rozprzestrzenianie się husytyzmu i piśmiennictwa z nim związanego w miastach polskich oraz rolę jaką odegrał w recepcji tych idei Uniwersytet Krakowski, a z drugiej także kręgi duchownych i – w mniejszym stopniu — świeckich, które mogły mieć możliwość zapoznania się z dziełami Wycliffa i Husa. Ta stosunkowo szeroka popularyzacja prac wymienionych w tytule myślicieli i reformatorów w ośrodkach miejskich wskazuje zarówno na wzrost alfabetyzacji społeczeństwa miejskiego w tym okresie, jak i nośność głoszonych przez wspomnianych reformatorów idei.

Michele Compignano zajęła się porównaniem początków historiografii w Pizie, Genui i Mediolanie oraz mitami o ich założeniu (*The Problems of Origins in Early Communal Historiography: Pisa, Genoa and Milan Compared*, s. 227–250). Wpływ na rozwój tego rodzaju dziejopisarstwa miał m.in. obserwowany tu od XI w. rozkwit życia społecznego i ekonomicznego w omawianych ośrodkach, który oddziaływał również na kulturę jego mieszkańców i miejscowe piśmiennictwo historyczne. Autorka naszkicowała w swej pracy kolejno problem historiografii i mitów o założeniu wymienionych miast i ich korzeni oraz ściśle z tą działalnością złączonego duchowieństwa miejskiego w XII–XIII w., a także przedstawiła ich najważniejsze zabytki historiograficzne.

Część drugą zamykają rozważania Ivy Kurelac, która opisała miejską historiografię humanistyczną w Chorwacji, jej poglądy na temat przeszłości kraju, a także omówiła pełnione przez nią funkcje oraz wykorzystywane wzorce (*Writing about the Past of a Country from the Communal Viewpoint: Features, Models, and Examples in Croatian Humanist Historiography*, s. 251–268). Autorka po ogólnym scharakteryzowaniu historiografii chorwackiej w interesującym ją okresie i roli wzorców włoskich przedstawiła też zabytki historiograficzne z tego terenu i ich autorów, żyjących od połowy XV do 1608 r.

Trzecią część tej książki, poświęconą gatunkom piśmiennictwa, otwiera artykuł Márii Lupescu Makó na temat średniowiecznych testamentów mieszczan z terenu Siedmiogrodu, szczególnie z Cluja (*Spoken and Written Words in Testaments: Orality and Literacy in Last Wills of Medieval Transylvanian Burghers*, s. 271–297). Podobną problematyką, czyli miejskimi testamentami w Polsce oraz stanem obecnym i dalszymi perspektywami ich badań, zajął się również Jakub Wyszumek (*Urban Testaments in Poland: Research Present and Future*, s. 299–312). Analogicznie jak uczyniła to M. Lupescu Makó, również i ten Autor najpierw ukazał ogólne usytuowanie tego aktu w prawie kościelnym i świeckim oraz recepcję testamentów w średniowiecznych miastach polskich, a następnie dokonał omówienia dotychczasowej, najważniejszej literatury przedmiotu na ich temat zapoznając czytelników z wynikami własnych badań dotyczących krakowskich aktów ostatniej woli z okresu średniowiecza.

Powyższą problematyką, ale tylko w odniesieniu do praktyk dążących do zachowania pamięci po sobie, a stosowanych w tym zakresie przez duchowieństwo świeckie piętnastowiecznej Brugii, zajął się również Henrik Callewier (*Remembrance and Literacy: Memorial Practices of the Secular Clergy in Fifteenth-Century Bruges*, s. 313–323). W badaniach wykorzystał bazę danych dotyczącą 1298 osób, która obejmowała przekazy o nich z lat 1411–1477. Po przedstawieniu podstawy źródłowej oraz omówieniu spraw związanych z praktyką wystawiania testamentów oraz zabezpieczania pamięci i modlitw po śmierci, Autor przedstawił, w jaki sposób kultywowano pamięć o zmarłych m.in. w ramach różnego rodzaju bractw religijnych, czy w efekcie — jak świadczą o tym zachowane księgi — ustanawiania przez duchownych tzw. pobożnych fundacji.

Artykuł kończący ten dział książki, pióra Karin Czaja, poświęcony został omówieniu prywatnych ksiąg prowadzonych przez mieszczan norymberskich (*The Nuremberg „Familienbücher”*: *Archives of Family Identity*, s. 325–338). Miały one z reguły charakter kompilacji, zawierając częściowo noty charakterystyczne dla ksiąg handlowych i majątkowych, jak również podając wiele informacji dotyczących życia prywatnego i rodziny autora wpisów, jego przemyśleń, stosunku do świata, itp., co pozwala je zaliczyć do grupy przekazów określanych w literaturze jako egodokumenty (*Selbstzeugnisse*). Autorka

dość dokładnie omówiła zbiór tego rodzaju ksiąg powstałych w kręgu mieszczań norymberskich, załączając na końcu również drzewa genealogiczne dwóch średniowiecznych, wybranych rodzin z tego miasta.

W ostatniej wydzielonej rzeczowo części omawianej publikacji, zatytułowanej *Reading, Seeing, Hearing: The Place of Writing in the System of Urban Communication* zamieszczono rozważania omawiające rolę piśmiennictwa w systemie miejskiej komunikacji. Otwierają ją uwagi Dušana Zupka na temat komunikacji i piśmienności oraz związanymi z nimi rytuałami w miastach średniowiecznego Królestwa Węgier (*Communication in a Town: Urban Rituals and Literacy in the Medieval Kingdom of Hungary*, s. 341–373). Autor po zarysowaniu form komunikacji społecznej w wiekach średnich oraz podkreśleniu wieloetnicznego charakteru państwa węgierskiego i ośrodków miejskich na jego obszarze w tym okresie, przedstawił m.in. rozwój piśmiennictwa miejskiego, a także typowe dla tego okresu rytuały i ceremonie religijne, sądowe, urzędowe i inne, przy których wykorzystywano często również słowo pisane.

Katell Lavéant skupiła się z kolei na problemie piętnasto- i szesnastowiecznej francuskojęzycznej kultury teatralnej i piśmienności na dzisiejszych obszarach północnej Francji i południowej części Belgii (*Drama and Urban Literacy: Recording and Documenting the Performance in the Southern Low Countries (Fifteenth–Sixteenth Centuries)*, s. 375–387). Autorka po sklasyfikowaniu i dość szczegółowym opisanie źródeł dotyczących omawianej materii w kolejnej części artykułu zajęła się m.in. problemem poziomu ówczesnej piśmienności zarówno wśród aktorów, jak i publiczności.

Andreas Zajic poruszył problem różnych gatunków późnośredniowiecznych zapisów epigraficznych występujących w przestrzeni publicznej miast austriackich (*Text on Public Display: Strategies of Visualising Epigraphic Writing in Late Medieval Austrian Towns*, s. 389–426). W obszernych i dobrze zilustrowanych fotografiami niektórymi inskrypcjami rozważaniach, po krótkim wprowadzeniu teoretycznym, przeanalizował m.in. miejskie napisy nagrobne oraz ich język, przedstawił wpływ ówczesnych stosunków feudalnych i właścicieli miast na treść niektórych takich przekazów umieszczanych na obszarze podległych im ośrodków, a także zasygnalizował występujące w takich zapisach elementy polityczne. Zwrócił też uwagę na zachowane w tamtejszych obiektach sakralnych teksty religijne i dydaktyczne zapisane na materiale twardym oraz występujące w austriackich przekazach epigraficznych formy i formuły będące z jednej strony świadectwem humanistycznej erudycji ich autorów, z drugiej zaś miejscem zamieszczania informacji o najważniejszych wydarzeniach zasługujących na zapamiętanie, a dotyczących konkretnych ośrodków miejskich, np. katastrof naturalnych, zgonów znaczących osób itp.

Tom zamyka krótki tekst z refleksjami redaktorów, czyli M. Mosterta i A. Adamskiej, w którym starali się pokazać, dokąd mogą prowadzić studia na piśmiennością miejską (*Whither the Study of Medieval Urban Literacy?*, s. 427–431). Podkreślili w nim m.in., że celem tej oraz poprzedniej publikacji z tej serii (*Writing and the Administration of Medieval Towns: Medieval Urban Literacy I*) było z jednej strony ukazanie w możliwie pełnym wymiarze fenomenu średniowiecznego piśmiennictwa miejskiego, z drugiej zaś pokazanie, w jaki sposób wykorzystywano w tym czasie słowo pisane w dużych i małych miastach europejskich podlegających wpływom kultury łacińskiej. Autorzy zwrócili w tym kontekście uwagę m.in. na czynniki, które szczególnie wpływały na liczbę i formę wytwarzanych w nich średniowiecznych dokumentów, ksiąg i akt oraz przyczyniły się do wymiany kulturalnej i rozwoju piśmiennictwa w późnośredniowiecznych miastach. Czynniki takimi były kolonizacja i związane z nią osadnictwo miejskie, wieloetniczność i wielojęzyczność mieszczań, liczne kontakty społeczne i zawodowe związane z uprawianiem handlu lub rzemiosła, wykształcenie się grup zawodowo lub półzawodowo parających się piórem itp.

Książkę kończy typowy dla tej serii indeks obejmujący łącznie, angielsko-, niemiecko-, a nawet polskojęzyczne hasła rzeczowe oraz występujące w tomie określenia geograficzne i topograficzne. Podkreślić też należy — obok dużej wartości naukowej zamieszczonych w niej artykułów — wysoki poziom edytorski przedstawionej publikacji, charakterystyczny zresztą dla całej serii *Utrecht Studis in Medieval Literacy*. Uwaga ta dotyczy zarówno starannej redakcji naukowej i wydawniczej książki, jak i jej cech zewnętrznych (twarda, kolorowa okładka, czytelne mapy i ilustracje, przejrzysty układ tekstu). Wszystkie te czynniki spowodują, że wydawnictwo bez wątpienia zainteresuje liczną grupę badaczy zajmujących się historią kultury miejskiej i średniowiecznym piśmiennictwem.

Janusz Tandecki
Instytut Historii i Archiwistyki UMK
Toruń

Shami Ghosh, *Kings' Sagas and Norwegian History. Problems and Perspectives, Northern World. North Europe and the Baltic c. 400–1700 AD. Peoples, Economies and Cultures*, t. 54, Brill, Leiden–Boston 2011, ss. XVI + 253

Badania nad sagami królewskimi (*konungasögur*) to dziedzina hermetyczna nawet dla skandynawistów, choć zarazem nie pozbawiona wieloletnich tradycji. Rezultaty dotychczasowych dociekań zostały w 1985 r. podsumowane i dość pesymistycznie ocenione przez wybitnego znawcę tej problematyki, Theodore'a M. Anderssona¹. Po upływie ćwierćwiecza z ob-

¹ Th.M. Andersson, *Kings' Sagas (Konungasögur)*, w: *Old Norse–Icelandic Literature. A Critical Guide*, red. C.J. Clover, J. Lindow, New York 1985, s. 197–238.

szernym omówieniem kolejnej fazy tych badań wystąpił Shami Ghosh, Hinduś, który obronił na Uniwersytecie w Toronto rozprawę doktorską poświęconą dziejopisarstwu germańskiemu wczesnego średniowiecza². Recenzowana monografia stanowi kolejny owoc zainteresowania historią historiografii średniowiecznej, tym razem skandynawskiej. Sh. Ghosh rozpoczął swoją kwerendę w tym samym momencie, na którym zakończył ją Andersson (s. 2, przyp. 7) i niestety dość rzadko sięga po badania starsze, co nieraz skutkuje wyważaniem otwartych drzwi. Wystarczy sięgnąć po dowolną z cytowanych przez Sh. Ghosha prac, by przekonać się, że dyskusje na pewne tematy mają znacznie dłuższą historię niżby to wynikało z lektury *Kings' Sagas and Norwegian History*. W efekcie Autor potrafi czasem przypisywać jakiemuś współczesnemu badaczowi pogląd obecny w literaturze przedmiotu już od bardzo dawna³.

Praca została podzielona na cztery rozdziały. Pierwszy, najkrótszy, stanowi zwięzłą prezentację omawianych źródeł, ze szczególnym uwzględnieniem sag królewskich, kronik synoptycznych i poezji skaldów (s. 1–24). Badaniom nad tą ostatnią poświęcony został rozdział drugi, najobszerniejszy i bodaj najbardziej doniosły (s. 25–109). Poezje skaldów, długo uznawane za współczesną wydarzeniom relację z „epoki wikingów”, znane są z kart wernakularnych sag królewskich, które w przeważającej mierze spisane zostały w XIII w. (pierwsze norweskie i islandzkie teksty historyczne pochodzą wprawdzie ze stulecia XII, ale ich autorzy rzadko kiedy cytują strofy). Fakt ten rodzi szereg fundamentalnych problemów, z których najistotniejsze to autorstwo, datacja i stan zachowania strof przez stulecia, relacja między tradycją oralną a pisemną oraz tekstu poetyckiego względem prozy, wreszcie — pytanie o to, czy i w jakim stopniu źródła dwunasto- i trzynastowieczne uprawniają do wypowiadania się na temat przebiegu realnych wydarzeń w stuleciach od VIII do XI. Historycy w coraz większym stopniu są skłonni ustosunkowywać się do tych problemów w sposób sceptyczny, uznając tym samym sagi królewskie za źródło jedynie do dziejów kultury historycznej Skandynawii czasów pełnego średniowiecza, opisane zaś w nich wydarzenia za w przeważającej mierze nieznajujące niezależnego potwierdzenia w świadectwach współczesnych.

W tym kierunku idzie również sam Sh. Ghosh, odrzucając chociażby wysuniętą przez Siegfrieda Beyschлага teorię *Begleitprosy* (czyli prozy od początku towarzyszącej strofom)⁴ lub podając w wątpliwość stałość metryczną poezji skaldów jako gwarancję jej niezmienności (s. 46 n.)⁵. Wszakże sformułowana przezeń pointa jest minimalistyczna i stanowi zapewne unik: każdy badacz powinien w każdym przypadku sam ustosunkować się do zasygnalizowanych problemów. Niewątpliwie godna uwagi jest wskazówka, że nie należy badać strof w oderwaniu od towarzyszącej im prozy, skoro dotrwały one do naszych czasów jako element większych całości narracyjnych, a nie jako samodzielne utwory (s. 95–100). Czy rozłączna analiza strof i prozy nie prowadzi do dekontekstualizacji przekazu? Nie wiemy wszakże, jak wyglądał obieg tradycji ustnej w okresie przedpiśmiennym. Możliwe wręcz, że — jak twierdzą niektórzy badacze — strofy były komponowane przez autorów sag w XII i XIII w.⁶

Trochę miejsca trzeba poświęcić dyskusji ze słynną oceną wiarygodności poezji skaldów, jaką w prologach do *Heimskringli* i *Oddzielnej Sagi o Świętym Olafie* wyraził trzynastowieczny islandzki autor, tradycyjnie identyfikowany ze Snorrim Sturlusonem (s. 50–58). Snorri uważał informacje podawane przez skaldów za prawdziwe m. in. dlatego, że ci osobiście uczestniczyli w opisywanych przez siebie wydarzeniach. Sh. Ghosh pokazał jednak, że w praktyce Snorri zaprzeczał sformułowanym przez siebie uwagom, cytując np. poematy genealogiczne, z założenia sięgające swoją treścią w odległą przeszłość. W efekcie dyskusja źródłoznawcza ze średniowiecznym „kolegą po fachu”, prowadzi do wniosku, że pojęcie prawdy historycznej było w XIII w. odmienne niż dzisiaj⁷. Trzeba jednak przyznać, że Snorriemu udało się sformułować pytania, które wciąż pozostają obecne w kwestionariuszu badawczym skandynawistów pomimo upływu niemal ośmiu stuleci.

Równie istotne wydaje się to, że za naocznych świadków autor *Heimskringli* uważał nie tylko twórców poezji, ale także jej odbiorców. A skoro tak, to mimo że skaldowie zwykli wyolbrzymiać dokonania władców, nie mogli przecież podawać fałszywych informacji, gdyż zostałyby to niewłaściwie odebrane („jako szyderstwo”). Sh. Ghosh chyba nie do końca zrozumiał analizowany przekaz, stwierdzając, że w rzeczywistości skaldowie nie stronili od tendencyjnej przesady — co właśnie Snorri przyznaje. Tymczasem autorowi *Heimskringli* chodzi o wykluczenie takiej sytuacji, w której przegrany czy tchórzliwy wódz zostałby sportretowany jako bohater lub zwycięzca. Przykład tego stanowić może epizod z *Morkinskinny*, mówiący o niejakim Giffardzie, którego męstwo, po tym jak zbiegł z pola bitwy, stało się przedmiotem pochwalnego poematu. Przypuszcza się zresztą, że Snorri mógł stamtąd właśnie zapożyczyć sformułowanie „szyderstwo, a nie pochwała”, przenosząc je w odmienny kontekst (s. 51 n.).

² Sh. Ghosh, „The Barbarian Past in Early Medieval Historical Narrative”, Toronto 2009, <https://tspace.library.utoronto.ca/bitstream/1807/19189/3/ghosh_shami_200911_PhD_thesis.pdf>, [dostęp: 26.06.2015].

³ Przykładowo, pogląd, jakoby zwrot „byłoby to szyderstwo, a nie pochwała” w prologu do *Heimskringli*, został przez Snorriego zapożyczony z *Morkinskinny*, sformułowała po raz pierwszy nie Kari Ellen Gade, lecz Sigurður Nordal, na którego ta badaczka się powołuje (*Kings' Sagas*, s. 51 n.). Podobny zarzut pod adresem Sh. Ghosha sformułował w recenzji Sverre Bagge, „Journal of English and Germanic Philology”, 112, 2013, nr 1, s. 98–100.

⁴ S. Beyschlag, *Konungasögur. Untersuchungen zur Königssaga bis Snorri. Die älteren Übersichtswerke samt „Ynglingasaga”*, Kopenhagen 1950, cyt. za *Kings' Sagas*, s. 70–95.

⁵ Nie jest to teza nowa. Dawniejszą literaturę, w której pojawiał się taki pogląd, zestawia R. Frank, *Skaldic Poetry*, w: *Old Norse–Icelandic Literature*, s. 174 n.

⁶ Ostatnio na ten temat, zob. P. Meulengracht Sørensen, *The Prosimetrum Form. I: Verses as the Voice of the Past*, w: *Skaldsagas: text, vocation, and desire in the Icelandic sagas of poets*, red. R. Poole, Berlin–New York 2000, s. 172–190. Zestawienie starszej literatury: R. Frank, *Skaldic Poetry*, s. 173.

⁷ Zob. na ten temat choćby: K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza*, wyd. II, Warszawa 2009; J.M.A. Beer, *Narrative Conventions of Truth in the Middle Ages*, Genève 1981.

Rozdział trzeci poświęcony został relacjom między historiografią islandzko–norweską a starszym od niej dziejopisarstwem anglo–normandzkim (s. 111–176). Zainteresowanie autorów sag królewskich dziejami Normandii było już w literaturze przedmiotu dostrzegane, ostatnio zwłaszcza przez Paula White'a⁸. Oczywiście problem jest znacznie bardziej poważny niż to, czy autorzy norwescy korzystali z dzieł Dudona z Saint Quentin, Wilhelma z Jumièges, Orderyka Witalisa lub Williama z Malmesbury (bo korzystali). Chodzi przede wszystkim o recepcję topiki i modeli narracyjnych wypracowanych na kontynencie, a także o to, na ile dziejopisarstwo skandynawskie stanowi odrębną jakość. Całkowicie zgadzam się z Autorem, że problemy te — aczkolwiek sygnalizowane już w literaturze przedmiotu — zawierają jeszcze wiele możliwości badawczych. Sh. Ghosh ma tu na myśli przede wszystkim analogie w sposobie prezentacji monarchów, choć to oczywiście nie jedyny problem godny uwagi. Jest to zatem postulat szeroko zakrojonych badań komparatystycznych, które powinny wykroczyć poza obszar Normandii.

Czwarty rozdział, najkrótszy, zatytułowany został *The Uses of the Past* i stanowi swoiste podsumowanie pracy (s. 177–201), zanurzone w sosie Assmannowskiej „pamięci kulturowej”. Sh. Ghosh odwołuje się do Assmanna tylko raz, w drugim rozdziale pracy (s. 62–64), inspiracja koncepcją słynnego egiptologa jest jednak wyraźna i w tym miejscu. Autor stawia pytanie o rolę przeszłości w budowaniu islandzkiej tożsamości narodowej w średniowieczu — problem tym bardziej frapujący, że Islandczycy (na co zwrócono uwagę w Norwegii i w Danii już pod koniec XII w.) byli szczególnie zainteresowani nie tylko własnymi dziejami. Dlaczego uczeni przedstawiciele wyspiarskiego ludu pozbawionego aż do drugiej połowy XIII w. władzy monarszej poświęcili się spisaniu sag o królach Norwegii? Jaki był stosunek islandzkich autorów do poszczególnych władców?

Omawiana książka została zaopatrzona w tablicę zestawiającą najważniejsze wydarzenia z historii politycznej i kulturowej krajów skandynawskich (s. 203–207) i obszerną bibliografię (s. 209–237). Korzystanie z niej nie jest jednak wygodne ze względu na zastosowany system skrótów (s. XIII–XV). W *Kings' Sagas* znajdziemy ponadto uzgodnienie cytatów z dwóch edycji *Morkinskinny* (s. 239) oraz dwa użyteczne indeksy — współczesnych autorów (s. 241–245) i ogólny, osobowo–geograficzno–rzeczowy (s. 246–253). Rozdziały drugi (s. 101–109) i trzeci (s. 152–176) zaopatrzone zostały w aneksy źródłowe. Całość głównego wywodu okraszona została natomiast rozbudowanymi nieraz przypisami, których znaczenie jest nie tylko erudycyjne, ale również praktyczne. Podano w nich bowiem angielskie tłumaczenia omawianych (i cytowanych obszernie) passusów źródłowych, co niewątpliwie zasługuje na pochwałę.

Recenzowana rozprawa z pewnością może okazać się użytecznym przewodnikiem dla badaczy zainteresowanych problemem początków historiografii islandzko–norweskiej, stanowi bowiem efekt szerokiego odczytania w nowszej literaturze przedmiotu. Mniej natomiast przekonujące są wnioski i postulaty, jakie na marginesie swojego kompendium wysunął Sh. Ghosh. Nie dlatego, że są one niesłuszne czy niepoparte szeroką erudycją, lecz dlatego, że sformułowane raczej z myślą o cudzych badaniach niż o własnych. Wrażenie, że Autor nie wychodzi poza wyciągnięcie wniosków z dotychczasowej literatury, jest szczególnie silne przy lekturze dwóch ostatnich rozdziałów.

Rafał Rutkowski
Instytut Historii PAN
Warszawa

***Album rysunków pieczęci Kajetana Wincentego Kielisińskiego ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej Polskiej Akademii Nauk*, wyd. Piotr Pokora, Polska Akademia Nauk — Biblioteka Kórnicka, Kórnik 2013, ss. 240, il. barwnych 434**

Wydany przez Piotra Pokorę *Album rysunków pieczęci Kajetana Wincentego Kielisińskiego* prezentuje zbiór 434 rysunków pieczęci, zgromadzonych w zbiorach zamkowych Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Kórniku. Rysunki pieczęci powstały w latach 1833–1848. Większość prac została wykonana piórką, niektóre z nich ołówkiem. Część rysunków została wykończona akwarelą. Najliczniej skopiowano pieczęcie ze zbiorów dawnego Archiwum Miasta Krakowa, Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej i Archiwum Cystersów w Mogile. Pojedyncze pieczęcie pochodziły z krakowskich archiwów klasztornych franciszkanów, dominikanów i augustianów oraz kościoła Najświętszej Marii Panny. Za podstawę prac posłużyły także pieczęcie ze zbiorów Gwalberta Pawlikowskiego w Medyce i księżnej Izabeli Czartoryskiej w Puławach, które dziś wchodzą w zasób Biblioteki XX. Czartoryskich. Ponadto K.W. Kielisiński korzystał ze zbiorów lwowskich: Ossolineum, Instytutu Stauropigialnego i Ignacego Łosia, a także Biblioteki Cesarskiej, gdzie zdeponowana była część zasobu dawnego Archiwum Klasztoru Benedyktynów w Tyńcu. Część rysunków została wykonana na podstawie pieczęci zachowanych w dawnym Archiwum Miasta Poznania, a także zgromadzonych w zbiorach Tytusa Działyńskiego w Kórniku i zbiorach Biblioteki hrabiów Raczyńskich w Poznaniu. Źródłem pojedynczych wizerunków pieczęci był zbiór Konstantego Świdzińskiego, rysunki Teofila Żebrawskiego i in. Wydawca uzasadnił opublikowanie *Albumu* chęcią uczczenia 160 rocznicy wydania w Poznaniu (w 1853 r.) przez Jana Konstantego Żupańskiego *Albumu K.W. Kielisińskiego*. Drugim, zasługu-

⁸ P.A. White, *Non-Native Sources for the Scandinavian Kings' Sagas*, New York 2005. Jego badania są skądinąd dosyć płytkie. White'a bardziej bowiem niż sens przekazu interesuje obieg motywów literackich.

jącym na pochwałę celem przyświecającym Wydawcy było przypomnienie i przybliżenie czytelnikom części spuścizny „wybitnego bibliotekarza kórnickiego”.

Recenzowana książka jest w zasadzie katalogiem rysunków K.W. Kielisińskiego, poprzedzonym krótkim wstępem. Rysunki pieczęci są uporządkowane według kryterium właścicieli (co odpowiada układowi katalogowemu Biblioteki Kórnickiej). Najpierw zamieszczono pieczęcie panujących (królów i królowych polskich, władców obcych, książąt z dynastii Piastów, książąt i kniaziów litewskich, bojarów i szlachty litewskiej i ruskiej, gospodarów mołdawskich). Następnie przedstawione są pieczęcie miejskie, kościelne (osób i instytucji świeckich i zakonnych), rycerstwa i szlachty polskiej oraz pieczęcie kozackie i in. W ramach poszczególnych kategorii dysponentów zastosowano układ chronologiczny, poza grupą pieczęci miejskich, które uszeregowano alfabetycznie.

We wstępie zamieszczono krótką biografię K.W. Kielisińskiego, a także scharakteryzowano jego działalność artystyczną, której owocem jest kolekcja przepięknych, a przy tym niezwykle wiernych oryginałom rysunków pieczęci. Znalazły się tu informacje o czasie powstania prac, technice wykonywania podobizn pieczęci (Wydawca zaznaczył, że *Album* zawiera tylko rysunki piórkiem, ponieważ akwaforty w większości doczekały się już publikacji) i zbiorach, które wykorzystano do rysunków. Omówiono także kategorie dysponentów pieczęci, które zostały uwiecznione na rysunkach.

Na *Album* składają się barwne reprodukcje rysunków pieczęci, zamieszczane po dwie na stronie w układzie poziomym, co korzystnie wpływa na estetykę i przejrzystość publikacji. *Album* zachowuje układ katalogowy Biblioteki Kórnickiej — reprodukcje oznaczone są kolejnymi sygnaturami bibliotecznymi, umieszczanymi po prawej stronie nagłówka. Po lewej stronie nagłówka sygnaturom towarzyszy informacja o technice wykonania i stanie ukończenia, wymiary karty w milimetrach i data powstania rysunku, jeżeli została zamieszczona na karcie. Pod reprodukcją znajduje się „nota wydawnicza”, którą rozpoczyna imię, lata życia i tytułatura dysponenta. Jeżeli na jednym rysunku przedstawiono pieczęcie różnych dysponentów, każdej poświęcono osobne noty. Następnie podano kształt i wymiary pieczęci według narysowanego obiektu, w pojedynczych przypadkach zaznaczono pieczęcie sekretne. Jeżeli na rysunku K.W. Kielisiński umieścił datę dokumentu, przy którym wisiała pieczęć, Wydawca podał ją w nawiasie. Kolejnym elementem noty wydawniczej jest proveniencja pieczęci, podawana w oryginalnym brzmieniu zapisanym przez rysownika. Jest ona zamieszczona tylko przy tych rysunkach, które zostały w nią zaopatrzone przez autora. Kolejne dwa elementy noty wydawniczej dotyczą publikacji poszczególnych pieczęci i ich rysunków w edycjach źródłowych i literaturze przedmiotu. Podpunkt „publikacja” odnosi się wyłącznie do edycji rysunków pieczęci K.W. Kielisińskiego. W podpunkcie „literatura, reprodukcje” Wydawca cytuje najważniejszą literaturę dotyczącą danej pieczęci oraz wymienia jej pozostałe reprodukcje. Jak wynika z tych zestawień, tylko nieliczne rysunki pieczęci K.W. Kielisińskiego zostały do tej pory wydane, a ich publikacje ograniczyły się do kart kilku dawnych edycji źródłowych (głównie: *Zbiór praw litewskich* T. Działyńskiego, *Lites ac Res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, edycje F.A. Vossberga i M. Gumowskiego). Skrupulatnie zebrana przez Wydawcę literatura (także najnowsza polska i zagraniczna) ujawnia bardzo nierównomierny stan badań sfragistycznych, uzależniony w dużej mierze od rangi dysponenta pieczęci. Pod koniec wybranych not wydawniczych zamieszczono dodatkowe uwagi, weryfikujące mylne poglądy dotyczące atrybucji lub datacji pieczęci, odsyłające do fotografii rysunków w Tekach Gumowskiego lub też podające sygnatury miejsca przechowywania dokumentów (głównie Biblioteka XX. Czartoryskich). Szkoda, że Wydawca nie zaznaczył, jak systematycznie przeprowadzono poszukiwania pieczęci stanowiących wzory rysunków we współczesnych zasobach archiwalnych. W ten sposób czytelnik uzyskałby obraz obecnego stanu zachowania pieczęci uwiecznionych w pierwszej połowie XIX w. Wydawnictwo zostało zaopatrzone w wykaz not proveniencyjnych, który, scalając nazewnictwo instytucji stosowane przez K.W. Kielisińskiego, odsyła jednocześnie do obecnego miejsca przechowywania zbiorów, z których korzystał rysownik (ale bez podania sygnatur). Do książki dołączono również wykaz cytowanej literatury oraz indeks osobowo–miejscowy z sygnaturami bibliotecznymi, dzięki któremu można odszukać w *Albumie* rysunek pieczęci wybranego dysponenta.

Wspaniale wydany, czytelny i zaopatrzony w użyteczne wykazy *Album* jest niejako rozszerzeniem, a zarazem ilustracją artykułu Piotra Pokory *Rysunki pieczęci Kajetana Wincentego Kielisińskiego w zbiorach Biblioteki PAN w Kórniku*, który ukazał się w wydawnictwie *Zbiory pieczęci w Polsce*, red. Z. Piech i W. Strzyżewski, Warszawa 2009, s. 377–476. W artykule zamieszczono inwentarz rysunków i akwarel pieczęci K.W. Kielisińskiego, któremu odpowiadają poszczególne pozycje *Albumu*, z tą różnicą, że inwentarz jest sporządzony w układzie alfabetycznym, a *Album* prezentuje pieczęcie według kategorii dysponentów. Wydawca *Albumu* umieścił odnośniki do inwentarza w każdym z podpunktów noty wydawniczej dotyczącej literatury. Poza tym w artykule znalazł się także inwentarz rysunków i litografii pieczęci innych autorów, które znajdują się w Bibliotece Kórnickiej (20 not opisowych) oraz inwentarz tamże przechowywanych akwafort K.W. Kielisińskiego (49 not opisowych). Do artykułu dołączono 12 czarno–białych reprodukcji rysunków, stanowiących jedynie namiastkę kolekcji liczącej ponad 500 rysunków pieczęci. Recenzowany *Album* należy więc traktować jako dalszy krok w stosunku do artykułu o *Rysunkach pieczęci*, polegający na pełnej publikacji rysunków. Dlatego szkoda, że Wydawca nie określił we wstępie wzajemnych relacji pomiędzy tymi dwiema publikacjami.

Wydanie *Albumu* należy wysoko ocenić, gdyż jest to nie tylko piękna książka, która dostarcza wrażeń estetycznych, ale ułatwia sięgnięcie do cennego źródła dla badań sfragistycznych, jakim są wysokiej klasy rysunki pieczęci. Ich walorem jest w pierwszym rzędzie dokumentacja obiektów, które uległy zniszczeniu lub zagubieniu, o czym wspomina Wydawca w odniesieniu do rysunków pieczęci z lwowskiego Ossolineum i dawnego Archiwum Klasztoru Benedyktynów w Tyńcu. Drugim istotnym walorem jest dokumentacja stanu zachowania pieczęci z pierwszej połowy XIX w., co ma nieraz kluczowe znaczenie dla możliwości odczytania legendy lub zidentyfikowania szczegółu w wyobrażeniu napieczętym. Chociaż nale-

ży zachować stosowną ostrożność przy korzystaniu w badaniach sfragistycznych z rysunków pieczęci, gdyż zawsze są już pewną interpretacją przerysowywanego obiektu, podkreślić trzeba, że wybijające się precyzją rysunki K.W. Kielisińskiego są godne zaufania sfragistyków. Wydany przez P. Pokorę *Album* jest zatem publikacją jak najbardziej pożądaną i cenną dla wielu badań sfragistycznych, poświęconych pieczęciom królewskim, książęcym, kościelnym, kobiecym, rycerskim, miejskim, mieszczańskim, litewskim, kozackim i in.

Ostatnie lata to czas intensywnych i systematycznych badań sfragistycznych. Są one prowadzone w różnych kierunkach. Jeden z nich dotyczy historii badań sfragistycznych, postaci badaczy tej dyscypliny oraz ich osiągnięć. Kajetan Wincenty Kielisiński uchodzi w zgodnej opinii potomnych za utalentowanego sfragistyka, który z powodu przedwczesnej śmierci nie zdołał ujawnić w pełni swoich możliwości. Publikacja P. Pokory przypomina tę bardzo zasłużoną dla polskiej sfragistyki postać oraz jej dokonania.

Ewa Kozackiewicz
Kraków

Polonia pontificia sive repertorium privilegiorum et litterarum a Romanis pontificibus ante annum MCLXXXVIII Poloniae ecclesiis, monasteriis, civitatibus singulisque personis concessorum, concessit Waldemar Könighaus, Regesta pontificum Romanorum, Vandenhoeck et Ruprecht, Göttingae 2014, ss. XXVI + 228

Pierwszą próbą zarejestrowania wszystkich dokumentów papieskich aż po rok 1198 była dwutomowa praca Philippa Jaffégo *Regesta Pontificum Romanorum ab condita Ecclesia ad annum post Christum natum MCXCVIII* (1851 r.). Jej drugie, znacznie poszerzone wydanie (1885–1888), przygotowane przez F. Kaltenbrunnera, P. Ewalda i S. Loewenfelda, zawierało regesty ok. 18 tysięcy dokumentów. Uwzględnione były zarówno bulle zachowane w pełnym tekście, jak i znane wyłącznie z pojedynczych wzmianek. Granica 1198 r. wynika z faktu, że od tego roku zaczyna się seria papieskich regestrów kancelaryjnych. *Regesta Ph. Jaffégo* opierały się tylko na materiale drukowanym, a więc nierzadko na wadliwych edycjach, sporo zaś nieznanymi dokumentów spoczywało jeszcze w archiwach. Paul Fridolin Kehr, wybitny niemiecki historyk, m.in. w latach 1903–1936 pełniący funkcję dyrektora Niemieckiego (Pruskiego) Instytutu Historycznego w Rzymie, świadom niedoskonałości dzieła Ph. Jaffégo, rozpoczął publikację regestrów papieskich dokumentów i pism, pod zbiorczym tytułem *Regesta Pontificum Romanorum*, ale według nowych zasad, które obowiązują do dziś. Porzucono układ chronologiczny, na rzecz podziału dokumentów między poszczególne kraje, prowincje i diecezje, do regestrów dodano komentarze krytyczne oraz bibliografię i wstępy historyczne. W latach 1906–1925 w serii *Italia Pontificia* P. Kehr ogłosił drukiem siedem obszernych tomów, a później na podstawie jego materiałów wydano jeszcze kolejne trzy tomy (w latach 1961–1975). Akademia Nauk w Getyndze kontynuowała dzieło P. Kehra, publikując liczne tomy odnoszące się do Niemiec, oraz pojedyncze woluminy dotyczące Francji, Hiszpanii, Anglii, Czech i Polski. Nosiły one odpowiednio tytuły: *Germania Pontificia*, *Gallia Pontificia*, *Iberia Pontificia* itd., w ramach *Regesta Pontificum Romanorum* (dokładny plan całej serii dostępny jest na stronie: <<http://www.papsturkunden.gwdg.de/Pius-Stiftung/Publikationen/publikationen.html>> [dostęp: 20.06.2015]).

Autorem tomu *Polonia Pontificia* jest Waldemar Könighaus, który opublikował już *Bohemia–Moravia Pontificia* (2011 r.). W *Praefatio* (s. IX–X) Autor podkreślił, że prace nad przygotowaniem tomu przez niemal 40 lat były prowadzone przez polskich historyków. Z rekomendacji A. Gieyszтора i J. Kłoczowskiego na początku lat siedemdziesiątych XX w. przedsięwzięcie powierzono E. Wiśniowskiemu, a po nim przejmowali je kolejno: S. Kuraś (1973), J. Karwasińska (1974), J. Wyrozumski (ok. 1986), S. Szczur (2000) i wreszcie P. Nowak (2004). Ze zrozumiałych powodów Autor nie wdaje się w rozważania nad przyczynami fiaska owych działań, stwierdza tylko, bez bliższych szczegółów, iż wykorzystał materiały po swoich poprzednikach. Można przypuszczać, dlaczego publikacja ta nie powstała w Polsce. W okresie PRL-u nie było historyków zajmujących się dyplomatyką papieską. Zapewne nie bez znaczenia był też fakt, że w imieniu strony polskiej kto inny deklarował podjęcie prac nad *Polonia Pontificia*, a kto inny miał owo zadanie faktycznie realizować. Jak sądzę, podstawowym powodem mogło być jednak przekonanie wykonawców, że założenia serii *Regesta Pontificum* nie pasują do polskich realiów i moźolny wysiłek przyniesie relatywnie niewielki — z punktu widzenia polskiego badacza — efekt naukowy. Jeśli chodzi o zakres wykonanych prac, to prawdopodobnie S. Kuraś zestawił dokumenty papieskie i zapiski źródłowe, a później J. Karwasińska sporządziła regesty i opatrzyła je komentarzami. Kolejni wykonawcy zebrali też nieco bibliografii. Niezależnie od tego, jaki był stopień zaawansowania tych prac, dzieło doprowadził do końca i nadał mu ostateczny kształt W. Könighaus, któremu też należy się cała zasługa. Warto przy okazji wspomnieć, że niemieccy historycy rozpoczęli kwerendy do *Bohemia–Moravia Pontificia* jeszcze w okresie międzywojennym, a książka ukazała się w 2011 r.

Tom *Polonia Pontificia* przygotowany został według zasad ustalonych przez P.F. Kehra. Obejmuje więc regesty dokumentów wystawionych przez głowę Kościoła i osoby związane z papieżem (np. legatów), uwzględniając też dokumenty znane wyłącznie z pojedynczych wzmianek w źródłach. Dodatkowo polski tom zawiera informacje na temat wszelkich przekazów źródłowych, poświadczających kontakty Polaków ze Stolicą Apostolską, czego w innych tomach nie praktyko-

wano. Językiem regestów i komentarzy jest łacina. Na początku książki znajduje się chronologiczne zestawienie wszystkich dokumentów papieskich oraz osobne zestawienie osób, które kierowały pisma do następcy św. Piotra lub posłowały do Rzymu. Zestawienia te są niezbędnym przewodnikiem, umożliwiającym odnalezienie potrzebnego regestu w książce. Regesty nie są bowiem uporządkowane chronologicznie, ale zaszeregowane do poszczególnych diecezji w zależności od odbiorcy (adresata) konkretnego dokumentu. Najpierw mamy rozdział „Polonia”, z podziałem na władców i pozostałych świeckich, a następnie rozdziały odpowiadające diecezjom, z podziałem na instytucje kościelne na ich obszarze, a więc na biskupstwo (katedrę) oraz klasztory. W ramach podrozdziałów zachowany jest już porządek chronologiczny. Jeśli dokument dotyczy kilku diecezji, to jest powtarzany w kolejnych rozdziałach, z odsyłaczem do pierwszego wystąpienia. Na początku każdego z (pod)rozdziałów znajduje się obszernie zestawienie bibliograficzne, a po nim zarys dziejów państwa, biskupstwa lub klasztoru.

Wykazy bibliograficzne obejmują wydawnictwa źródłowe oraz opracowania. Szczególny nacisk położono na publikacje dotyczące historii X–XII w., źródłoznawstwa i kontaktów z papieżem (w okresie całego średniowiecza), ale są tam również opracowania na temat dziejów późnośredniowiecznych i nowożytnych. Trzeba stwierdzić, że bibliografia zebrana jest starannie, zawiera nawet drobne przyczynki i publikacje bardzo stare, sięgające XVII w. (np. s. 41), choć oczywiście nieuniknione są opuszczenia. Wśród prac o charakterze ogólnym nie zauważyłem np. rozpraw J. Matuszewskiego i Z. Kaczmarczyka o immunitacie ekonomicznym i sądowym w dobrach Kościoła w Polsce, a z opracowań dotyczących relacji z papieżem brakuje prac T. Gromnickiego o świętopietrze, S. Szczura o suplikach Kazimierza Wielkiego lub też J. Dudziaka o annatach i dziesięcinie papieskiej. Wśród źródeł do diecezji krakowskiej powinien znaleźć się *Liber Retaxationum* z 1529 r. Pewnym zaskoczeniem może być obecność w bibliografii do dziejów Polski (s. 1–7) kilku podręczników akademickich oraz popularnej książki N. Daviesa, *God's Playground*, a w innym miejscu artykułu z czasopisma studenckiego („Nasze Historie”, s. 139).

Dokumenty papieskie podawane są w formie krótkich regestów, wraz z dokładną informacją o znanych formach przekazu źródłowego, edycjach, a razie potrzeby opatrzone są też komentarzem, z odesłaniem do literatury przedmiotu. Zastrzeżenia może budzić regest dokumentu „Dagome iudex” (s. 13 n., reg. 3). Czas powstania dokumentu wyznaczają w omawianym repertorium lata pontyfikatu Jana XV (985–996), a przynajmniej jako *terminus ante quem* można było bezpiecznie przyjąć rok śmierci Mieszka I (992), gdyż nie ma w historiografii żadnej poważnej próby przypisania tego źródła innemu władcy. Wyjaśniając znaczenie imienia „Dagome” lepiej było dać formę „Ego Mesco dux”, zamiast niespotykanej w historiografii wersji „Mesco dux”. Niepotrzebne wydaje się wydzielenie osobnego od działu „Duces ac reges Poloniae” niedużego podrozdziału pt.: „Proceres et laici Poloniae” (s. 38–40). Ze znajdujących się w nim 10 regestów, pierwsze 6 powstało na bazie apokryficznych wzmianek źródłowych o poselstwach do Rzymu i znajdują się one również w części poświęconej władcóm, a trzy trafiły tam tylko ze względu na obecność możliwych w testacji, w dokumentach dla innych odbiorców (nr 7, 9, 10) i też powtarzają się w innym miejscu. Ostatni (nr 8) odnosi się do wzmianki kronikarskiej, a nie dokumentu.

Największe wątpliwości budzi wspomniane wyżej uwzględnienie w tomie *Polonia Pontificia* wzmianek źródłowych o wszelkich formach kontaktów Polski ze Stolicą Apostolską. Niepotrzebnie powiększają one tylko liczbę regestów, zwykłe apokryficznych. Dla przykładu, na podstawie jednego zdania ze zmyśloną informacją, iż na prośbę polskiego poselstwa Grzegorz VII zdjął z Polski interdykt, nałożony po zamordowaniu św. Stanisława, powstały aż dwa regesty: 1. prośba poselstwa, 2. odpowiedź papieża (s. 23 n., nr 23, 24), a na dodatek regesty te powtarzają się jeszcze dwukrotnie w innych rozdziałach (s. 39, 88). Analogicznie, na bazie tekstu bulli Eugeniusza III z 3 III 1149 r. (s. 31 n., reg. 47) powstały jeszcze dwa dodatkowe regesty (s. 31, reg. 45, 46). Oprócz regestu tzw. bulli gnieźnieńskiej z 1136 r. (s. 51, reg. 13) mamy jeszcze osobny regest informujący, iż arcybiskup Jakub poprosił Innocentego II o tenże przywilej (s. 51, reg. 12), bo wspomina o tym tekst bulli. Taka metoda mnożenia regestów jest zupełnie niezrozumiała — w końcu większość dokumentów papieskich powstała w odpowiedzi na czyjąś prośbę.

Najgorzej jednak sytuacja wygląda w przypadku legendarnej historii o wstąpieniu Kazimierza Odnowiciela do klasztoru w Cluny i zabiegach poselstwa polskiego u papieża o zgodę na zrzucenie habitu i zwolnienie z celibatu. Na tej podstawie powstały najpierw dwa regesty pod 1041 r.: pierwszy, dotyczący prośby poselstwa i drugi, dotyczący pozytywnej odpowiedzi papieża (s. 20, reg. 17, 18). Te same wydarzenia, wspomniane w opowieści o Piotrze Włostowicu (*Cronica Petri comitis Poloniae*) i innych źródłach historiograficznych, tyle, że kładzione przez średniowiecznych autorów na okres pontyfikatu Klemensa II, stały się podstawą dla kolejnych dwóch regestów, ale pod datą 1046/1047 r. (s. 21, reg. 19, 20). Zdecydowanie informacja o innym datowaniu tych samych wydarzeń powinna się po prostu znaleźć w przypisie do pierwszych regestów. Na dodatek piętnastowieczny autor V redakcji katalogu biskupów krakowskich w opowieści o Kazimierzu uznał, skądinąd rozsądnie, że poselstwo udające się z Cluny do Rzymu zabrało ze sobą list opata Odyłona, co dało asumpt do stworzenia kolejnego regestu o treści: *Benedicto IX (Odilo) abbas de Cluniaco per litteras supplicat...* (s. 20, reg. 16). W ten sposób na bazie fikcyjnej historii powstało aż 5 regestów. Wszystkie one zostały powtórnie zamieszczone w dziale „Proceres et laici”. W innym miejscu, na podstawie wzmianek w dwóch dokumentach o udającym się do Polski kardynale Gwidonie (s. 30 n., reg. 43, 44) powstał regest: *Eugenius III Guidonem (...) ad partes Poloniae dirigit* (s. 30, reg. 42). Przybliżona data tego wydarzenia (po 8 IX 1148 r.) została określona dzięki wystąpieniu legata na kolejnym dokumencie. Tak więc regest ów nie powstał bezpośrednio w oparciu o przekaz źródłowy, ale w rezultacie analizy innych źródeł i powinien znaleźć się w tylko w przypisie do reg. 43 lub 44.

Rejestrowanie w *Polonia Pontificia*, oprócz wiadomości o dokumentach, wszelkich wzmianek źródłowych o kontaktach z papieżem, okazało się drogą prowadzącą na manowce i ogromnie rozduło ogólną liczbę regestów, na dodatek

pogarszając proporcję między zapisami fikcyjnymi, a rzeczywistymi dokumentami. Według wykazów na s. XIII–XXII, na ogólną liczbę 97 zarejestrowanych dokumentów papieskich, aż 55 znanych jest tylko z pojedynczych wzmianek, a spora część z nich jest ponadto informacjami apokryficznymi. Do tego dochodzą jeszcze 33 wzmianki o osobach zwracających się do papieża, często fikcyjne lub wykreowane sztucznie, jak to wyżej pokazałem. Tak więc na 130 regestów w *Polonia Pontificia* przypadają zaledwie 42 powstałe na podstawie dokumentów. Widać wyraźnie, że koncepcja P. Kehra nie przystaje do polskich realiów. Większą część tomu zajmują zestawienia bibliograficzne i wstępy historyczne, po których często następuje minimalna liczba dokumentów. Dotyczy to zwłaszcza klasztorów: Trzemeszno (3 regesty); Mogilno (1); szpital św. Michała w Poznaniu (2); Tyniec (3); klasztor NMP na Piasku we Wrocławiu (2); Czerwińsk (1); Strzelno (1). Omawiany tutaj tom ma objętość zbliżoną do innych ksiązek z serii. Gdyby usunięto z niego owe 33 regesty, poświadczające tylko kontakty z Rzymem, zostałyby on dość znacząco „odchudzony”. Dobrze, że informacje o rzekomych bullach (w liczbie aż 115 szt.), zawarte w *Annales* Jana Długosza, zostały wydzielone do osobnego załącznika, choć najlepiej byłoby je po prostu pominąć. Myślący ahistorycznie dziejopis dopatrywał się bowiem istnienia bulli papieskiej przy każdej promocji na biskupstwo. W drugim załączniku znajdują się dwa dokumenty, często błędnie wiązane z Polską. Przede wszystkim chodzi tu o bullę Paschalisa II, łączoną ze sprawą św. Stanisława, którą Autor za najnowszą literaturą uznał za skierowaną do arcybiskupa Ostrzychomia. Trzeba też wspomnieć, że „polską” część książki uzupełnia rozdział poświęcony Pomorzu.

Ukazanie się tomu *Polonia Pontificia* należy przyjąć z zadowoleniem. Polskim badaczom będzie on zapewne przydatny w ograniczonym zakresie, choć zestawienie w jednym miejscu źródeł proveniencji papieskiej będzie wygodne. Bardziej przyda się historykom zagranicznym, dla których będzie dobrym przewodnikiem po polskich źródłach i opracowaniach. Ponadto „polski” tom znalazł się w dobrze znanej historykom serii, dzięki czemu dotyczące Polski dokumenty łatwiej trafią do szerokiego obiegu naukowego.

Marek Daniel Kowalski
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

Zenon Kałuża *Lektury filozoficzne Wincentego Kadłubka. Zbiór Studiów, Instytut Tomistyczny, Warszawa 2014, ss. 552*

Kronika polska Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem jest jednym z częściej analizowanych utworów należących do nurtu średniowiecznego piśarstwa historycznego, a przy tym zdecydowanie najtrudniejszym w odbiorze. Erudycja Wincentego, trudny, ozdobny styl wypowiedzi, przeładunek środkami stylistycznymi nie czyniły łatwym lektury jego dzieła. Wielu już badaczy mierzyło się z tym trudnym zadaniem. W ostatnim dziesięcioleciu dołączył do nich Zenon Kałuża, historyk doktryn i poglądów filozoficznych, emerytowany profesor *Centre national de la recherche scientifique* we Francji. Dorobek Z. Kałuży w tej dziedzinie zbiera omawiana tu książka. Na tom składa się dziewięć dopracowanych w szczególności studiów. Część z nich była już publikowana wcześniej, część jest nowa. Autor swe starsze prace opatrzył aneksami, w których odnosi się do nowszej literatury przedmiotu. Zebrane w tomie rozprawy poprzedza wstęp odautorski, w którym Z. Kałuża przypomina nieliczne znane nauce fakty dotyczące życiorysu Wincentego Kadłubka. Rozważa w nim też kwestię miejsca i zakresu studiów zagranicznych polskiego kronikarza, przybliżając czytelnikowi formę i treść studiów prawnych w wiodących wtedy ośrodkach w Paryżu i Bolonii.

Zbiór otwiera praca *Sapientis verbum. Echa lektur Wincentego Kadłubka w jego Kronice* (s. 65–98). Praca ta jest zarazem pierwszą chronologicznie rozprawką Z. Kałuży, w której stara się on przedstawić czytelnikowi źródła erudycji Mistrza Wincentego. Autor zajął się dwiema fikcyjnymi mowami, oskarżycielską i obrończą, dotyczącymi zdradliwego postępowania Zbigniewa, syna Władysława Hermana. Na podstawie analizy obu mów Autor poszerzył listę lektur znanych Wincentemu o parę starożytnych oraz średniowiecznych utworów. Na szczególną uwagę zasługuje tu udowodnienie, że Kadłubkowi znał niektóre pisma logiczne Arystotelesa, które w owym okresie tłumaczone już były na łacinę i komentowane. Ich ślad w *Kronice* stanowi przesłankę pozwalającą powiązać wykształcenie Wincentego z rozwijaną w tamtych czasach szkołą logiki (*logica nova*).

Kolejna rozprawka zatytułowana *Kadłubka historia mówiona i historia pisana (Kronika polska I 1–2, I 9 i II 1–2)* (s. 99–168) jest najdłuższą spośród dziewięciu pomieszczonych w tym tomie. Z. Kałuża zajmuje się tu wpływem trzech utworów — *Timajosa* Platona w łacińskim przekładzie Kalcydiusza, *De inventione rhetorica* Cyserona i *O dowodach sofistycznych* Arystotelesa w łacińskim przekładzie Boecjusza — na strukturę i treść *Kroniki polskiej*¹. Istotne miejsce w tych rozważaniach otrzymuje dialog Platona, który, zdaniem Autora, stał się wzorem dialogowej formy pierwszych trzech ksiąg kroniki Kadłubka. Wzór tak nietypowej dla historiografii formy wypowiedzi nurtuje badaczy już od ponad 50 lat². Warty podkreślenia jest, zdaniem Z. Kałuży, taki sam u polskiego i greckiego twórcy sposób patrzenia na przeszłość i pamięć o minionych zdarzeniach.

¹ Z niektórymi tezami tej pracy polemizuje E. Skibiński, *Idemptitas est mater societatis. Kilka uwag o konstrukcji Kroniki polskiej mistrza Wincentego (na marginesie pracy Profesora Zenona Kałuży)*, „*Cistercium Mater Nostra*”, 2, 2008, s. 65–74. Odpowiedź Z. Kałuży, tamże, s. 327–332.

² M. Plezia, Dialog w *Kronice Kadłubka*, „*Pamiętnik Literacki*”, 51, 1960, z. 3, s. 275–286.

W części zatytułowanej *Greckie interludia w trzeciej księdze Kroniki* (s. 169–218) Autor odnajduje, jak sam to skromnie ujął, „drobiazgi bez większego znaczenia dla rozumienia opowiadanych w trzeciej księdze wojen i politycznych decyzji księcia Bolesława” (s. 173). Istotnymi stają się one jednak dla badaczy usiłujących szukać źródeł kadłubkowej erudycji. Z. Kałuża zwraca uwagę czytelnika na kilka fragmentów *Kroniki polskiej*, które lepiej pozwalają poznać tło kulturowe i inspirację filozoficzno-moralną dzieła Kadłubka. Wszystkie one związane są z historią i kulturą starożytnej Grecji. Autor udowadnia, że Wincenty w swe rozważania o roztropności, mądrości czy też doskonałości wplatał elementy greckiej myśli filozoficznej.

Trzy kolejne prace są dziełem dwóch osób. Ich współautorem jest zajmujący się również historią filozofii Dragos Calma. W czasie ich przygotowywania wykorzystano program komputerowy Dramon, stworzony w celu odszukiwania miejsc wspólnych pomiędzy dowolnymi tekstami łacińskimi. W tym wypadku program porównywał tekst Mistra Wincentego z wybranymi tekstami starożytnych i średniowiecznych filozofów. Uzyskane wyniki zostały zanalizowane, opracowane krytycznie i przedstawione we wspomnianych artykułach. Pierwszy z nich, *O filozoficznych lekturach mistra Wincentego* (s. 219–282), znany jest już polskiemu czytelnikowi³. Poszerza on znacznie listę obecnych w *Kronice polskiej* i wykorzystanych przez Kadłubka lektur filozoficznych. Do potwierdzonej we wcześniejszych badaniach⁴ znajomości Cyceronu, Seneki i Boecjusza należy dopisać łacińskie tłumaczenia platońskiego *Timajosa* oraz dwóch prac Arystotelesa: *Topik* i *O dowodach sofistycznych*. Autorzy udowodnili też, że *Rhetorica ad Herennium*, utwór błędnie przypisywany Ciceronowi, jest wykorzystywany przez Wincentego w szerszym zakresie niż do tej pory uważano. *Wokół Wilhelma z Conches i Bernarda z Clairvaux: O trudnych do ustalenia związkach Kroniki z piśmiennictwem dwunastowiecznym* (s. 283–318) jest dalszym ciągiem poprzedniej rozprawki, tym razem skupionym na filozofach i pisarzach średniowiecznych. Wielokrotnie w nauce stawiana była teza o kształtowaniu umysłowości Kadłubka przez pisarzy albo tak zwanej szkoły Chartres, albo z kręgu św. Bernarda z Clairvaux. Przeanalizowano dużą liczbę łacińskojęzycznych dzieł najwybitniejszych francuskich autorów XII w. związanych z tymi ośrodkami życia intelektualnego. Uzyskane wyniki nie przynoszą jednoznacznego rozstrzygnięcia. W zdecydowanej większości, twierdzą Autorzy, nie da się bezsprzecznie potwierdzić wpływu żadnego z tych kręgów kulturowych na piśmarstwo polskiego biskupa. W pracy pod tytułem *Oswald Balcer, Jan z Salisburys i Wincenty Kadłubek* (s. 319–382) Z. Kałuża oraz jego współpracownik podważają dość długo funkcjonującą w nauce tezę, postawioną przez Oswalda Balzera, jakoby Mistrz Wincenty zapoznawał się z pewną częścią literatury starożytnej za pośrednictwem pism Jana z Salisburys⁵. U obu omawianych tu średniowiecznych twórców występuje wiele wspólnych motywów i wątków, zaczerpniętych z Biblii i spuścizny grecko-rzymskiego antyku. Badania Autorów nie wykazały jednak żadnych zależności literackich pomiędzy *Polikratykiem* czy też *Metalogikonem* Jana z Salisburys a *Kroniką polską* Mistra Wincentego; w kronice nie ma śladów znajomości tekstów lub przemyśleń samego Jana.

Kolejna rozprawka zatytułowana *Zbigniew, syn Władysława Hermana i pojęcie natury w kronice wincentyńskiej* (s. 385–434) pokazuje czytelnikowi w jaki sposób i jakimi środkami Kadłubek buduje postać Zbigniewa jako antytezy jego brata Bolesława. W tym celu Z. Kałuża koncentruje się na pojęciu natury i tego, jak rozumiał ją Wincenty. Wskazuje też czytelnikowi możliwe źródła, z których kronikarz mógł zaczerpnąć taką właśnie interpretację tego pojęcia. Zwraca także uwagę na zabiegi retoryczne i aspekty prawne obecne w obu mowach — oskarżycielskiej i obrończej — wygłoszonych w wymyślanym procesie Zbigniewa Władysławowica.

W *Końcowych refleksjach nad lekturami kronikarza* (s. 435–472) Z. Kałuża wraca do filozoficznych (i nie tylko) lektur Mistra Wincentego omówionych już we wcześniejszych pracach. Akcentuje znaczenie łacińskich tłumaczeń platońskiego *Timajosa* i niektórych pism logicznych Arystotelesa. Zwraca też uwagę na obecność *Listów moralnych do Lucylusza* autorstwa Seneki oraz *Retoryki ad Herennium* w *Kronice* oraz ich znaczenie dla treści, formy i przesłania kadłubkowego dzieła. Podkreśla, że Wincenty nie utożsamiał się z żadną konkretną szkołą filozoficzną, ale adaptował do swoich celów elementy różnych doktryn.

Z tą samą lekkością stylu i starannością, z jaką śledził filozoficzne lektury Mistra Wincentego, Autor poszukuje też źródeł kadłubkowego potwora — całożercy („*Holophagus*” z *Kroniki Kadłubka*, s. 473–518). W tym celu porównuje wawelskie monstrum z innymi potworami, o których wspominają starożytne dzieła literackie. Podkreśla z jednej strony wyjątkowość kadłubkowego stwora, a z drugiej strony wskazuje na jego związki z niektórymi potworami obecnymi na kartach dzieł literackich i naukowych. Stanowczo natomiast wyklucza jego przynależność do rodzaju *Draco*. Odnosi się także do ustaleń wcześniejszych badaczy, którzy zajmowali się tą kwestią⁶.

³ Ukazał się on w: *Onus Athlanteum. Studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrówka, W. Wojtowicz, Warszawa 2009, s. 231–278.

⁴ *Kronikę polską* i jej zależności literacko-stylistyczne w sposób całościowy ujmują: H. Zeissberg, *Vincentius Kadlubek Bischof von Krakau (1208–1218; 1223) und seine Chronik Polens, Archiv für Kunde österreicherischer Geschichtsquellen* 42, Wien 1869, s. 114–137; A. Bielowski, *Wstęp do wydania „Magistri Vincenti Chronicon Polonorum”*, ed. A. Bielowski, w: MPH, t. 2, Lwów 1872, s. 193–248; O. Balzer, *Studium o Kadłubku*, w: tenże, *Pisma pośmiertne*, Lwów 1934–1935, t. 1, s. 161–342; *Magistri Vincenti dicti Kadlubek Chronica Polonorum*, ed. M. Plezia, w: MPH, n.s., t. 11, Cracoviae 1994 (uwagi wydawcy umieszczone w notach krytycznych); B. Kürbis, *Wstęp do: Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), Kronika polska*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. LXXXII–CXVII oraz jej uwagi zawarte w przypisach do tłumaczenia dzieła; K. Chmielewska, *Rola wątków i motywów antycznych w Kronice Polskiej Mistra Wincentego zwanego Kadłubkiem*, Częstochowa 2003.

⁵ O. Balzer, *Studium o Kadłubku*, t. 1, s. 164 n.

⁶ Temat kadłubkowego całożercy był już podnoszony w literaturze przedmiotu. Poświęcili mu swoją uwagę m.in.: M. Plezia, *Legenda o smoku wawelskim*, „Rocznik Krakowski”, 24, 1971, s. 21–32; B. Kürbis, *Holophagus. O smoku wawelskim i innych smokach*, w: *Ars historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, kom. red. M. Biskup (i inni), Poznań 1976, s. 163–178.

Książka Z. Kałuży jest ważnym głosem w dyskusji na temat erudycji polskiego kronikarza. Bardzo dobrym pomysłem było wydanie w jednym tomie wszystkich prac Autora dotyczących twórczości Wincentego Kadłubka. Każda rozprawa jest cennym źródłem wiadomości o dziele i samej osobie Mistrza Wincentego. Zebrane razem pokazują nam nieznane dotąd i nie do końca jeszcze rozpoznane filozoficzne zaplecze uczonego polskiego kronikarza. W centrum uwagi Profesora znajduje się filozofia grecka i jej przedstawiciele na czele z Platonem i Arystotelesem, choć nie zabrakło i dzieł Seneki, Boecjusza oraz twórców średniowiecznych. Autor zaprezentował prace napisane jasnym stylem, nacechowane erudycją i dociekliwością badawczą. W lekki i klarowny sposób przeprowadza nawet nieobeznanego z tą materią czytelnika przez meandry myśli i poglądów starożytnych oraz średniowiecznych filozofów. Wszystkie te rozważania przedstawione zostały na bardzo szerokim tle kultury i umysłowości XII–wiecznej Europy. Wzbogaca je bardzo dobra znajomość literatury przedmiotu dotyczącej dzieła Wincentego, jak i tego wszystkiego, co z filozoficznych rozmyślań Greków i Rzymian rozważane było w Europie czasów Kadłubka.

Śledząc listę lektur filozoficznych Mistrza Wincentego wyliczoną przez Z. Kałużę, cały czas przypomina się prośba kronikarza zawarta w prologu. Wincenty prosi mianowicie, aby nie każdemu wolno było oceniać jego dzieło. Godnym dokonywania oceny jest tylko człowiek o wyrafinowanym umyśle i równym kronikarzowi czytaniu, człowiek, który będzie mógł rozpoznać subtelne zawilości i aluzje wincentyńskiej opowieści. Lista lektur filozoficznych znana Wincentemu jest coraz dłuższa, część zawartych w dziele sądów kronikarza jest nieuchwytna źródłowo, są to dalekie echa wiodących w starożytności i średniowieczu poglądów filozoficznych przetworzonych i połączonych na potrzeby snutej przez niego uczonej opowieści o polskich dziejach. Któż więc był w stanie w owym czasie dorównać krakowskiemu biskupowi czytaniem i wykształceniem? Jak wielu było w ówczesnej Polsce ludzi zdolnych śledzić i w pełni zrozumieć sens kronikarskiej opowieści? Widzimy, że nawet teraz współcześni badacze zaopatrzeni w bogaty księgozbiór i rozbudowany aparat krytyczny wydań kroniki nie zawsze są w stanie rozgrzyźć sens czynionych przez Mistrza Wincentego aluzji. Jednym z nielicznych, który spełnia kadłubkowe kryteria idealnego czytelnika *Kroniki* jest z pewnością Zenon Kałuża. Podsumowując należy stwierdzić, że omawiana pozycja stanowi dzieło bardzo wartościowe i z pewnością przyniesie wiele pożytku wszystkim badaczom zainteresowanym kulturą i umysłowością średniowiecznej Europy.

Katarzyna Chmielewska
Częstochowa

Stanislava Kuzmová, *Preaching Saint Stanislaus. Medieval Sermons on Saint Stanislaus of Cracow, His Image and Cult*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2013, ss. 455, 5 apendyksów

Zauważalny od wielu lat renesans badań nad średniowiecznym kaznodziejstwem również w Polsce owocuje kolejnymi publikacjami i konferencjami. Współcześni mediewiści dostrzegają szereg interesujących problemów związanych z kazaniem — z jednej strony analizują zawartość i strukturę tekstów, ich atrybucję i obieg, z drugiej pytają o osobę autora, kaznodziei i audytorium. Przykładem nowatorskich studiów nad *officium praedicationis* jest wydany w 2014 r. pod redakcją Krzysztofa Brachy zbiór *Kaznodziejstwo średniowieczne — Polska w tle Europy. Teksty, atrybucje, audytorium*. Wśród autorów znalazła się słowacka badaczka Stanislava Kuzmová (*Kazania o św. Stanisławie a hagiografia*), obecnie zatrudniona w projekcie badawczym *The Jagiellonians. Dynasty, Memory and Identity in Central Europe*, realizowanym w Faculty of History Uniwersytetu w Oksfordzie. Jest ona również Autorką wydanej w 2013 r. w ramach projektu *Symbols that Bind and Break Communities* (Department of Medieval Studies, Central European University w Budapeszcie) publikacji *Preaching Saint Stanislaus. Medieval Sermons on Saint Stanislaus of Cracow, His Image and Cult*. Rozprawa jest rozszerzoną wersją dysertacji doktorskiej napisanej pod kierunkiem Gábor Klanczaya i obronionej w CEU w 2010 r. Jej treść stanowi pogłębienie problematyki ujętej w nieopublikowanej pracy magisterskiej: *The Construction of the Image and Cult of Saint Stanislaus as a Holy Bishop from the Thirteenth to the Fifteenth Century*, obronionej także w CEU w 2003 r.

S. Kuzmová postanowiła wpisać się w liczące dekady badania nad kultem św. Stanisława i uzupełnić lukę wynikającą z braku monograficznego studium nad *officium praedicationis*. Autorka uznała kazania o świętych za integralną część hagiograficznego dyskursu, a kaznodziejstwo za środek interpretacji, powielania i rozpowszechniania kultu w średniowieczu, jednocześnie nawiązując do słów Geoga Ferzoco o wciąż zbyt małej uwadze poświęconej kaznodziejstwu w studiach hagiograficznych (s. 13)¹. S. Kuzmová założyła, że krytyczna analiza kazań i nauczania o św. Stanisławie może ukazać wizerunek świętego i dzieje jego kultu w nowym świetle oraz przypomniła o wcześniejszych, raczej przyczynkowych, próbach podjęcia tematu w polskiej historiografii (Jan Związek, Tadeusz Ulewicz) i apelach o przedsięwzięcie systematycznych badań nad kazaniem o świętym (Kazimierz Dola, Wojciech Mrozowicz, Maciej Zdanek).

Celem Autorki było przeprowadzenie „wszechstronnej analizy korpusu kazań o patronie Królestwa Polskiego w ramach późnośredniowiecznego, hagiograficznego dyskursu o nim” oraz „przebadanie relacji pomiędzy owymi kazaniem,

¹ G. Ferzoco, *The Context of Medieval Sermon Collections on Saints*, w: *Preacher, Sermon and Audience*, ed. C. Muessig, Leiden–Boston–Cologne 2002, s. 279 n.

konstruowania wizerunku św. Stanisława oraz wykorzystywania i rozwijania jego kultu” (s. 15). Z założeń tych wyniknęły dwa pytania badawcze: 1) jaki obraz św. Stanisława wyłaniał się z kazań, w jakim kontekście i jak współgrał z obrazami prezentowanymi na innych nośnikach; 2) jakie były relacje pomiędzy analizowanymi tekstami kazań a ówczesnym nauczaniem i kultem? Te ambitne zamierzenia stanęły u podstaw doniosłego dzieła, jakim niewątpliwie jest rozprawa S. Kuzmovej. Właściwy wywód Badaczka poprzedziła istotnymi uwagami natury metodologicznej. Zwróciła uwagę na odrębność manuskryptu, jako nośnika pisanego, od oralnej formy nauczania — zachowane teksty zawierają bowiem materiał kaznodziejski przygotowany nie zawsze do celów predykacyjnych, ale również do osobistej lektury czy studiów. Trudno więc w wielu przypadkach zrekonstruować „spektakl oratorski”. Następnie powołała się na Davida d’Avraya, który postulował wykorzystanie tzw. teorii recepcji w analizie średniowiecznych kazań. Kaznodzieje w narracji *sermones de sanctis* nie tylko konstruowali wizerunek świętych, lecz sami znajdowali się pod przemożnym wpływem oczekiwań ustanowionych przez starsze kazania oraz oczekiwań audytorium wynikających z okoliczności historycznych (s. 16)². Istotnie, różnorodność kazań o św. Stanisławie w dużej mierze wynikała z profilu audytorium — podczas gdy lud słuchał o św. Stanisławie cudotwórcy i orędowniku, duchowieństwu przedstawiany był jako wzorowy duszpasterz.

Jak stwierdziła S. Kuzmová, jej pierwszym krokiem było zidentyfikowanie oraz opisanie odpowiedniego materiału, a następnie zebranie go w repertorium kazań i materiału kaznodziejskiego odnoszącego się do postaci św. Stanisława. Kwerenda objęła zabytki spisane pomiędzy początkiem XIV a końcem XV w. i zachowane po dziś dzień w zbiorach polskich i zagranicznych.

Niezaprzeczną wartością rozprawy jest opublikowanie jej w języku angielskim, co umożliwi odbiór szerszemu gronu badaczy niezających języka polskiego. Szczególnie istotne jest to w przypadku rozdziału pierwszego — *The Image of St. Stanislaus in Various Sources of His Cult* (s. 21–85) — w którym, odwołując się do różnorodnych źródeł, S. Kuzmová przedstawiła rozwój historyczny kultu i wizerunku świętego. Takie umiejscowienie rozdziału jest słuszne z dwóch powodów: po pierwsze, dla czytelników niezaznajomionych z tematem stanowi doskonale wprowadzenie do dziejów kultu św. Stanisława; po drugie, Badaczka założyła, że ze źródeł tych czerpali pisarze i kaznodzieje tworzący kolejne kazania o świętym orędowniku. Rozdział podzielony został na trzy sekcje: hagiograficzno–historiograficzną, liturgiczną oraz ikonograficzną. Przedstawienie stanu badań zostało umiejętnie wplecione w opisy materiału źródłowego. Autorka zaprezentowała poglądy starszego pokolenia polskich badaczy, np. Tadeusza Wojciechowskiego, Mariana Plezi, Brygidy Kürbis lub Gerarda Labudy, jak również sięgnęła do nowszych i najnowszych publikacji: Zenona Piecha (1991), Marka Walczaka (2002–2003), Agnieszki Rożnowskiej–Sadraei (2008), Marii Starnawskiej (2008), Piotra Węcowskiego (2009) czy też Wojciecha Drelicharza (2012).

W rozdziale drugim — *The Context of Preaching on St. Stanislaus. Preaching Occasions* (s. 86–124) — Autorka postawiła sobie za cel przedstawienie tła i kontekstu analizowanego *officium praedicationis*. Najpierw skupiła się na potencjalnym nauczaniu o św. Stanisławie przed i w czasie jego procesu kanonizacyjnego na podstawie poszlak z *Vita maior*, Żywota św. Jacka i bulli kanonizacyjnej. O ile to ostatnie źródło, którego fragmenty mogły posłużyć za tekst modelowy, najpewniej miało związek z późniejszymi kazaniem o świętym, to wzmianki z dzieła Wincentego z Kielczy (kazanie Wincentego w Szczepanowie) oraz Żywota św. Jacka (kazanie na Wawelu w „dzień translacji św. Stanisława”) nie wskazują bezpośrednio na obecność świętego w narracji predykacyjnej. W kolejnych sekcjach rozdziału S. Kuzmová omówiła kontekst nauczania podczas wspomnień św. Stanisława w jego *dies natalis* (8 maja) oraz *dies translationis* (27 września), najpierw w granicach diecezji krakowskiej, a następnie w innych biskupstwach metropolii gnieźnieńskiej. Rozważania o okazjach do nauczania o świętym autorka przerwała na chwilę zwięzłym omówieniem wezwań kościelnych, by potem powrócić do obchodów liturgicznych świąt św. Stanisława w poszczególnych zakonach — stanowi to niewielką niespójność w konstrukcji rozprawy, która jednak nie wpływa na jej poziom merytoryczny. Po przedstawieniu kultu św. Stanisława poza granicami metropolii gnieźnieńskiej, S. Kuzmová zajęła się kaznodziejskimi zaleceniami i warsztatowymi zapiskami. Niezwykle cennym spostrzeżeniem jest wskazanie zebrań synodalnych oraz posiedzeń krakowskiej kapituły katedralnej jako miejsca głoszenia wyjątkowej grupy kazań — *ad clerum*.

Po tak gruntownym przygotowaniu czytelnika S. Kuzmová w rozdziale trzecim — *Sermons on St. Stanislaus in Manuscript Codices — An Overview* (s. 125–177) — przeszła do zasadniczej części pracy, przedstawiając całościowy przegląd zebranego korpusu kazań. Co niezwykle ważne, słowacka Badaczka ma świadomość, że zachowane zabytki są jedynie śladami, elementami pewnej mozaiki. Wiele (szczególnie najstarszych) tekstów zaginęło, co uniemożliwia gruntowne przesłedzenie rozwoju kaznodziejstwa i wymaga zastosowania zaawansowanych metod heurystycznych. Intensywny przyrost materiału kaznodziejskiego odnotowany został w XV w. dzięki rosnącemu znaczeniu i możliwościom Uniwersytetu Krakowskiego. Obieg i transmisja tekstów wzrosła wtedy niepomiernie, gdyż — jak sugeruje Autorka — niejednokrotnie krakowscy studenci zabierali kodeksy uniwersyteckich mistrzów do swoich prebend, klasztorów i parafii. W rozdziale tym, korzystając z doświadczenia takich badaczy jak Nicole Bériou i Louis–Jacques Bataillon, S. Kuzmová podzieliła i wpisała kazania o św. Stanisławie w definicje obowiązujące w całej współczesnej nauce o kaznodziejstwie³. Badaczka sklasyfikowała *themata* kazań o świętym biskupie, wyróżniając ich 49: 47 biblijnych (w tym najpopularniejszy *thema*, pochodzący z Ewangelii św. Jana i czytany w dniu św. Stanisława — *Ego sum pastor bonus*) i 2 nie pochodzące z Pisma Świętego (*Dies*

² D. d’Avray, *Method in the Study of Medieval Sermons*, w: *Modern Questions about Medieval Sermons. Essays on Marriage, Death, History, and Sexuality*, red. N. Bériou, D. d’Avray, Spoleto 1994, s. 6–8.

³ N. Bériou, *Le sermons latin après 1200*, w: *The Sermon*, red. B.M. Kienville, Turnhout 2000, s. 363–448; L.J. Bataillon, *Approaches to the Study of Medieval Sermons*, „Leeds Studies in English” n.s., 11, 1980, s. 19–35.

adest celebris ad lucem de tenebris consurge oraz *Imitator redemptoris querens dragmam decimam more boni mercatoris margaritam optimam Stanislaus vir amoris corpus penis dans tortoris lucrificat animam*). Łatwo się domyślić, że chrystologiczny temat *Ego sum pastor bonus* był niezwykle popularny w przypadku kazań *ad clerum*, mających miejsce np. w czasie synodów i zebrań kapituły⁴. Wykorzystywano go również w czasie obchodów wspomnienia liturgicznego św. Tomasza Becketta i św. Wojciecha. Ogromną wartością publikacji jest sięgnięcie do źródeł znajdujących się w archiwach i bibliotekach poza granicami Polski. S. Kuzmová skorzystała z rękopisów znajdujących się w Monachium, Oksfordzie, Uppsali, Budapeszcie, Sankt Florian, Pradze, Ołomuńcu i Watykanie.

Rozdział czwarty — *The Sermon on St. Stanislaus of Cracow by Peregrinus of Opole and Its Reception* (s. 178–231) — to klasyczne studium przypadku. S. Kuzmová zanalizowała pochodzące z początku XIV w. kazanie dominikanina Peregryna z Opola — najprawdopodobniej najstarsze i najpopularniejsze w średniowieczu zachowane kazanie o św. Stanisławie. Autorka nie tylko opisała jego narrację, lecz również starała się dociec, skąd Peregryn zaczerpnął określone fragmenty i w jaki sposób jego dzieło posłużyło kolejnym autorom. Analizie poddane zostały różne redakcje tekstów. Jak się okazało, późnośredniowieczni kaznodzieje często korzystali z kazań dominikanina na zasadzie puzzli — z narracji wyciągali te pasusy, które były dla nich użyteczne i wpasowywali je do swojego tekstu. Autorka dowodzi w ten sposób, że średniowieczne kazania stanowiły żywą tkankę ówczesnej kultury religijnej. Tak redagowane, przeredagowywane, uzupełniane lub uszczuplane teksty niezwykle utrudniają pracę współczesnym badaczom. Niejednokrotnie trudno określić, czy dany materiał jest kopią starszego tekstu wzbogaconego o pewne fragmenty, czy zupełnie już nową jego redakcją. S. Kuzmová nie ukrywa, że wybór między tymi możliwościami często pozostaje arbitralny.

W analizie motywów obecnych w kazaniach — rozdział piąty: *Saint Stanislaus in Sermons — The Imitable and the Admirable* (s. 232–296) — S. Kuzmová czerpała inspiracje (zresztą nie tylko w tym miejscu) z André Vauchez'a, skupiając się na dwóch aspektach świętości: na tym, co jest godne podziwu i na tym, co jest godne naśladowania. Okazało się zresztą, że generalizacja ta nie do końca przystaje do różnorodności treści kazań o św. Stanisławie. Co ciekawe, kaznodzieje zwykle pomijali antykrólewskie wątki żywota i kultu świętego biskupa męczennika, akcentując elementy jednoczące. Jest to tym bardziej interesujące, że np. biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki regularnie powoływał się na *vitae* św. Stanisława podczas politycznych starć z kolejnymi władcami dynastii jagiellońskiej. W rozdziale tym nie mogło zabraknąć rozważań o patronacie nad Królestwem Polskim. Jak przekonuje Autorka, idea patronatu świętego nad dynastią panującą nie jest uchwytna w kazaniach — w przeciwieństwie do orędownictwa nad królestwem, państwem, a nawet narodem. Zabytki te nader wyraźnie uwypuklają kwestie narodowościowe i osobistą dewocję, która z nich wynikała, czego przykładem są chociażby zapiski przy kazaniu Jana z Dąbrówki: *Item, quia noster Polonus est et apud nos, debemus eum diligere ex reverencia*. Nieobecność patronatu nad dynastią wynika raczej z braku (niezachowania?) kazań głoszonych przed przedstawicielami dynastii, niż z braku idei patronatu nad nią. Niemniej jednak, w obliczu przedstawionych przez Badaczkę źródeł, łatwo spostrzec, jak niepełne są wyniki badań nad kultami politycznymi lub patronatem państwowym bez analizy *officium praedicationis*.

Choć na temat kultu św. Stanisława w ostatnich dziesięcioleciach ukazały się setki mniejszych lub większych publikacji, to rozprawa S. Kuzmowej stanowi prawdziwy krok milowy. Z jednej strony wprowadzone w obieg naukowy źródła kaznodziejskie i prezentacja metodologii badań sermonistycznych pozwolą polskiej nauce złapać drugi oddech; z drugiej strony owoce polskiej historiografii i nieznane szerzej poza Polską źródła pokazane zostaną szerszym kręgom naukowym. Sama Autorka zastrzega jednak, że książka powinna być punktem wyjścia do dalszych badań, a żeby nie być gołosłowną formułuje szereg postulatów badawczych i apeli do środowisk naukowych. Przede wszystkim kwerenda powinna zostać poszerzona o rękopisy znajdujące się w niespenetrowanych jeszcze archiwach i bibliotekach — zwłaszcza znajdujących się na terenach na wschód od Polski. Niezbędne jest również kompleksowe studium tradycji rękopiśmiennej dzieł hagiograficznych, które pozwoliłoby naświetlić pewne, nadal czekające na wyjaśnienie, kwestie. Kolejnym, wartym rozważenia zadaniem jest stworzenie studium kultu św. Stanisława w świetle rękopisów liturgicznych, na wzór opracowania kultu św. Wojciecha przez ks. Wojciecha Danielskiego⁵. Monograficznego ujęcia oczekują też aktywność kaznodziejska mistrzów i studentów Uniwersytetu Krakowskiego oraz tradycja rękopiśmienna kazań Peregryna z Opola. Odrębnych studiów wymaga ponadto analiza porównawcza zabytków predykacyjnych dotyczących świętych biskupów — nadzwyczaj intrygującym zadaniem byłoby zwłaszcza zestawienie kazań o św. Stanisławie oraz św. Tomaszu Beckecie albo św. Wojciechu.

Warto na koniec przypomnieć, że recenzowana książka została doceniona przez jury nagrody Studiów Źródłoznawczych im. Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego, które przyznało jej pierwsze miejsce wśród rozpraw opublikowanych w 2013 r.

Piotr Kolpak
Kraków

⁴ Zob. S. Kuzmová, *The Pastor Bonus. Saint Stanislaus of Cracow in Sermons and Bishop Saints as Exemplars in the Late Middle Ages*, w: *Saintly Bishops and Bishops' Saints*, red. J.S. Ott, T. Vedriš, s. 253–273.

⁵ W. Danielski, *Kult św. Wojciecha na ziemiach polskich w świetle przedtrydenckich ksiąg liturgicznych*, Lublin 1997.

Dominika Kuśnierz–Krupa, *Fundacje miejskie Benedyktynów tyńskich w Małopolsce południowej w okresie średniowiecza*, Politechnika Krakowska, Kraków 2014, ss. 217

Recenzowana książka składa się ze wstępu, dziewięciu rozdziałów, zakończenia, aneksów oraz bibliografii, a także wykazu skrótów oraz streszczenia angielskiego. Na wstępie książki Dominika Kuśnierz–Krupa sprecyzowała postawione przed sobą zadania: „Niniejsza monografia ma na celu przedstawienie średniowiecznej historii miast należących do włości klasztoru Benedyktynów w Tyńcu [...] Praca koncentruje się na przedstawieniu genezy ich powstania, modeli urbanistycznych prezentowanych miast oraz architektury” (s. 11). W tym miejscu należało wyjaśnić, że owa historia miast odnosi się do trzech małych ośrodków: Brzostka, Kołaczyc i Tuchowa, których dzieje Autorka zamierzała prześledzić od czasu ich powstania (lokacji), aż po rok 1525. Data końcowa została przez Autorkę przyjęta dlatego, że — jak stwierdziła — początek XVI w. to umowny koniec epoki średniowiecza. Tak dość szeroko zakrojony plan badawczy odbił się niestety na zawartości książki.

W pierwszym podrozdziale rozdziału pierwszego Autorka omówiła literaturę przedmiotu dotyczącą majątków klasztoru tyńskiego. Z dwustronicowego rozdziałiku można dowiedzieć się, że na temat majątku klasztoru tyńskiego wypowiedziało się dwóch historyków (Adolf Hirschberg i Paweł Szaniecki), natomiast troje innych (Bogusława Kwiatkowska–Baster, Zdzisław Baster i Michał Gronowski) podjęło „w sposób kompleksowy problematykę historii klasztoru”. Za najważniejszą pozycję wśród prac poświęconych klasztorowi tyńskiemu Autorka uznała natomiast *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tyńskiego* (sic!). Przy okazji krótkiej charakterystyki tego wydawnictwa, Autorka określiła swoje źródłoznawcze stanowisko co do autentyczności zawartych w nim dokumentów: „Co prawda autor tej publikacji Wojciech Kętrzyński wielokrotnie podważa wiarygodność dokumentów, którymi posługiwał się klasztor [...], ale nie można ich pominąć, chociażby ze względu na fakt, że w analizowanym okresie, dokumenty te były uważane za autentyczne” (s. 12). Takie podejście do krytyki źródeł nie nastraja optymistycznie czytelnika co do umiejętności badawczych Autorki. Na następnych stronach D. Kuśnierz–Krupa omówiła stan badań nad interesującymi ją miastami w średniowieczu.

W drugim rozdziale czytelnik zapoznaje się z metodą prowadzenia badań przyjętą przez Autorkę. Poza studiami terenowymi oraz archeologią lotniczą D. Kuśnierz–Krupa podjęła szeroka kwerendę także w zasobach archiwów: Narodowego w Krakowie, Państwowego w Rzeszowie, w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie oraz w wielu innych instytucjach. Niestety, szczególnych efektów tak zarysowanej kwerendy próżno się doszukiwać w dalszych analizach.

W trzeciej części książki Autorka przeszła do istoty sprawy, rozpoczynając swe wywody rozdziałem poświęconym średniowiecznym miejskim lokacjom w Małopolsce. W tym kilkustronicowym (s. 21–26), chaotycznym, wywodzie można na przykład znaleźć informacje, że miasta lokowane były przede wszystkim przez króla, ale także biskupów, klasztory i rody rycerskie (sic!). W przykładach lokacji rycerskich zabrakło najważniejszej czyli Tarnowa. Nie pominęła natomiast Autorka Szymbarku, którego dokument lokacyjny jest akurat ewidentnym falsyfikatem. Wymieniając średniowieczne miasta kościelne D. Kuśnierz–Krupa pominęła z kolei Kielce, Stary Sącz, Muszynę, na rzecz znacznie mniej istotnych ośrodków. Wynikało to założenia Autorki, która chciała przytoczyć przykłady odnoszące się wyłącznie do czasów Kazimierza Wielkiego, ale informację o tym podała dopiero pod koniec rozdziału. W tym samym akapicie Autorka błędnie pisze, że Uszew był lokowany przez klasztor benedyktynów (sic!) ze Staniątek. Wspominając zaś o nieudanych lokacjach w małopolskich majątkach klasztoru kanoników z mazowieckiego Czerwińska Autorka zaznaczyła, że niepowodzenie lokacji nastąpiło mimo zgody na nie ze strony Kazimierza Wielkiego. Sugeruje to, że zgoda na lokację miejską warunkowała jej powodzenie. Do rozdziału dołączone zostały dwie mapy. Pierwszą z nich jest mapa Polski XIV w., z której wynika, że Kazimierz Wielki odziedziczył po swym ojcu wyłącznie Małopolskę. Druga mapa opisana zaś została jako mapa lokacji miejskich w Małopolsce XIV w. Obejmuje ona jednak, nie wiadomo dlaczego, ziemie ruskie, aż po Podole. W podsumowaniu rozdziału Autorka podzieliła się refleksją, „iż pomimo że ww. miasta były własnością kościelną [...], to na ich lokacje musiał wyrazić zgodę król, który wydawał im również przywileje” (s. 26). Konstatacja taka kolejny raz zwraca uwagę na poważne braki warsztatowe Autorki, które każą ostrożnie podchodzić do jej analiz.

Czwarta część książki została poświęcona majątkom klasztoru tyńskiego w średniowieczu. Zagadnienie rozległe i różnorodne, choćby z tego powodu, że opactwo tyńskie było bardzo bogate w dobra ziemskie. D. Kuśnierz–Krupa rozpoczęła swój wywód od informacji na temat wartości słynnego dokumentu opata Idziego, który jest fundamentalnym źródłem do badań nad Tyńcem. Niestety, zignorowała ona obfitą literaturę przedmiotu na jego temat, kwitując sprawę swoim rewolucyjnym podejściem metodologicznym. Uznała bowiem, że skoro w średniowieczu dokument legata Idziego był traktowany jako wiarygodny, to ona także będzie go za taki uważać (s. 27). Pisząc o „początkach” opactwa Autorka wspominała, że zostało ono założone przez króla (sic!) Kazimierza Odnowiciela oraz uposażane m.in. też przez króla (sic!) Bolesława Krzywoustego. Następnie, na podstawie przywoływanych wyżej prac A. Hirschberga i P. Szanieckiego, Autorka omówiła poszczególne klucze dóbr tyńskich. Podsumowując swoje wywody stwierdziła ona, że w XVI w. nieco zmienił się stan posiadania klasztoru, co wynikało z transakcji przeprowadzanych między instytucjami kościelnymi lub między nimi a osobami prywatnymi. W dalszej kolejności czytelnik może dowiedzieć się, oczywiście w dużym skrócie, jaki był skład ziemskich majątków Tyńca w XVI stuleciu. Ten bardzo ogólny, ale poprawny w gruncie rzeczy, wywód ma jednak podstawową wadę. Polega ona na tym, że Autorka w żaden sposób nie połączyła go z głównym nurtem swoich rozważań, czyli lokacjami tyńskich miast.

Piąty rozdział książki to wprowadzenie do typologii średniowiecznych miast polskich. Autorka oparła się wyłącznie na pracach architektów i urbanistów, koncentrując się tym samym na krótkiej charakterystyce różnych typów przestrzennego rozplanowania miast. Problem ten został przez nią omówiony w całkowitym oderwaniu od średniowiecznych realiów powstawania miasta na podstawie prawa, na którym miasto było lokowane. Tak samo niejasno rysuje ona różnicę między osadami przedlokacyjnymi a lokacyjnymi, sugerując że te pierwsze to także miasta.

Rozdziały szósty, siódmy i ósmy to omówione wedle takiego samego schematu dzieje lokacji Brzostka, Kołaczyc i Tuchowa. Najpierw przedstawiono osadnictwo przedlokacyjne, wyniki badań archeologicznych, okoliczności lokacji, fundatora (?) oraz uwarunkowania prawno-ustrojowe, wreszcie układ urbanistyczny. W niniejszej recenzji skupię się na kilku przykładowych błędach popełnionych przez Autorkę w tej części książki, gdyż szczegółowe przedstawienie wszystkich uchybień nie jest możliwe w krótkiej recenzji.

Czytelnik otrzymał zestaw mniej lub bardziej chaotycznie zebranych informacji, często zupełnie niezwiązanych z tematem pracy, jak np. o stanowiskach archeologicznych na obszarze omawianych miejscowości lub o znalezieniu w Brzostku jednego przepalonego drapacza z krzemienia oraz zielonkawego toporka krzemiennego. Większe problemy zaczynają się przy omówieniu przedlokacyjnych, ale już średniowiecznych dziejów omawianych miasteczek. Tutaj Autorka posłużyła się wyłącznie niekompletną literaturą przedmiotu, ignorując źródła lub cytując je z drugiej ręki. Przykładowo, w przypadku Kołaczyc dużo miejsca poświęciła ona sporowi o zamek Golesz w początku XIV w. Autorka wskazywała, że zamek miał ścisły związek z Kołaczycami, tylko nie wyjaśniła na czym ów związek miałby polegać. Kołaczycy i Golesz w pierwszej połowie XIV w., mimo położenia w niewielkiej odległości od siebie, znajdowały się w różnej sytuacji własnościowej. Golesz i należące do zamku wsie zostały zagarnięte przez Jakuba ze Żmigrodu, Kołaczycy zaś znalazły się w gronie miejscowości nieprawnie zajętych przez Dzierśława i Ostasza z Bjesc. Kołaczycy w 1317 r. zostały wymienione jako własność rycerzy z Bejsc (ZDMłp., t. 4, nr 895), a w tym właśnie czasie Golesz posiadał Jakub. Kołaczycy znajdowały się w rękach rycerskich jeszcze w 1330 r. (KDMłp., t. 2, nr 602), podczas gdy Golesz już zapewne niedługo po roku 1320 był w rękach opata tynieckiego. Autorka, ignorując rudymyentarną wiedzę źródłową, postanowiła prowadzić zadziwiające rozważania o tym, że nie wiadomo, kiedy Kołaczycy wrócili do tynieckich rąk, gdyż w 1330 r. nie posiadali ich już dziedzice Bjesc. Jest to ewidentną nieprawdą, świadczącą o tym, że Autorka nie czytała dokumentu z 1330 r. (s. 64 n.). Co więcej, D. Kuśnierz-Krupa nie połączyła w ogóle ze sobą wiadomości o dziejach Kołaczyc i Brzostka z tego czasu, a przecież zarówno Kołaczycy, jak i Brzostek znalazły się w tej samej grupie tynieckich włości zagarniętych przez Ostasza i Dzierśława i zwróconych opatowi najpóźniej w 1354 r. Obie miejscowości przechodziły te same koleje lokacyjne, najpierw po 1317 r. zostały przeniesione na prawo średzkie, po 1330 r. zaś na magdeburskie. Jeżeli Autorka chciała już wskazywać na jakiś związek między omawianymi miejscowościami, to powinna była wskazać Kołaczycy i Brzostek, a nie Golesz, który przecież był zamkiem i nie znalazł się w ogóle na obszarze lokowanego w Kołaczycach miasta. Natomiast o tym, że na zamku goleskim funkcjonował sąd wyższy prawa niemieckiego dla poddanych klasztoru tynieckiego w tym regionie Autorka nie wspomniała. Jej ignorancja jest tym bardziej nieusprawiedliwiona, że w bibliografii załączonej do książki znajduje się praca F. Sikory, *Dokumenty tynieckie Kazimierza Wielkiego*. Z artykułem tym D. Kuśnierz-Krupa najpewniej nie zapoznała się w wystarczającym stopniu lub nie zapoznała się w ogóle, gdyż przeciwnym razie nie musiałyby się zastanawiać co zrobić z szeregiem „fałszywych” dokumentów tynieckich.

Z podobnymi błędami można się spotkać przy omawianiu przez Autorkę kwestii samych lokacji. Błędy przez nią popełnione wynikają przede wszystkim z braku elementarnej wiedzy na temat tego, czym właściwie była lokacja na prawie niemieckim. D. Kuśnierz-Krupa napisała np., że opat nadał Jakubowi synowi Szczepka wieś Brzostek i pozwolił mu lokować miasto (s. 47). Wypada jednak zaznaczyć, że Jakub nie dostał wsi, tylko zawarł z opatem kontrakt lokacyjny, którego efektem miało być przekształcenie wsi Brzostek w miasto Brzostek, na podstawie prawa magdeburskiego. Jakub miał zostać w tymże mieście wójtem, właścicielem nadal pozostawało jednak opactwo tynieckie. Autorka pokusiła się też o wyjaśnienie czytelnikowi czym była lokacja: „proces lokacji w znaczeniu gospodarczym dotyczył sfery ekonomicznej ośrodka” (s. 47). Błędnie określiła ona nadania własności wójtowskiej, nazywając je nadaniami terytorialnymi oraz oznajmiła, że lokacja mogła zostać przeprowadzona na surowym korzeniu, choć nie było to koniecznością. W przypadku Brzostka zdaje się przychylić do wniosku, że powstanie miasta oparte było o istniejącą wieś. Z kolei w analizie samego dokumentu opata tynieckiego z 1367 r. nie wykorzystała najciekawszej jego części, która powinna stanowić główny przedmiot jej analiz. Autorka opisała co wchodziło w skład wójtostwa (według Niej Jakub otrzymał wójtostwo i sołectwo [sic!], s. 49), przed kim mieli odpowiadać prawnie mieszczanie i wójt, nie zapomniała także o wolniźnie i czynszach. Całkowicie opuściła natomiast ten fragment dokumentu, w którym zostały opisane granice owych stu łąnów frankońskich, mających być obszarem przeznaczonym dla nowego miasta. Z punktu widzenia Jej głównych zainteresowań, czyli przestrzennego rozwoju miasta, powinno być to sprawą kluczową. Sprawia to wrażenie, jakby Autorka była przekonana, że te sto łąnów to obszar na którym powstała ściśle miejska zabudowa, czyli rynek i siatka ulic. Opis wart jest przytoczenia, ponieważ mając na względzie jego szczegółowość, przy odrobieniu wysiłku i pracy z mapami, można by odtworzyć pierwotny obszar lokacji Brzostka: *Item gades extenduntur et ostenduntur per hec signa, primo per publicam stratam, que per Kleccze ducit ad rivulum, qui vulgariter nuncupatur Lubszna, a dextris eidem existentes, a sinistris vero ad antiquam villam adiungentes et per idem rivulum usque ad lacum, a lacu vero per viam magnam directe ad fluvium magnum vulgariter dictum Visloca, deinde per viam, que principium sumit de curia plebani de Kleccze, usque ad pontes, qui vulgari dicuntur Mosciska, deinde cum Rosmiszow et cum Czeszenica et cum Camenica nostra hereditate*. Opis w połączeniu z informacjami o położeniu młynów nad rzeczką Słoną i Wisłoką oraz podziale pastwisk nad Wisłoką oddaje zakres procesu lokacyjnego. Dodatkowo pojawia się w nim informacja

o starej wsi i jest to wskazówka, że zapewne miasto nie powstało dokładnie na terenie wsi Brzostek, ale zostało wymierzone w nowym miejscu. Niestety, jeżeli Autorka postanowiła, jak sama informuje o tym we wstępie książki, napisać dzieje miast w średniowieczu, to winna była wziąć pod uwagę także ten fragment źródła. Pominięcie powyższego wątku świadczy niestety o tym, że D. Kuśnierz–Krupa nie rozumie procesu lokacji miasta średniowiecznego i ogranicza to zjawisko wyłącznie do powstania rynku i siatki ulic. Widać to zresztą po reprodukcjach map wykorzystywanych przez Autorkę. Jej uwaga skupiona była na wychwyceniu jedynie informacji dotyczących zabudowy miejskiej, położenia rynku i niektórych obiektów jak kościoły i młyny. Całkowicie poza polem obserwacji pozostało zaplecze rolne miasta. Powyższe braki pojawiły się także dlatego, że Autorka nigdzie nie wspomniała o znajomości pracy F. Sikory, *Ropczycki zespół osadniczy w średniowieczu. Z badań nad kazimierzowskim modelem osadniczo-urbanizacyjnym*, „Teki Krakowskie”, 3, 1996. Potwierdzeniem takich przypuszczeń są rozdziały poświęcone układom urbanistycznym wszystkich trzech miast, w których Autorka omówiła wyłącznie kwestie rozległości i rozplanowanie ulic, rynku oraz potencjalnych umocnień i położenia kościoła parafialnego. Jej ustalenia w żaden sposób nie korespondują z modelową pracą B. Krasnowolskiego o układach urbanistycznych na obszarze średniowiecznej ziemi krakowskiej. D. Kuśnierz–Krupa wymienia ją w bibliografii i może dwa razy cytuje w druzgoryznych kwestiach, ale chyba z niej nie korzysta, ani nawet nie zestawia swoich wniosków dotyczących urbanistycznego układu badanych miast z analogicznymi ustaleniami B. Krasnowolskiego. U tego Autora jest cały rozdział poświęcony zagadnieniu miasta i jego rolniczemu zapleczu, czego nie można ignorować przy badaniu lokacji. Ponadto B. Krasnowolski przedstawił przy każdym z analizowanych przez siebie miast propozycję odtworzenia pierwotnego układu lokacyjnego, zawierającego w sobie położenie miejskiej zabudowy wraz z całym rolniczym zapleczem. Warto w tym miejscu zacytować jedno zdanie z jego pracy: „Uposażenie rolne było stałym elementem programu lokacyjnego; w wypadku mniejszych ośrodków i miast, których rozwój gospodarczy napotykał trudności, stawało się głównym elementem życia gospodarczego” (B. Krasnowolski, *Lokacyjne układy urbanistyczne na obszarze ziemi krakowskiej w XIII i XIV wieku*, cz. 1, Kraków 2004, s. 225). Świadectwem „korzystania” przez D. Kuśnierz–Krupę z dorobku B. Krasnowolskiego, jest pominięcie przez nią opracowania rozwoju przestrzennego Tuchowa, jakiego dokonał wspomniany badacz (B. Krasnowolski, *Lokacyjne układy*, cz. 2, s. 253–257). Tym samym Autorka pominęła informację o możliwej pierwszej wiejskiej lokacji Tuchowa jeszcze mocą dyplomu Leszka Czarnego z 1288 r. Wiąże się z tym wiejski układ przestrzenny z nawsiem i jego reliktywne występowanie już po powstaniu miasta, widoczne w różnych miarach podziału gruntu, co było zapewne efektem dwóch lokacji. W pracy D. Kuśnierz–Krupy trudno również doszukać się chociażby zdania o kształtowaniu się Nawsia Brzostckiego lub też Nawsia Kołaczyckiego oraz przedstawienia tego, jak przebiegała wewnętrzna lokacja na gruntach Brzostka, w efekcie której powstała nowa wieś Wola Brzostcka. Warto pamiętać, że wieś ta powstała na tyle wcześniej, że opisał ją Jan Długosz w *Liber Beneficiorum*. Urbanistyczne rozważania Autorki nie wychodzą poza dotychczasową literaturę, a nawet są wobec niej wsteczne (wystarczy porównać wykorzystaną przez Autorkę literaturę z tą, którą omawia B. Krasnowolski). Przedstawiła ona jedynie proste rekonstrukcje pierwotnej zabudowy miejskiej, szkicując je na podkładach planów katastralnych, ignorując pozostały obszar miejskiej lokacji i nie starając się w żaden sposób zrekonstruować pierwotnego podziału gruntów lokacyjnych. Na koniec należy podkreślić, że D. Kuśnierz–Krupa nie zna *Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu*.

Ostatnia część książki poświęcona została architekturze omawianych miast. Autorka omówiła kwestie istnienia ratusza, kościoła, szkoły, umocnień obronnych i karczm. W przypadku umocnień obronnych wspomnianych wyżej miast wszystkie rozważania zamykają się w sferze hipotez, ponieważ nie dysponujemy żadnymi, nawet późnymi, informacjami pozwalającymi w sensowny sposób zrekonstruować wały miejskie. Kolejnym przedmiotem analiz są kościoły parafialne. Autorka uznała, że najstarszym zachowanym źródłem pozwalającym śledzić losy kościołów parafialnych w omawianych miastach jest *Liber Beneficiorum* Długosza (s. 102). Takie postawienie sprawy już na wstępie każe wątpić w efekty ustaleń Autorki. Uwaga ta odnosi się także do karczm, których omówienie znajduje się nieco dalej. Efektem jest streszczenie przez D. Kuśnierz–Krupę oprócz tekstu Długosza także wzmianek o kościołach z dokumentów lokacyjnych lub fundacyjnych (Kołaczyce) i okraszanie ich nieistotnymi komentarzami. W dalszej kolejności D. Kuśnierz–Krupa skupiała się na kilku informacjach o nowożytnych dziejach kościołów, mimo iż praca dotyczy średniowiecza. W przypadku szkół i szpitali jej rozważania zamykają się kilku na stronach, bogato ilustrowanych. W przypadku średniowiecza, poza odnotowanymi w literaturze przedmiotu wzmiankami o nauczycielach, Autorka niczego nowego nie znalazła. W przypadku wiadomości o ratuszach, łaźniach, młynach i karczmach w omawianych miastach sytuacja jest analogiczna. Na koniec Autorka scharakteryzowała średniowieczną zabudowę mieszkalną, co jest całkowicie absurdalne, ponieważ nie miała do dyspozycji praktycznie żadnych źródeł i wszystko sprowadza się do odkrywczego stwierdzenia, że zabudowa taka była w większości drewniana. Ta część pracy pokazuje tylko jak duże jest nieprzygotowanie warsztatowe Autorki do prowadzenia założonych przez nią badań. Jej kweryndy nie wyszły poza wydane dokumenty tynieckie i *Liber Beneficiorum*, pozostawiając na uboczu inne źródła do dziejów analizowanych miast. Autorka nie wykazuje świadomości konieczności wykorzystania późnośredniowiecznych ksiąg sądowych grodzkich bieckich lub ziemskich pilźnieńskich, a nawet drukowanych edycji dokumentów z tego czasu. Posiłkując się skromną literaturą przedmiotu musiała przecież zauważyć, że czytani przez nią autorzy cytują różne źródła i wydawnictwa źródłowe. Wystarczy dać jeden przykład. W rozważaniach nad szkołami nie wykorzystwała Metryki Uniwersytetu Krakowskiego. Z zapisów tam się znajdujących można wnioskować, że w Tuchowie istniała zapewne całkiem prężna szkoła już w pierwszej połowie XV w., skoro w tym czasie aż pięciu studentów z tego miasta wpisało się na uniwersytet, a najwcześniejszy z nich pojawił się w Krakowie już w 1427 r. Truizmem wydaje się tutaj przypomnienie, że Metryka została wydana drukiem.

Podsumowując niniejsze uwagi należy stwierdzić, że Dominika Kuśnierz–Krupa winna była zająć się wyłącznie kwestiami ściśle urbanistycznymi i podjąć rzetelną próbę rekonstrukcji wyłącznie pierwotnego układu miejskiej zabudowy. Podjęcie przez nią kompleksowego omówienia dziejów trzech miast, co sama zresztą zapowiedziała na początku książki (s. 11), skończyło się całkowitym niepowodzeniem. Jej praca nie niesie praktycznie żadnych istotnych wartości poznawczych.

*Andrzej Marzec
Kraków*

Marian Wolski, *Potoccy herbu Pilawa do początku XVII wieku. Studium genealogiczno–własnościowe*, Towarzystwo Naukowe „Societas Vistulana”, Kraków 2013, ss. 440

Jedna ze znamienitszych rodzin epoki nowożytnej już od dawna czekała na swojego monografistę. Praca Mariana Wolskiego nie jest jednak klasyczną monografią tej rodziny, Autor bowiem, co zaznaczył już w tytule, skupił się głównie na badaniach genealogicznych oraz własnościowych badanej rodziny, nie uciekł jednak przy tym od wątków karier politycznych poszczególnych jej przedstawicieli. Praca obejmuje dzieje Potockich od początku XVI w. (z omówieniem rodu Pilawitów w średniowieczu i próbą — o czym niżej — odnalezienia potoplasty rodziny), czyli od Jakuba podkomorzego halickiego (pierwsza wzmianka z 1533 r.) do mniej więcej połowy XVII w. (najdłużej żyjący spośród omawianych Potockich umiera w 1641 r.). W książce omówiono zatem mniej więcej sto lat z dziejów rodziny, acz zaznaczyć należy, że na ten okres przypadł czas świetności zarówno politycznej, jak i majątkowej Potockich.

Książka składa się aż z 16 rozdziałów, z których większość poświęcona jest poszczególnym członkom rodziny Potockich, przynosząc w zasadzie biogramy poświęcone poszczególnym członkom rodziny. Niektóre z rozdziałów są stosunkowo krótkie, liczą bowiem zaledwie dwie strony (jak np. w przypadku Stefana, wojewody braclawskiego lub Jana, podkomorzycy halickiego) czego można było jednak uniknąć tworząc odpowiednie podrozdziały do głównego rozdziału. Te krótkie rozdziały stanowią zdecydowany dysonans w stosunku do innych, mocno rozbudowanych rozdziałów — biogramów. W pozostałych rozdziałach książki omówiono stan badań nad rodziną, rozsiedlenie rodu Pilawitów w średniowieczu, stosunki rodzinne i gospodarkę oraz majątek Potockich, a także osobno dzieje Potockich Gradów i Potockich ze Świąć. Kompozycja pracy jest jednak rzeczą mniej istotną od jej zawartości. Niestety, brakuje w publikacji drzewa genealogicznego bocznej linii Potockich, a zasadnicze drzewo głównego pnia jest ukryte wśród poszczególnych stron i nie jest zaznaczone w spisie treści. Dodać należy, że nie odnotowano na nim dzieci z trzeciego pokolenia Potockich. M. Wolski o nich wspomina, lecz ich nie opisuje, a szkoda, bo na drzewie genealogicznym mogłyby widnieć informacje o tym, że linia nie urywa się nagle w połowie XVII w.

Zgodnie ze stałym schematem prac genealogicznych Autor rozpoczął od omówienia stanu badań nad rodziną Potockich, a następnie przeszedł do przedstawienia rozsiedlenia rodu Pilawitów, próbując z szeregu osób znaleźć rzeczywistych przodków Potockich. Nie było to łatwe zadanie, bowiem późniejsza można rodzina wywodziła się z bardzo drobnej krakowskiej szlachty. W XV w. z przedstawicieli tego rodu wybili się nieliczni, jak np. rodzina Klemensa z Moskorzowa (Moskorzewa), których odłamek pod nazwą Kamienieckich zapoczątkował karierę Pilawitów na Rusi. Wśród drobnej szlachty z ziemi krakowskiej trudno czasem wyodrębnić przedstawicieli tego rodu, rzadko bowiem przywoływano herb w tradycyjnych sprawach sądowych. Ponadto świadomość tego herbu nie była wśród drobnej szlachty utrwalona, o czym świadczą zapisy źródłowe, w których poszczególni przedstawiciele danego rodu mylą nazwę herbu z zawołaniem innego rodu itd. W dodatku fakt, iż w jednej wsi posiadali dobra przedstawiciele różnych rodów nie ułatwia takiej identyfikacji. Z tego powodu bardzo ostrożnie podchodziłabym do proponowanego przez Autora rozwiązania, iż dzięki trzykrotnemu określeniu podkomorzego halickiego Jakuba Potockiego mianem Majkowic/Maćkowic w 1533 r., można go łączyć z rodziną Pożarów z XIV i XV w., mającą część dóbr w Potoku.

W końcu XIV w. Stanisław Pożar z Potoku zeznał przed sądem, że jest herbu Pilawa, ale zawołania Zarazy (charakterystycznego dla Jastrzębców). Jego syn, Maciej znika ze źródeł w początkach XV w. Inny Maciej Pożar, który pojawia się w leżącym nieopodal Jędrzejowa Potoku w połowie XV w. jest być może krewnym (synem?) poprzednika, na co może wskazywać przydomek, ale nie ma na to żadnego potwierdzenia źródłowego. Tenże Maciej pojawia się w źródłach po raz ostatni w 1475 r. i zapewne wkrótce później umiera bezpotomnie. Wydaje się, że w tej sytuacji nie można go łączyć w żaden sposób z Jakubem Potockim z XVI w., byłoby to zresztą o tyle trudne, że ich występowanie dzieli różnica dwóch pokoleń. M. Wolski próbuje jednak przydomek Jakuba tłumaczyć nie formą patronimiczną, lecz manifestacją prawa własności do dziedzicznej części w Potoku zwanej Maćkowska, jaką Jakub miał rzekomo posiadać po Macieju Pożarze. Nazwa tej dziedziny w Potoku pojawiła się jednak dopiero w 1533 r. i trudno powiedzieć, czy można ją łączyć z Maciejem Pożarem występującym w połowie XV w. W 1479 r. jako dziedzicze części w Potoku (równie nieokreślonej) pojawili się Pampiccy, których Autor uznał za dziedziców Macieja: „tylko naturalnym dziedziczeniem po zmarłym Macieju, niewymagającym dodatkowych zapisów prawnych, tłumaczyć można nagle pojawienie się Pampickiego, jako dziedzica Potoku” (s. 75 n.). Wydaje się, że takie założenie jest zbyt pochopne. Najprostszym wyjaśnieniem pojawienia się Pampic-

kich w Potoku jest nabycie przez nich części wsi (nb. nigdzie nie wspomniano, że tej samej, którą miał Maciej). Autor jednak idzie dalej w swoim wywodzie. Wiedząc, że Jan Pampicki, posiadacz dóbr w Potoku, miał dwóch synów Jana i Jakuba, w tym ostatnim chce widzieć protoplastę Potockich, podkomorzego halickiego Jakuba. Sprawę takiego wyvodu komplikuje jeszcze kwestia herbu. O ile Stanisław Pożar w XIV w. określił się Pilawitą (choć z proklamacji Zarazy) i o ile nie wiemy, do jakiego rodu należał Maciej Pożar z połowy XV w., o tyle w przypadku Pampickich Autor określa ich przynależność do rodu... Porajów. Autor przyjął zatem, że Jakub zmienił herb Poraj na bardziej atrakcyjną Pilawę, jako egzemplifikację podając zmianę herbu Stadnickich z Drużyny na Szreniawę. W średniowieczu, a nawet we wczesnych latach XVI w., występowały różne odmiany danego herbu w obrębie jednego rodu. Mniejsze rodziny często przyjmowały wizerunek herbowy rodzin silniejszych, ale odbywało się to wśród rodzin pieczętujących się odmianą danego herbu, zbliżoną wizerunkowo. Czasem takie znaki funkcjonowały jako odmiana tegoż, czasem, acz rzadko, usamodzielniając się, jako odrębny znak. Tak było w przypadku herbu Jastrzębiec i Bolesć, Ossoria i Szarza lub w przywołanej Drużynie i Szreniawie, z tym, że te ostatnie pozostały, jako dwa odrębne znaki herbowe. Posiadamy szereg dowodów na takie zmiany, ale ciągle były to herby bardzo zbliżone do siebie wizerunkiem. Takiej sytuacji nie ma w przypadku herbów Poraj (w polu czerwonym srebrna róża) a Pilawa (w polu błękitnym półtrzcica złotego krzyża). Trudno przyjąć także argument, że Jakub przyjął herb Pilawa, bowiem w początkach XVI w. był znaczniejszy od Poraja. Owszem, Pilawę pieczętowali się Kamienieccy, ważna rodzina w tym czasie, ale o wiele bardziej znaczących herbów było o wiele więcej (np. Kurozwęccy). Większość Pilawitów w średniowieczu była bardzo drobną szlachtą, Porajowie zaś swój ród wywodzili od św. Wojciecha, a starożytność rodu była zawsze dla szlachty ważną okolicznością.

Wydaje mi się, że Autor za bardzo chciał wywieść Potockich z jak najdawniejszych czasów. Pierwsze pojawienie się Jakuba Potockiego z herbem Pilawa nastąpiło w 1533 r. Jest to fakt niepodważalny, wszystko inne jest wyłącznie piętrową hipotezą. Określenie Jakuba przydomkiem Maćkowiec, nie może świadczyć o tym, że można go wywodzić od Macieja Pożara na podstawie szesnastowiecznej nazwy dziedziny w Potoku. Tylko hipotezą jest także uznanie, że jest on synem Jana Pampickiego herbu Poraj, który w drugiej połowie XV w. miał jakąś część w Potoku zapewne kupioną (nie zawsze wpisywano ten fakt do ksiąg sądowych od razu, natomiast wszelkie akty własnościowe zostawiały jednak ślad w źródłach), a w początkach XVI w. zmienił herb na znaczniejszy. Nie można naturalnie wykluczyć pokrewieństwa Jakuba z Pampickimi, ale raczej w innej formie, niż sugeruje M. Wolski. Drobną szlachtą, rozsiedloną po okolicznych wioskach, najczęściej zawierała małżeństwa między sobą, próbując w ten sposób scalić w jednym ręku jak największą część danej dziedziny. Zasiedzenie w jednej wsi przez dziesiątki lat powodowało, że właściwie wszyscy w okolicy byli wobec siebie bliższymi lub dalszymi krewnymi. Tym można tłumaczyć przejmowanie poszczególnych fragmentów dziedziny. To, że piszący w XVII w. Szymon Okolski odnotował Potockich herbu Poraj, nie może być także powodem, dla którego należy przyjąć wyżej wspomniany wywód genealogiczny. Dodać także należy, że monografista małopolskich Poraitów w średniowieczu, Bronisław Nowak, nie odnotował istnienia zarówno Potockich, jak i Pampickich herbu Poraj, występują oni bowiem z tym herbem dopiero w XVI w. Innymi słowy, jedynym pewnym faktem jest trzykrotne nazwanie Jakuba Potockiego herbu Pilawa w 1533 r. mianem Maćkowiec. Przyczyną, dla której Autor zbudował taki swój wywód, zamiast, jak dotychczas wszyscy historycy od Szymona Okolskiego poczynając, przyjąć, że jest to patronimik, był fakt, że w rodzinie Potockich nie pojawiło się więcej imię Maciej.

Przedstawienie biogramów poszczególnych postaci pokazuje wyraźnie, w jaki sposób Potoccy, nie zawsze zgodnie z literą prawa, budowali swoją potęgę na Rusi. Przez umiejętne koligacje stali się wkrótce jedną z najznacniejszych i najbogatszych rodzin w tej dzielnicy. Przez przyzmat dwóch pokoleń widać jak w soczewce problemy, z jakimi borykała się szlachta mająca swoje dobra na rubieżach Rzeczypospolitej. Próbę wejścia do ówczesnej elity urzędniczej, pomyślnie koligacje, pomnażanie majątku, ale także rozboje, wymuszenia i bezkarność, z jakimi się one spotykały. Tę niezwykle ciekawą lekturę można było jednak trochę bardziej dopracować unikając pewnych powtórzeń. Ponieważ rodzina często współdziałała ze sobą, to w biogramach poszczególnych osób powtarzają się informacje o wspólnych wyprawach i innych działaniach. Inna formuła książki pozwoliłaby chyba na ich uniknięcie. Reasumując, recenzowana książka jest cenną i ważną publikacją.

Bożena Czwojdrak
Katowice

**Vladimír Růžek, *K původu druhého pražského arcibiskupa Jana Očka (z Vlašimě?). (K 650. výročí nastoupení Jana Očka na pražský arcibiskupský stolec), „Sborník Archivních Prací”, 64, 2014, nr 1, Zvláštní příloha, po s. 221 (od-
rębnie paginowana), ss. 100, il. 29***

Autor, emerytowany pracownik Archivní správy Ministerstva vnitra (= Zarządu Archiwów w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych) w Pradze (tj. odpowiednika Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych), już w tytule swego studium postawił znak zapytania nad utrwalonym w historiografii i historiografii artystycznej poglądem, przypisującym drugiemu arcybiskupowi praskiemu, Janowi Očce, pochodzenie z Vlašimí, miasta leżącego w Czeskiej Republice (Středočeský kraj

[= woj.], okres [= powiat] Benešov), na południowy wschód od Pragi. Dla uzasadnienia tych zastrzeżeń Autor poddał szczegółowej analizie wzmianki źródłowe dotyczące Očka i jego ojca, również Jana, pisanego (jednorazowo) *de Sitz*¹, a w późniejszych dokumentach *de Kemnicz*², *de Komnez*³, a nawet *de Komucz*⁴.

Autor wnikliwie przeanalizował możliwości identyfikacji tych miejscowości z lokalizacjami na terenie Czech, Górnych Łużyc i Śląska (s. 15–30), by w konkluzji wskazać alternatywnie na dwie pary: Siciny (gm. Niechlów, pow. górowski, woj. dolnośląskie) i Kemnitz koło Głogowa (lokalizacja nieznaną) bądź Stara Kamienica (pow. jeleniogórski, woj. dolnośląskie) albo Žičeň (Seitschen bei Bautzen, Landkreises [= pow.] Bautzen, Oberlausitz, RFN) i Kemnitz koło Löbau (dzielnica BERNACIC [Bernstadt auf dem Eigen], Landkreis Görlitz, Oberlausitz, RFN) lub Srbská bądź Česká Kamenice (obie okr. Děčín, kraj Ústecký, Czechy). Na podstawie tych danych z geografii historycznej Autor podjął rozważania nad społecznym pochodzeniem Jana Očka. Zaznaczył przy tym (s. 33), że w przypadku pisarza/notariusza, którym był ojciec arcybiskupa, przydomki odmiejscowe wskazują bądź to na miejsce urodzenia (*Sitz*), bądź na miejsce, w którym rozpoczął swą działalność lub uzyskał godność (*Kemnitz*). Następnie V. Růžek prześledził kariery i sposoby określania rodzeństwa bohatera studium: braci Michała i Pawła oraz siostry Katarzyny (s. 33–42). Te szczegółowe analizy doprowadziły go do wniosku, że Očko nie pochodził z rodziny szlacheckiej (jak to przyjmuje współczesna literatura). Wsparł w ten sposób i rozwinął konstatacje pochodzące z dawniejszych, a zapomnianych prac (s. 42–48).

Kluczowa w rozprawie V. Růžka jest sprawa herbu Jana Očka i jego zainteresowań heraldycznych. Herb przyszłego kardynała jest dobrze poświadczony, poczynając od pieczęci, którą posługiwał się jako proboszcz kapituły Wszystkich Świętych na praskim zamku, z 5 I 1344 r.⁵, aż po reliefowe realizacje w katedrze św. Wita w Pradze z okresu po 1380 r. Herb ten przedstawia głowy dwóch drapieżnych ptaków, osadzone na długich szyjach, zwrócone w heraldycznie prawą stronę (w kilku przypadkach kurtuazja powoduje ich zwrot w lewo), a na części pieczęci, na tle upierzenia, u dołu — w spiczastym zakończeniu tarczy — występuje okrągła lub pięcioboczna forma. O ile potężne szyje stały się podstawą identyfikacji drapieżników z sępami, to owa zagadkowa forma pozwoliła na doprecyzowanie tej identyfikacji i określenie jej jako *eutocium* / *kamień dziewiczy*⁶.

Interesująco przedstawia się geneza tego godła. Zaslugą Autora jest wskazanie na *Fizjologa* w łacińskiej wersji Y jako źródło takiego rozwiązania: *Fizjologus powiedział o sępie, że przebywa w wysoko położonych niedostępnych miejscach i śpi na wysokich skalach i na blankach wyżynnych strażnic. Kiedy zaś samica sępa staje się brzemienna, wyrusza do Indii i odnajduje tam dziewiczy kamień: ten kamień jest swą wielkością podobny do orzecha; jeśli jednak nim potrząśnie, porusza się w nim inny kamień, jakby dzwonek postukujący i rozbrzmiewający. Kiedy rodząca chwyci go, siada nad owym kamieniem lekkiego porodu i rodzi bez bólu.*

I ty więc, człowiecze, gdy stajesz się brzemienny duchem Świętym, weź duchowy kamień lekkiego porodu, odrzucony przez budujących, który stał się głowicą węgla, i usiadłszy na nim, wydaj ducha zbawienia, jak powiedział prorok Izajasz: „Z bojaźni przed Tobą, Panie, staliśmy się brzemienni, wycierpieliśmy męki porodu i urodziliśmy Twego ducha zbawienia; to uczyniliśmy na ziemi”. Prawdziwie bowiem kamień ów jest kamieniem lekkiego rodzenia Ducha Świętego, Panem naszym, Jezusem Chrystusem, a został wyciosany bez dotknięcia rąk, czyli zrodzony z Dziewicy bez nasienia ludzkiego. Jak kamień lekkiego porodu ma w sobie inny kamień, który rozbrzmiewa, tak też i ciało Pana miało w sobie rozbrzmiewającą boskość. Dobrze zatem powiedział Fizjolog o sępie⁷.

Spotykamy się tu z sytuacją odwrotną do tej, która często ma miejsce przy legendach heraldycznych: to nie *ex post* została stworzona opowieść objaśniająca treść bądź genezę godła, lecz kompozycję heraldyczną zainspirował tekst wskazany przez Autora. Ten jednak nie rozstrzygnął, czy wyboru tego dokonał Jan (ojciec), czy dopiero Jan Očko (s. 57). Tej alternatywy nie da się rozstrzygnąć na podstawie źródeł. Na rzecz wyboru jednego z jej członów przemawiają przeciwstawne przesłanki, lecz żadna z nich nie prowadzi do jednoznacznego rozwiązania. Wybór sępów na podstawie *Fizjologa*, zwłaszcza z jego komentarzem teologicznym, i wyekspozowanie *eutocii* mógłby wskazywać na Jana Očka — kapłana, lecz tej inspiracji nie

¹ *Monumenta Vaticana res gestas Bohemicas illustrantia*, t. 1: *Acta Clementis VI. (1333–1346)*, ed. L. Klicman, Typis Gregerianis, Pragae 1903, nr 144.

² Tamże, nr 334, s. 197.

³ Tamże, nr 742, s. 446.

⁴ Tamże, nr 743, s. 447.

⁵ Archiv Pražského hradu, Archiv pražské metropolitní kapituly, listiny, sg. 156–VII 89. Por. J. Eršil, J. Pražák, *Archiv pražské metropolitní kapituly*, cz. 1: *Katalog listin a listů z doby předhusitské (1419)*, Praha 1956, nr 190, s. 62.

⁶ Por. niżej, przyp. 7 i tekst, do którego się on odnosi.

⁷ *Fizjolog*, tłum., wstępem i przyp. opatrzyła K. Jażdżewska, Warszawa 2003, s. 41 n. (przekład zmieniony według *Physiologus Latinus versio Y* — W.M.). W przekładzie Stanisława Kobielausa (*Fizjologi i Aviarium. Średniowieczne traktaty o symbolice zwierząt*, tłum. i oprac. S. Kobielaus, Kraków 2005) w *Fizjologu Epifaniusza* (s. 20 n.) brak części anegdotycznej, a komentarz teologiczny zawiera odmienną treść; w *Fizjologu* BIs hasło *De vulture / O sępie* zostało pominięte. Por. *Physiologus, De vulture: Physiologus dixit de vulture quoniam in excelsis et in altis inuenitur locus; et dormit in excelsis petris et in pinnis templorum. Si autem pregnans fiat, uadit in Indiam, et accipit eutocium* [według św. Eustochium (368–419), czczona za jej dziewictwo i czystość, zob. *De custodia virginitatis* św. Hieronima] *lapidem: lapis autem est sicut mix similis magnitudine; si autem uolueris eum agitare, uel alius lapis [emendacja wprowadzona przez V. Růžka w miejsce capis] interius eius mouetur, sicut tintinabulum, cum motus fuerit. Si, autem, comprehenderit partus uulturem ut pariat, sedit super lapidum hunc eutocium (qui dicitur), et parit sine dolore. Et tu, homo, si pregnans anima tua fuerit facta, et malis meroribus aduersarii diabuli, accipe intelligibilem lapidem interiore eutocium. Exterior autem eius est theothocos; Maria autem habuit interius spiritalem lapidem saluatorem nostrum: Lapidem enim quem reprobauerunt aedificantes, hic factus est in capud anguli; et: Percusis est lapis de monte sine manibus natus [...]. *Physiologus Latinus Versio Y*, ed. by F.J. Carmody, „University of California Publications in Classical Philology”, 12, 1941, nr 7, s. 95–134, tu: s. 126 n., cyt. za V. Růžek, *K původu druhého*, s. 58, przyp. 207.*

da się odmówić także Janowi — ojcu. Z drugiej zaś strony, rezygnacja w późniejszych latach z tego motywu wskazuje, że biskup i jego bracia nie przywiązywali do niego wagi, co można interpretować jako zapomnienie treści z nim związanych, co u autora programu ideowego herbu byłoby zaskakujące. Trzeba jednak też pamiętać o heraldycznych zainteresowaniach młodszego z Janów. Autor to przed laty wykazał — Jan, jeszcze jako biskup ołomuniecki, określił program ideowy heraldycznej dekoracji sali audiencjonalnej na zamku Lauf an der Pegnitz koło Norymbergii⁸. Zespół ten ma istotne znaczenie dla tytułowej negacji Autora. To tam, przy herbie z godłem dwóch sępich głów⁹, znalazła się inskrypcja *radenyn*¹⁰ (= Radenin, pierwotna nazwa dzisiejszej wsi Hradenín, lokalnej części miasteczka Plaňany, okr. Kolín, Středočeský kraj), która wskazuje na majątek znajdujący się w rękach rodziny. Nie był to Vlašim, ani pozyskany w późniejszym czasie Jenštejn (zamek — dziś ruina — we wsi o takiej samej nazwie, okr. Praha-východ, Středočeský kraj; s. 64)!

Jak ówczesnie arcybiskup Jan był określane? Sam przezwiska *Očko* nigdy nie użył, co jest w pełni zrozumiałe w kontekście jego kompleksu na tle wady cielesnej, lecz — jak przyjmuje Autor (s. 68–72) — mógł już przez współczesnych być tak nazywany. Natomiast związki z Vlašim i szlacheckie pochodzenie zostały przypisane przyszlenu arcybiskupowi przez Jana Dubraviusa (właśc. Jan Skála z Doubravky a Hradiště, ok. 1486–1553), który następująco skomentował elekcję po śmierci biskupa ołomunieckiego Jana VII zw. Volkiera: „Na jego miejsce Jan z rodziny vlášimskiej, największa podpora Karola, został wybrany”¹¹. Za Dubraviusem powtarzali tę opinię inni autorzy humanistyczni i barokowi aż do dziś (s. 72–74)! W *Zakończeniu* (s. 74–76) Autor wskazał przyczynę tego błędnego poglądu: otóż brat arcybiskupa, Michał, w 1363 r. kupił Vlašim, a ponieważ on i jego potomkowie używali tego samego herbu co Jan, dlatego na drodze retrogresji jemu też przypisano związek z tymi włościami.

Ponadto w *Zakończeniu* V. Růžek nie tylko zrekapitulował swój wywód, ale także bardzo mocno podkreślił, że Jan Očko i jego bracia swoją karierę i awans społeczny zawdzięczali jedynie zdolnościom, cechom osobistym i lojalności wobec cesarza, który — mimo przepaści dzielącej go od kapłana — darzył go przyjaźnią, dzięki czemu zaprezentował się jako człowiek bez społecznych uprzedzeń. Tekst monografii dopełniają: spis fotografii (s. 77–79), streszczenie niemieckie (s. 80–83; abstrakt angielski jest zawarty na s. 3 n.) oraz album 29 świetnych fotografii, w większości wykonanych przez Autora (s. 85–100). Szkoda, że zabrakło oddzielnie zestawionej bibliografii, co ułatwiłoby orientację w bogatym materiale erudycyjnym, przytoczonym w 240 przypisach.

Biorąc pod uwagę alternatywne pochodzenie Jana seniora z Siciny lub Kamienicy na Śląsku oraz godność Jana Očka w diecezji wrocławskiej, obecność polskich wątków w omawianym studium nie zaskakuje, ale nie wszystkie zostały przedstawione na podstawie aktualnego stanu badań. Wspominam o tym tylko dlatego, że lepsze zawsze jest wrogiem dobrego. Wskazane poniżej drobne mankamenty w niczym nie umniejszają znaczenia prezentowanego studium, w którym Autor skorygował i rozwiązał kluczową kwestię w biografii drugiego arcybiskupa praskiego.

Wśród herbów dekorujących salę w Lauf znajduje się herb ówczesnego biskupa wrocławskiego, Przeclawa z Pogorzeli (ok. 1310–1376, biskup od 1342 r.), Grzymalicy. Temu wyobrażeniu towarzyszy inskrypcja *Pourel* (= Pogorzela, gniazdo rodowe, dziś wieś w gminie Olszanka w pow. brzeskim, woj. opolskie). Na oznaczenie tej miejscowości Autor zastosował zlatynizowaną/zgermanizowaną nazwę z *Pogarely* (s. 61), mimo używania w języku czeskim antroponimu *Preclav z Pohořelé* (z odmianami spornego toponimu)¹². Trzeba przy tym mocno podkreślić, że laufijskie *polonica* nie były do tej pory odnotowane w polskich badaniach heraldycznych¹³. Herb biskupa Przeclawa jest mocno zniszczony, ale dekoracja sali w Lauf została także udokumentowana w piętnastowiecznym herbarzu, tzw. *Wernigeroder (Schaffhausensches) Wappenbuch*, co

⁸ V. Růžek, *Česká znaková galerie na hradě Laufu u Norimberka z roku 1361. (Příspěvek ke skladbě královského dvora Karla IV.)*, „Sborník Archivních Prací”, 38, 1988, nr 1, s. 37–311; tamże szczegółowy przegląd wcześniejszej literatury (s. 38–47). Postawione tam tezy Autor referował w skróconej wersji: tenże, *Neue Erkenntnisse zum Laufer Wappensaal. Bemerkungen zur Steinmetzhütte, Datierung und zum Wappenprogramm*, w: *Burg Lauf a. d. Pegnitz. Ein Bauwerk Kaiser Karls IV.*, red. D. Burger, Regensburg 2006, s. 71–79; tenże, *Erbovní výzdoba na hradě Laufu u Norimberka*, w: *Lucemburkové. Česká koruna uprostřed Evropy*, Praha 2012, s. 442–446; oraz w omawianej pracy: *Olomoucký biskup Jan Očko autorem erbovní galerie na hradě Laufu*, s. 65–68.

⁹ Nie zachowała się historyczna nazwa tego herbu. Według późnego świadectwa Václava Hájka z Libočan, miał się nazywać *Sepia szyja / Sěpi kark* (Wacława Hayka z Liboczan *Kronyka Česká cum gratia et privilegio Regie Maiestatis*, wytyśtieno w Menssijm Miestie Pražském: Pracy Mistrowstwimj Opatrych Mužuow Seweryna Mladssijho Miesstienijna Stareho Miasta Pražského A Ondrzege Rubsse z Ziepowu, Leta Božijho: Tisiceho Pietisteho XXXXI, k. CCCXXXVIII.: *Supi krk*; egzemplarz z Österreichisches Nationalbibliothek, sygn. 63.A.19, dostępny jest on-line: <http://digital.onb.ac.at/OnbViewer/viewer.faces?doc=ABO_%2BZ167203406> [dostęp: 24.07.2014]; wydanie współczesne: Václav Hájek z Libočan, *Kronika česká*, k wyd. připr., poznámkami opatřil, ed. pozn. naps. a rejstř. sest. J. Linka; doslov naps. P. Voit, Praha 2013, dodruk: Praha 2014, s. 794), za którym powtórzył to Bartłomiej Paprocki (Bartoloměj Paprocký z Hlohol a Paprocké Vüle, *Diadochus, id est successio jinák posloupnost knížat a králů českých, biskupů a arcibiskupů pražských a všech třech stavů slavného království českého, to jest panského, rytířského a městského*, Praha 1602, s. 331). V. Růžek supozycję Václava Hájka z Libočan określił jako „mystyfikację” (s. 55).

¹⁰ Dziś inskrypcja jest zniszczona, ale znana jest z przerysu z połowy XVI w., odkrytego w zasobach archiwum w Norymberdze, por. W. Kraft, W. Schwemmer, *Kaiser Karls IV. Burg und Wappensaal zu Lauf*, Nürnberg 1960, s. 38 sq, tab. XXVI–XXVII— cyt. za V. Růžek, *K původu druhého*, s. 62, przyp. 213.

¹¹ Jan Dubravius, *Historiæ Regni Boemiar, de rebvs memoria dignis, in illa gestis, ab initio Boiemorum, qui ex Illyria venientes, eandem Boemiam, in medio propemodum superioris Germaniæ sitam, occupauerunt. Libri XXXIII, ex fide tandem narrationeq[ue] historica scripti, absolutiq[ue], & in lucem iamprimum æditi, sat videlicet citò, si sat bene*, Prostantæ 1552, lib. XXII, k. CXL^v: *In huius locum Ioannes è familia Vlassimia, suffragio maximè Caroli suffect[us] est.*, egz. dostępny on-line: <http://kramerius.mzk.cz/search/i.jsp?language=cs&pid=uuid:3c06f1ce-9dbe-11e0-8578-0050569d679d#monograph-page_uuid:873cadd2-9dbf-11e0-8578-0050569d679d> [dostęp: 20.12.2014].

¹² Por. *Wikipedie. Otevřená encyklopedie*, s. v. *Preclav z Pohořelé*: <http://cs.wikipedia.org/wiki/P%C5%99eclav_z_Poho%C5%99el%C3%A9> [dostęp: 14.09.2014].

¹³ Na temat Grzymalów w nowszej literaturze por. m.in. A. Szweida, *Ród Grzymalów w Wielkopolsce*, Toruń 2001, s. 370–375 (rozdz. IV: *Desygnaty rodu*); T. Jurek, *Rodowód Pogorzelów*, Kraków 2005, s. 22–24.

pozwała zrekonstruować jego godło i kolorystykę. W prezentowanym studium Autor ograniczył się do blazonowania godła: *hradba s dvěma věžemi* (= mury obronne z dwiema [sic!] wieżami; s. 61¹⁴)! W *Wernigerodzkiej (Schaffhauseńskiej) księdze herbowej* herb Grzymała ma srebrny mur w czerwonym polu, co jest zbieżne ze świadectwem *Herbarza Lyncenich* (czerwone pole tarczy występuje też w innych herbarzach zachodnio-europejskich¹⁵).

Nota bene przywołana *Wernigerodzka (Schaffhauseńska) księga herbowa* również nie była — jak dotąd — wykorzystywana w polskich badaniach heraldycznych. Jej zawartość zaprezentowali w 1939 r. Egon Freiherr von Berchem i Donald Lindsay Galbreath¹⁶. Autor zarzucił im, że *herby te błędnie uważają za polskie i śląskie* (s. 62¹⁷), co nie hest zarzutem uzasadnionym. *Wernigerodzka (Schaffhauseńska) księga herbowa* datowana jest na czwartą ćwierć XV w. i obejmowała dwa woluminy. Według opisu von Berchema–Galbreatha, śląskie i polskie (resp. laufijskie) herby skopiowano w drugim z nich na kartach 102r., 102v. i 115r.¹⁸

Sprawa *poloniców* jest dla wywodu V. Růžka marginalna, ale dla polskich badań heraldycznych bardzo istotna. Dekoracja galerii w Lauf datowana jest na rok 1361 (s. 61), a więc współcześnie z *Legendą św. Jadwigi* i fryzem heraldycznym w Łądzie. Zabytek ten należy zatem do najwcześniejszych źródeł do dziejów polskiej heraldyki. Poprzestając jedynie na zaszyfrowaniu tego problemu, gdyż nota niniejsza nie stanowi odpowiedniego miejsca do jego analizy¹⁹. Z tym większym zacięciem należy oczekiwać wznowienia monografii z 1988 r., której aktualizowane wydanie Autor zapowiada (s. 61, przyp. 211).

Wojciech Mischke
Wieliczka

Janina M. Stoksik, *Geometry malopolscy do końca XVIII wieku. Z dziejów geodezji i kartografii wielkoskalowej w Polsce*, Archiwum Narodowe w Krakowie, Kraków 2013, ss. 259, il. 44

Janina Stoksik jest autorką wielu artykułów poświęconych dziejom katedry geometrii na Uniwersytecie Krakowskim oraz poszczególnym osobom z nią związanym¹. Recenzowana książka ukazuje kształtowanie się grupy zawodowej inteligencji technicznej, do jakiej należeli geometryści oraz ich działalność do końca I Rzeczypospolitej. Zakres chronologiczny został jasno określony w tytule, z kolei zakres geograficzny Autorka precyzuje we wstępie, wyjaśniając, że obszarem jej zainteresowań jest zachodnia Małopolska, czyli dawne województwa krakowskie i sandomierskie oraz część lubelskiego.

Książka opatrzona została obszernym wstępem. J. Stoksik przedstawiła w nim stan badań nad interesującą ją problematyką, omawiając nie tylko prace historyków, ale także geodetów. Trzeba przy tym zauważyć, że Autorka używa (za Karolem Buczkim) pojęć uznawanych obecnie za archaiczne, jak „mała kartografia” lub „wielka kartografia” zamiast terminu „kartografia wielko- i małoskalowa”². Z drugiej strony należy dodać, że pojęcia te znalazły się jedynie we wstępie oraz w rozdziale trzecim (s. 127), kiedy J. Stoksik bezpośrednio odwoływała się do pracy K. Buczka.

Tekst książki został podzielony na trzy rozdziały: *Początki miernictwa w Polsce* (s. 23–62), *Uniwersytet Krakowski miejscem kształcenia geometryści od XVI do XVIII wieku* (s. 63–126) oraz *Geometry w Małopolsce i ich dzieła* (s. 127–204).

¹⁴ Na oboczność tego herbu w stosunku do Grzymały Autor wskazał w swojej monografii galerii w Lauf, por. V. Růžek, *Česká znaková galerie*, s. 219.

¹⁵ Por. J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. v. Grzymała (s. 131–134; tu przyp. 2 i 3 na s. 133). Ostatnio Przemysław Kaleta w referacie *Średniowieczne rycerstwo wielkopolskie do 1370 r. na przykładzie wybranych rodów* wygłoszonym podczas Ogólnopolskiej konferencji studencko-doktoranckiej *Świąteczne spotkanie mediewistyczne* w Łodzi, 11.12.2014 (dostępnym w wersji cyfrowej: <https://www.academia.edu/12297216/%C5%9Aredniowieczne_rycerstwo_wielkopolskie_do_1370_r._na_przyk%C5%82adzie_wybranych_rod%C3%B3w_-_uwagi_o_herbach>, dostęp: 13.05.2015) zestawił odmiany Grzymały, a jego powtórzenia w *Armorial Lyncenich* oraz w *Codex Bergshammur* zinterpretował jako Grzymałę i Pogorzelę, z tym ostatnim identyfikując wizerunek w Łądzie.

¹⁶ *Die Wappenbücher des Deutschen Mittelalters*, bearb. E. Frh. von Berchem, D.L. Galbreath, O. Hupp, M. Mayer, w: *Beiträge zur Geschichte der Heraldik. Schriftenreihe der Reichsstelle für Sippenforschung*, t. 3, Berlin 1939, sub numero 52 n., s. 70–73; reprint: Neustadt a. d. Aisch 1972.

¹⁷ Szczegółową referencję Autor przytoczył w *Česká znaková galerie*, s. 40, przyp. 6: *Die Wappenbücher des Deutschen Mittelalters*, s. 72.

¹⁸ Tej informacji nie udało mi się zweryfikować. On-line dostępny jest pierwszy wolumen, obecnie w Bayerische Staatsbibliothek w Monachium, sygn. Cod. icon. 308 n., udostępniany on-line: <<http://bildsuche.digitale-sammlungen.de/index.html?c=viewer&bandnummer=bsb00043104&pim-age=00527&v=pdf&nav=&l=de>> [dostęp: 13.04.2015], który też zawiera *polonica*, m.in. *Orzel i Pogoń* na k. 55. Według odpowiedzi Bawarskiej Biblioteki Państwowej na zapytanie Vladimíra Růžka w jej zbiorach znalazł się jedynie pierwszy wolumen, a drugi od czasów II wojny światowej uchodzi za zaginiony (e-mail BSB z dnia 1.06.2015 przekazany mi przez Autora w e-mailu z 11 czerwca).

¹⁹ Takie próby były już fragmentarycznie podejmowane, por. E. Walter, *Der Lilienchild des Breslauer Bistumswappens und das Wappen der Stadt Breslau im Wappensaal der Burg des Kaisers Karl IV. zu Lauf an der Pegnitz*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 50, 1992, s. 271–278.

¹ J. Stoksik, Z. Traczewska–Białkowska, *O powstaniu, działalności i tradycjach Katedry Geometrii Praktycznej w Akademii Krakowskiej*, „Przegląd Geograficzny”, 53, 1981, z. 9–10, s. 279–285; tychże, *W 350-tą rocznicę — o powstaniu Katedry Geometrii Praktycznej*, „Geodezja i Kartografia”, 30, 1981, z. 3–4, s. 163–173; J. Stoksik, „Zjazdowy sąd komorniczy”, *praktyka wyznaczania granic przez Sąd Podkomorski*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, 17, 2011, s. 25–64; też, *Dzieje Katedry Geometrii Praktycznej w Akademii Krakowskiej (1631–1778)*, „Zeszyty Naukowe UJ”, 943, z. 92, 1990, s. 21–37; też, *Kaper Stanisław Ciekankowski, profesor i geodeta przysięgły Akademii Krakowskiej końca XVII wieku*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, 9, 2003, s. 80–95; też, *Malopolscy miernicy w XVI–XVIII wieku*, w: *Spółeczeństwo Staropolskie. Studia i szkice*, t. 4, red. A. Izydorczyk, A. Wyczański, Warszawa 1986, s. 71–103.

² Por. R. Skrycki, *Prace kartograficzne w Dolinach Odry, Warty i Noteci w okresie fryderycjańskim. Goswien Othmar Schultze i jego wkład w rozwój kartografii pruskiej*, Szczecin 2013; zob. też recenzję tej pracy pióra H. Bartoszewicza zamieszczoną w: „Miscellanea Historico-Archivistica”, 21, 2014, s. 375–383.

Pierwszy rozdział złożony jest z czterech podrozdziałów. Pierwszy z nich (Dawne miary i sposoby pomiaru ziemi) zawiera przedstawienie dawniej obowiązujących w Polsce miar i sposobów mierzenia. Autorka przedstawia używane jednostki oraz ich ewolucję (m.in. morga, łan flamandzki, łan frankoński lub łokieć krakowski). W następnym podrozdziale J. Stoksik poszukuje odpowiedzi na pytanie, kto i kiedy w szesnastowiecznym społeczeństwie odczuwał potrzebę wymierzenia ziemi, co zazwyczaj było powiązane z wyznaczeniem granic. Trzeci podrozdział jest poświęcony powstaniu i działalności sądów podkomorskich oraz przebiegu procedur polowego procesu granicznego. W ostatniej części rozdziału (*Kształtowanie się środowiska mierniczego do połowy XVII wieku*) Autorka przedstawia najbardziej znanych geometrów, zarówno rodzimych, jak i przybyłych z zagranicy. Wydaje się, że cały pierwszy rozdział w pewnym stopniu odbiega od głównej tematyki książki, stanowiąc jednak swego rodzaju wprowadzenie do dalszej części.

Drugi rozdział, *Uniwersytet Krakowski miejscem kształcenia geometrów od XV do XVIII wieku*, został poświęcony katedrze geometrii praktycznej na Uniwersytecie Krakowskim. W pierwszym podrozdziale *Tradycje nauczania geometrii praktycznej (XV–pocz. XVII w.)* J. Stoksik skupiła się na genezie zainteresowania geometrią w Krakowie. Autorka omawia odbiór i zainteresowanie na Uniwersytecie Krakowskim postępowaniem w dziedzinie geodezji. Nastąpił on w Europie w XV w., głównie dzięki międzynarodowym kontaktom polskich uczonych z pracownikami uczelni niemieckich i włoskich. Autorka przywołuje głównie postać Macieja Króla z Żurawicy. Innym uczonym, wskazanym przez J. Stoksik, który zajmował się geometrią praktyczną, jest Jan z Głogowa, mimo że w tym czasie (druga połowa XV w.) zainteresowanie tą tematyką w Krakowie wyraźnie osłabło. Na nowo odżyło dopiero w połowie XVI w. wraz z publikacją (w 1566 r.) dzieła Stanisława Grzepskiego *Geometria to jest miernicza nauka, po polsku krótko napisana z greckich i łacińskich ksiąg*. Prawdziwy jednak rozwój nauk geodezyjnych przypada, według Autorki, na XVII w., kiedy to w 1633 r., z inicjatywy Jana Brożka, powstała katedra geometrii praktycznej. J. Stoksik opisuje okoliczności jej założenia, odwołując się bezpośrednio do aktu fundacji. Przedstawiona została również postać samego fundatora, czyli Adama Strzałki z Rudzega. Chociaż nie mamy informacji o jego wykształceniu i życiu, to fakt fundacji wspomnianej katedry dowodzi, że był związany ze środowiskiem Akademii³. Ostatnia część rozdziału jest poświęcona działalności tej katedry aż do jej likwidacji w 1780 r. oraz jej profesorom i studentom. Dowiadujemy się, kto prowadził wykłady, jaka była ich tematyka oraz jak przebiegały kariery poszczególnych absolwentów. Niestety, często przeszkodą w prowadzeniu szczegółowych badań były niekompletna baza źródłowa, szczególnie z okresu reformy Uniwersytetu przeprowadzonej przez Hugona Kołłątaja w latach 1778–1783. O karierach byłych studentów J. Stoksik ma również informacje niepełne, gdyż nie wszyscy ubiegali się o patent geometry przysięgłego, a tylko o takich osobach zachowały się wzmianki w analizowanych przez Autorkę źródłach. Na ich podstawie Autorka stworzyła, obejmujący 91 osób, spis geometrów przysięgłych z lat 1633–1780, mających za sobą studia na Akademii Krakowskiej, oraz drugi spis — zawierający 44 geometrów, którzy otrzymali patent już po reformie kołłątajowskiej, w Szkole Głównej Koronnej (z ramienia Komisji Edukacji Narodowej H. Kołłątaj przeprowadził reformę Uniwersytetu Krakowskiego zmieniając również jego nazwę). Warto podkreślić, że jest to pierwsza monografia, która tak dokładnie opisuje historię katedry geometrii praktycznej, jej pracowników i uczniów.

Rozdział trzeci został w całości poświęcony działalności geometrów na terenie Małopolski. Autorka podkreśla brak wcześniejszych opracowań na ten temat. Do tej pory badacze skupiali się jedynie na kartografii największych miast tego regionu, czyli Krakowa, Lublina i Zamościa. J. Stoksik opisuje dokonania historyków kartografii na tym polu, jednak zasadniczą treścią tego rozdziału jest przedstawienie działalności samych geometrów. Autorka odwołuje się m.in. do zamieszczonych na końcu książki ilustracji. Przedstawiają one dokonania opisywanych postaci. Dzięki temu praca stała się dużo bardziej przejrzysta. J. Stoksik przedstawia zmiany w przeprowadzaniu i dokumentowaniu pomiarów. O ile wcześniej najważniejsze było słowo, a dzieła kartograficzne miały cel pomocniczy i ich jakość była co najmniej niezadowalająca, o tyle w XVIII w. to się zmienia. Coraz częściej obraz jest tak samo ważny jak słowo, a poziom wykonania map i planów coraz wyższy. J. Stoksik, poza opisem dokonań geometrów, w ostatniej części swojej pracy zajmuje się planem wsi Jodłownik. Został on opracowany w 1630 r. przez Jana Brożka, w związku ze sporem granicznym dominikanów (będących właścicielami Jodłownika) z cystersami, którzy posiadali sąsiednie Wilkowisko. Całe środowisko małopolskich mierniczych Autorka dzieli na dwie grupy, tych związanych z Krakowem i Katedrą Geometrii Praktycznej oraz „geometrów obcych”, pochodzących z innych ziem lub państw. Procentowy udział tych grup zmienia się i z czasem coraz więcej pracujących w Małopolsce mierniczych było związanych ze środowiskiem uniwersyteckim. Poza pracą mierniczą zostaje także podkreślony udział geometrów w usystematyzowaniu miar używanych w nowożytnej Polsce.

Do monografii dołączone zostały 44 ilustracje. Reprodukowane na papierze kredowym stanowią ważne uzupełnienie książki. Ponadto kartografika, których reprodukcje są większe niż format A4 zostały dołączone na końcu książki jako wkładka. Książkę zamyka bibliografia oraz indeksy osób i nazw geograficznych.

Autorka przedstawiła środowisko geometrów małopolskich, ich związki z Uniwersytetem, a także ich prace już po uzyskaniu patentu. Bardzo duży nacisk został położony na ukazanie ważnej roli uczelni w kształceniu przyszłej kadry naukowo-technicznej. Jest to pierwsza praca prezentująca działalność geometrów w tak długim okresie. Nie ulega wątpliwości, że recenzowana monografia wypełnia istotną lukę w dotychczasowych badaniach nad dziejami polskiej kartografii i geodezji.

Anna Paszczyk
Wydział Historyczny
Uniwersytet Warszawski

³ J. Stoksik, *Strzałka Adam*, w: PSB, t. 44, Kraków 2007, s. 566.

Księga złoczyńców albo Akta sądu koniecznego gajonego żywieckiego z lat 1589–1782, wydał, komentarzem i indeksami opatrzył Rafał Kosiński, wstępem poprzedził Marian Mikołajczyk, Fontes Historiae Terrae Zyvecensis — Źródła do Historii Ziemi Żywieckiej, t. 1: wieki XIV–XVIII, vol. 3, Towarzystwo Naukowe Żywieckie, Żywiec 2014, ss. 152

W ostatnim dwudziestolecu ukazało się pięć edycji miejskich ksiąg karnych¹. Listę tę poszerza wydana przez Rafała Kosińskiego w 2014 r. „Księga złoczyńców albo Akta sądu koniecznego gajonego żywieckiego z lat 1589–1782” [na okładce omyłkowo podano lata 1589–1762] w ramach „Fontes Historiae Terrae Zyvecensis — Źródła do Historii Ziemi Żywieckiej”. Seria podzielona została na trzy tomy, odpowiadające okresowi staropolskiemu (do 1772 r.), dziejom Żywieczyzny pod zaborem (1772–1918) oraz historii najnowszej do 1989 r.

Omawiana edycja stanowi ponowne opracowanie i wydanie „Księgi spraw złoczyńców żywieckich”. Pierwsze zostało opracowane przez Stanisława Szczotkę i wydane w 1952 r.² Jak stwierdza Rafał Kosiński, obarczone było ono brakami, co w zestawieniu z niewielkim nakładem wydanej w formie powielonego maszynopisu edycji skłoniło go do podjęcia prac wydawniczych. Edycja obejmuje w pierwszej kolejności rozbudowane „Wprowadzenie” autorstwa znawcy miejskiego prawa karnego Mariana Mikołajczyka, po którym następuje „Nota od wydawcy”. Oba wstępy poprzedzają druk samego źródła, po którym zamieszczone zostały: „Słownik wybranych pojęć”, indeksy osobowy i nazw geograficznych oraz „Słownik nazw geograficznych obecnie nieużywanych lub niejednoznacznych”. Każdemu ze wspomnianych elementów warto poświęcić nieco miejsca.

W ramach „Wprowadzenia” M. Mikołajczyk naszkicował najważniejsze cechy miejskiego sądownictwa kryminalnego, uwypuklając jego cechy szczególne w sądzie żywieckim (s. 9–21). Również na tle innych ksiąg miejskich spraw kryminalnych (s. 21–23) zaprezentował w drugiej części „Wprowadzenia” księgę żywiecką (s. 23–27). Autor „Wprowadzenia” przekonująco uzasadnia, że opracowywany rękopis był pierwszą żywiecką księgą wyodrębnioną dla spraw kryminalnych (s. 23). Trafny jest także domysł, że od drugiej połowy lat dwudziestych XVII w. prowadzona była kolejna księga kryminalna lub zapisywano przebieg postępowań na luźnych kartach, których nie połączono z dotychczasowym manuskrypcem. Świadczy o tym zakończenie pełnych protokołów spraw w zasadzie na roku 1625, a kontynuacja wydawanej księgi po przerwie z lat 1627–1672 to w zasadzie rejestr spraw kryminalnych z podaniem rozstrzygnięcia. W opinii M. Mikołajczyka, wartość badawcza księgi jest duża, nie tylko w zakresie historii prawa karnego, ale także zagadnień społecznych, życia codziennego i języka. Niewątpliwie tak jest. „Księga” stanowi nie tylko skarbnicę wartościowych informacji dotyczących prawa karnego materialnego (choćby katalog przestępstw i kar) lub procesu karnego (przysięga jako środek dowodowy, zapiska 41), ale także licznych wiadomości dotyczących zbójnictwa karpackiego, poziomu kultury materialnej mieszkańców beskidzkich wiosek, obyczajowości, problemów, z którymi borykali się szlacheccy właściciele podgórskich folwarków. Działalność szajek zbójników, które współczesnym językiem należałoby określić mianem zorganizowanych grup przestępczych, ukazana została w wielu szczegółach. Niejednokrotnie były one niemałe, liczące nawet dwudziestu czterech zbójników (zapiska 4). Wartość badawcza księgi wystarczająco uzasadnia podjęcie przez R. Kosińskiego jej edycji.

Przechodząc do analizy edycji źródła oraz wykonanego aparatu krytycznego należy stwierdzić, że Wydawca zdecydował się na absolutny minimalizm w przypadku tego ostatniego. Można to zaobserwować już we wstępie edytorskim, liczącym zaledwie jedną stronę (s. 31). R. Kosiński uzasadnił potrzebę nowej edycji źródła (niepełna, obarczona błędami i trudno dostępna edycja S. Szczotki), podał dane dotyczące formatu i liczby kart wydawanego rękopisu BJ 1106. Poinformował także o metodzie uwspółcześnienia zapisu, przez zastosowanie „współczesnych zasad ortografii i interpunkcji, z wyjątkiem nazw własnych”. Zapowiedział także zamieszczenie następującego po wydawanym tekście „Słownika” oraz indeksów. I to już wszystko.

Wydawca opatrzył zapiski numerami porządkowymi (łącznie 216). Jest ich zatem łącznie o jedną mniej niż w wydaniu S. Szczotki, co wynika z faktu, że pierwszy wydawca pominął zapiskę nr 136, z kolei R. Kosiński połączył trafnie w jedną rozdzielone wcześniej trzy (nr 187). Być może argumentem za odstąpieniem od dołączenia przy numerach zapisek krótkich streszczeń zawartości spraw było to, że tylko pierwsze 73 zapiski mają charakter rozbudowany, a kolejne stanowią tylko sumaryczny rejestr spraw. Jednakże wcześniejsze wydanie zawierało lapidarne streszczenia, pozwalające w ogólnych zarysach zapoznać się w treści sprawy, a S. Szczotka sumaryczne zapiski wprowadzane od 1672 r. opatrzył ogólnie tytułem „Krótkie notatki o wyrokach za rozboje itp.”. Brak indeksu rzeczowego w recenzowanej edycji sprawia, że zupełna rezy-

¹ *Księga proskrypcji i skarg miasta Krakowa 1360–1422. Liber proscriptio et querelarum civitatis Cracoviensis 1360–1422*, wyd. B. Wyrozumska, Fontes Cracovienses, t. 9, Kraków 1996; *Acta maleficorum Wisniciae. Księga złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629–1665)*, opr. i wyd. W. Uruszczak przy współpracy I. Dwornickiej, Kraków 2004; *Acta Nigra Maleficorum Wisniciae (1665–1785). Księga Czarna Złoczyńców Sądu Kryminalnego w Wiśniczu (1665–1785)*, opr. i wyd. W. Uruszczak, przy współpracy B. Migdy, A. Karabowicz, A. Uruszczaka, Kraków 2010; *Księga kryminalna miasta Krakowa 1554–1625*, opr. i wyd. W. Uruszczak, M. Mikula, A. Karabowicz, Fontes Iuris Polonici. Seria: Prawo miejskie, t. I, Kraków 2013; *Księga kryminalna miasta Dobczyc 1699–1737*, opr. i wyd. M. Mikula, Fontes Iuris Polonici. Seria: Prawo miejskie, t. II, Kraków 2013.

² *Akta spraw złoczyńców miasta Żywca*, w: S. Szczotka, *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589–1782*, Archiwum Etnograficzne, nr 3, Lublin–Łódź 1952.

gnacja z regestów spraw nie była decyzją trafną. Niekiedy kolejność wydania zapisek przez S. Szczotkę i R. Kosińskiego jest różna. Wynika to z faktu, że pierwszy z edytorów uporządkował zapiski chronologicznie, drugi z nich wydał je zgodnie z kolejnością wpisów w księdze. Jak stwierdził Wydawca, jedną z przyczyn opracowania nowej edycji były usterki i opuszczenia w wydaniu z 1952 r. Porównawcza lektura obu edycji pozwala potwierdzić naniesienie korekt i uzupełnień. Tylko tytułem kilku przykładów, oprócz wyżej już wzmiankowanej całej zapiski nr 136, wskazać można następujące: „zebrawszy się z towarzyszymi” (zapiska 3, s. 39), co już poginęli (w miejsce „co ich przyjęli”, zapiska 12, s. 44), „Anno eodem die 30 Octobris” (zapiska nr 148, s. 108). Ponadto w stosunku do edycji S. Szczotki, w nowym wydaniu nazwy własne nie uległy uwspółcześnieniu.

Ogólne stwierdzenie w „Nocie od wydawcy”, że tekst został uwspółcześniony zgodnie z prawidłami współczesnej ortografii, nie pozwala czytelnikowi na stwierdzenie, jakie w istocie zabiegi językowe zostały poczynione (wśród nich przykładowo: szubienicza, bacę, nicz, wszi, Świątki, męcze, jescze, sedł, ctery, rusnica → szubienica, bacę, nic, wsi, Świątki, męce, jescze, szedł, cztery, rusznica). Lektura wydanego tekstu pozwala na obserwację, że uzupełnienia brakujących liter w wyrazach polskich (bez podania przyczyny braku) oraz rozwiązania skrótów w wyrazach łacińskich zostały zawarte w nawiasach kwadratowych, tylko w rzadkich przypadkach ich brak (np. zapiska 12 s. 44 „najpirwej” zamiast „na[j]pirwej”; zapiska 215 s. 121: „publicznie” zamiast „pub[]icznie”; konsekwentnie opuszczenie nawiasów w skrócie It[em]). Również wyjątkowo deklarowana w „Nocie” zasada braku ingerencji w pisownię nazw własnych nie jest konsekwentnie stosowana (przykładowo „Matuszem” zamiast „Mathuszem”, zapiska 12, s. 45; „Maćka” zamiast „Maczka”). W nawiasach ostrych zaznaczono wyrazy powtarzające się, choć niekiedy zostały one zupełnie pominięte (k. 17v żywa pagina <Testa>). Wydawca nie notował podkreślenia wyrazów, a także bardzo nielicznych skreśleń starannego czystopisu (np. w zapisce 145, s. 107, co zaznaczone zostało przez S. Szczotkę). Przypisy dotyczące tekstu informują z kolei rzetelnie o miejscu dopisania wyrazu. Zaznaczono także sytuacje, w których odczyt był wątpliwy, co potwierdza starania Wydawcy o wierne przekazanie treści źródła. Wzmiankowana już oszczędność w stosowaniu aparatu krytycznego sprawiła, że Wydawca niestety nie zaznaczył rąk pisarskich. Pewnym mankamentem jest ciągła numeracja przypisów we wstępach oraz edycji, bez rozróżnienia na przypisy źródłowe i tekstowe, które to rozróżnienie zaleca *Instrukcja* Kazimierza Lepszego. Zagadnienie to, podobnie jak szereg innych, nie zostało wyjaśnione w nocie edytorskiej. Powyższe uwagi nie zmieniają ogólnie wysokiej oceny oddania tekstu rękopisu. Pewnym ułatwieniem lektury dla szerszego odbiorcy jest tłumaczenie krótkich fragmentów łacińskich. W księdze dotyczą one jednak w przeważającym zakresie zapisu dat (o czym wspomina we „Wprowadzeniu” M. Mikołajczyk, s. 26).

W przypadku ksiąg kryminalnych małych miejscowości zazwyczaj identyfikacja osób jest niemożliwa, co dotyczy nie tylko mieszczan i mieszkańców okolicznych wsi, ale także niejednokrotnie wzmiankowanych niekiedy szlachciców. Z problemem tym musiał się zmierzyć Wydawca. Czytelnik mógłby jednak oczekiwać większych efektów pracy identyfikacyjnej, ponieważ objaśniona została wyłącznie jedna postać (przypis 218: Johann Anton Graf von Pergen), a na kartach księgi żywieckiej spotkać można także innych urzędników (Mikołaj Komorowski starosta oświęcimski, hrabia lipkowski i orawski; starosta żywiecki wzmiankowany w zapisce 72). Brak także śladów podjęcia trudu bliższej identyfikacji szlacheckich właścicieli dworów, na które napadali podsądni żywieckiego sądu.

Cennym ułatwieniem lektury księgi jest „Słownik wybranych pojęć”, czego niestety nie można stwierdzić w przypadku indeksu osobowego. Został on zbudowany wedle alfabetycznego kryterium imienia, a nie nazwiska, co sprawia, że korzystanie z takiego zestawienia, pozbawionego odsyłaczy, jest bardzo utrudnione. Czytelnik dysponuje listą Maciejów, Mikołajów i Stanisławów, podczas gdy osoby posiadające to samo nazwisko (choćby występujący w zapisce 189 Benedik Szwaycak oraz Jakub Szwaycak) nie są w żaden sposób w indeksie powiązani. Indeks osobowy nie obejmuje przypisów oraz wstępów. Skutkiem tego rozpoczyna się od hasła „a Pergien, hrabia”, podczas gdy chodzi o objaśnionego w przypisie, wyżej wspomnianego Johanna Antona Grafa von Pergen. W indeksie nazw geograficznych trafnie hasłem podstawowym jest obecne brzmienie miejscowości, w nawiasach uwzględniona została oryginalna pisownia rękopisu. Wydawca niepotrzebnie rozdzielił jednak omawiany indeks i objaśnienia nazw geograficznych („Słownik nazw geograficznych obecnie nieużywanych lub niejednoznacznych”), w którym niekonsekwencja sposobu podania lokalizacji miejsca niekiedy utrudnia jego identyfikację. Zrezygnowano także z wykazu świąt oraz indeksu rzeczowego, zalecanego w edycjach źródeł prawnych w *Instrukcji* Kazimierza Lepszego. Książka zawiera też bibliografię, obejmującą dzieła cytowane we „Wprowadzeniu” (s. 28–30).

W stosunku do poprzedniego wydania żywieckiej księgi kryminalnej dysponujemy skorygowanym tekstem wartościowego źródła, poprzedzonym interesującym „Wprowadzeniem”. Ocena opracowania edytorskiego nie może być jednak wysoka. Wydawca niewystarczająco informuje czytelnika o metodach swej pracy, która w zakresie opatrzenia tekstu aparatem krytycznym była niewystarczająca. Niewątpliwie jednak nowe wydanie księgi żywieckiej umożliwi szerszemu odbiorcy zapoznanie się z bardzo ciekawym świadectwem z przeszłości żywiecczyny.

Maciej Mikula
Kraków

Testamenty książąt Lubartowiczów — Sanguszków. Wybór tekstów źródłowych z lat 1750–1876, opracowanie Jolanta M. Marszałka, Waldemar Graczyk, Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, Kraków 2011, ss. 111, tabl. genealogiczna

Wobec raczej niechętnego ostatnio podejmowania przez historyków trudu edycji źródeł historycznych¹ z zainteresowaniem należy przyjąć każdą publikację tego typu. W 2011 r. Jolanta M. Marszałka oraz Waldemar Graczyk wydali kolejny zbiór testamentów reprezentantów szeroko rozumianego stanu szlacheckiego Rzeczypospolitej², czyli przedstawicieli linii kowelskiej rodu Sanguszków. Fakt ten tym bardziej cieszy, że materiały te można potraktować jako uzupełnienie kilkutomowego wydawnictwa średniowiecznych i wczesnonowożytnych dokumentów Sanguszków wydanych jeszcze przed pierwszą wojną światową (poszczególne tomy opracował Bronisław Gorczak przy współudziale Zbigniewa Luby Radziwińskiego i Stanisława Skobielskiego na zlecenie księcia Romana Sanguszki)³.

Edycja z 2011 r. zawiera osiem dokumentów z lat 1750–1875, z których sześć to właściwe testamenty. Materiały pochodzą z Archiwum Rodowego Sanguszków z Archiwum Państwowego w Krakowie (Oddział na Wawelu). Znajdziemy tu, poprzedzone niewielkim wstępem, umieszczone chronologicznie, akty ostatniej woli Pawła Karola Sanguszki, Hieronima Janusza Sanguszki, Eustachego Erazma Sanguszki, Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej, Władysława Hieronima Sanguszki (wraz z dodatkiem do tego testamentu i „głosu” Adama Sapiehy w sprawie tego aktu ostatniej woli) oraz Pawła Romana Sanguszki zmarłego już w 1876 r. Teksty opatrzone są przypisami merytorycznymi oraz zawierającymi tłumaczenia fragmentów łacińskich. Publikacja zawiera również wykaz rozwiązanych skrótów występujących w testamentach i użytych w edycji oraz słowniczek wyjaśniający staropolskie i rzadziej używane wyrazy, a także bibliografię wykorzystanych w przypisach prac.

Wydane testamenty poszerzają bazę powszechnie dostępnych źródeł, a tym samym z pewnością wspomogą proces dydaktyczny i badawczy, np. w zakresie dalszego poznawania relacji rodzinnych w ogóle (ponieważ, jak zauważają Wydawcy „To, co chyba najbardziej interesuje w testamentowych zapisach, to stosunek testatora do najbliższych w sytuacji koniecznego rozstania”, s. 9), relacji w rodzie Sanguszków oraz w wielu jeszcze innych kwestiach. Z punktu widzenia edytorskiego sposób wydania oraz potraktowanie pewnych problemów wydawniczych jednak rozczarowuje, zwłaszcza, że wysiłek edytorski podjęli doświadczeni i uznani badacze. W przypadku publikacji kilku testamentów trudno wymagać od wydawców obszernego wstępu szczegółowo omawiającego testament jako źródło historyczne, ale oczekivalibyśmy chyba jednak bardziej krytycznego podejścia do wskazania możliwości wykorzystania informacji o faktach historycznych zawartych w tym gatunku źródła, lub przynajmniej zasygnalizowania pewnych wątpliwych kwestii, zwłaszcza, że ostatnio podjęto na nowo dyskusję nad znaczeniem testamentów. Dyskutowany jest m.in. problem stosowania formuł i wpływu prawa oraz konwencji spisywania tego typu dokumentów na ich układ i treść, poruszano także zagadnienia dotyczące szczegółowych zasad prawnych, np. mocy testamentu lub też roli kobiety w dziedziczeniu⁴. Można więc było zasygnalizować poszczególne lub wybrane kwestie i odesłać czytelnika do istniejącej już na ten temat literatury przedmiotu. Nie każdego sięgającego po tę edycję usatysfakcjonują stwierdzenia typu: „U kresu doczesności, bądź w chwilach szczególnego zagrożenia życia rachunki ziemskie przeważnie pozbawione są wszelkiego kamuflażu” (s. 9). Niewielki, nieco ponad trzystronicowy wstęp, nie zawiera też choćby krótkiego zarysowania dziejów tej rodziny. Co prawda, Sanguszkowie to rodzina powszechnie znana, więc ten brak może nie razi tak mocno, jednak dziwi brak we wstępie jakiegokolwiek informacji na temat wspomnianej wyżej edycji materiałów rodowych Sanguszków z początków XX w. (nawet jeśli omawiany wybór testamentów zawiera dokumenty późniejsze).

Zastanawiają również zasady opracowania tekstu. Edytorzy nie nawiązali do *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*⁵, mimo iż jej zasady chronologicznie, nawet formalnie, dotyczą połowy publikowanych testamentów⁶. Akapit wyjaśniający zasady edycji zawiera pewne sprzeczności. Opublikowane testamenty, zgodnie z deklaracją Wydawców „Przepisane zostały »in extenso«, z zachowaniem staropolskich cech języka, jego fo-

¹ O przyczynach tej niechęci, zob. *Teoria i praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce (XVI–XVIII w.)*, red. A. Perłakowski, Kraków 2011, passim.

² Wcześniej testamenty szlacheckie i magnackie wydawali m.in.: M. Borkowska, *Dekret w niebieskim ferowany parlamencie. Wybór testamentów z XVII–XVIII wieku*, Kraków 1984; U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1992 (w 2014 r. ukazało się drugie wydanie tej pracy, poprawione i rozszerzone: U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2014); *Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1631–1655*, wyd. P. Klint, Poznań–Wrocław 2008. Ostatnio imponującą edycję aktów ostatniej woli szlachty (i nielicznych mieszczan) podjęły A.F. Aleksandrowa, W.U. Babkova. I.M. Bobier (*Tiestamienty szlachty i miaszczan Bielarusi druhoj palowy XVI st. (z aktawych knih Nacyjanal'naha historycznaha archiwa Bielarusi*, Minsk 2012), które przygotowują drugi tom testamentów z tego obszaru.

³ *Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*, oprac. Z. Luba Radziwiński przy współud. P. Kobielskiego, B. Gorczaka, t. 1 Lwów 1887; t. 2, oprac. Z.L. Radziwiński, B. Gorczak, Lwów 1888; t. 3–4, oprac. B. Gorczak, Lwów 1890; t. 5, oprac. B. Gorczak, Lwów 1897; t. 6–7, oprac. Z.L. Radziwiński, Lwów 1910.

⁴ Dyskusję nad tematyką testamentarną podjęto na nowo w ramach warszawskich spotkań pod nazwą *Funeraliów*. Pierwsze spotkanie zaowocowało wydaniem kilku artykułów opublikowanych w Kwart. HKM, 58, 2010, nr 2 (kolejne teksty poświęcone testamentom ukazywały się w tym czasopiśmie w następnych latach).

⁵ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953.

⁶ Dwa testamenty datowane są na trzecią ćwierć XIX w., podobnie jak Głos w sprawie.

netyki. Uwspółcześniono natomiast zapis ortograficzny i zastosowano obecnie obowiązujące zasady używania znaków przestankowych” (s. 11), chociaż nieco dalej piszą oni, że „Dbłość o wierne zachowanie oryginalnego tekstu testamentu nie pozwala na dokonywanie ingerencji” (s. 12). Zadeklarowano uwspółcześnienie ortografii zachowując jednak np. wielkie litery w dacie (s. 42) lub w np. nazwie, która nie jest własną (s. 59), ponadto nie zastosowano w całym wydawnictwie jednolitego sposobu zapisu dat. Dla niektórych wydawców dyskusyjne może być również oznaczenie przypisów zarówno merytorycznych, jak i zawierających tłumaczenia łaciny cyframi arabskimi oraz wprowadzenie ich numeracji ciągłej dla wszystkich dokumentów, ale naszym zdaniem kwestie te nie muszą stanowić zasadniczego przedmiotu krytyki. We wstępie nie zaznaczono jednak, do kogo adresowana jest publikacja. Wprowadzenie przypisów i bibliografii wskazuje na jej naukowy charakter, a jedynie potraktowanie edycji jako popularnonaukowej mogłoby „zniwelować” część podnoszonych tu potknięć wydawniczych. W tym ostatnim przypadku należałoby też pochwalić wyjaśnienie w edycji wyrazów staropolskich.

Nieco rozczarowuje w omawianej edycji także zakres literatury przedmiotu wykorzystanej w przypisach. Zasadniczo znajdują się w nich odwołania do licznych biogramów z *Polskiego słownika biograficznego*. Chociaż teksty te, opracowane przez wybitnych specjalistów, stanowią solidne i, w odniesieniu do wielu postaci, podstawowe źródło wiedzy, to jednak dziwi brak odwołań do innych opracowań, jak choćby pracy zbiorowej będącej pokłosiem konferencji poświęconej Sanguszkom. Zamieszczono w niej artykuły poświęcone m.in. Pawłowi Karolowi i Eustachemu Erazmowi Sanguszkom (autorom testamentów publikowanych w omawianej edycji) oraz archiwaliom Sanguszków przechowywanym w Archiwum Państwowym w Krakowie, skąd pochodzą wydane dokumenty⁷. Bibliografię warto było wzbogacić jeszcze o tytuły o charakterze źródłowym, dotyczące testamentów jako źródła. Trudno jednak wskazać publikację źródłową doskonałą, więc mimo pewnych braków, materiały zawarte w omawianej edycji z pewnością będą wykorzystywane w badaniach naukowych. Przydadzą się one także w pracy dydaktycznej ze studentami, a nawet z uczestnikami niższych etapów edukacyjnych.

Marzena Liedke
Białystok

⁷ J. Skrabski, *Organizacja prac budowlanych i artystycznych na dworze Pawła Karola i Barbary Sanguszków w: Wokół Sanguszków. Dzieje — sztuka — kultura*, red. J. Skrabski, B. Bułdys, Tarnów 2007, s. 147–151; A. Szkurlat, *Manufaktura korecka pod zarządem księcia Eustachego Erazma Sanguszki 1810–1817/1820 w świetle archiwaliów i zachowanych wyrobów*, w: tamże, s. 219–232; W. Filipczyk, *Archiwalia sanguszkowskie w zasobach Archiwum Państwowego w Krakowie. Historia i stan obecny*, w: tamże, s. 15–27.